

POLITYKA NARODÓW



W A R S Z A W A

ZESZYT 3

T O M VI

ROK 1935

WRZESIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Ewolucja polityki zagranicznej Francji — *Witold Podolszczyc*
Pochwała Anglii — *Argus*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w sierpniu 1935 r.
Miesięczny przegląd polityczny — S.
W Meksyku — C.
Położenie marynarki handlowej w świecie — *J. Marlewski*
Portugalska marynarka handlowa — *Wiktor Ertad*
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych
Recenzje
Bibliografia książek o stosunkach międzynarodowych

BIBLIOTEKA
UMCS
LUB

W. 1265/69/2

ZBIÓR DOKUMENTÓW

POD REDAKCJĄ JULJANA MAKOWSKIEGO

Nr. 9.

DODATEK DO „POLITYKI NARODÓW“

WRZESIEŃ 1935 R.

T R E Ś Ć

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Belgją a Z. S. R. R.

59. Nota Barona de Gaiffier d' Hestroy do W. Potemkina w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Belgją a Z. S. R. R. — Paryż, 12. VII. 1935.
60. Odpowiedź W. Potemkina na Notę Barona de Gaiffier d'Hestroy. — Paryż, 12. VII. 1935.

Przystąpienie M. Entente'y do Traktatu Przeciwojennego połudn.-amerykańskiego

61. Nota N. Titulescu do Ambasadora Argentyny w Rzymie. — Genewa, 12, XII. 1934.

Statut Westminster ski

62. Akt Wykonawczy do postanowień Konferencyj Imperjalnych z 1926 i 1930. — Londyn, 11. XII. 1931.

Stosunki Polsko-Finlandzkie

63. Komunikat Oficjalny, wydany z okazji wizyty w Finlandji Pana Ministra J. Becka. — Helsinki, 12. VIII. 1935.

ODBITO W Drukarni
Współczesnej
Sp. z o. o.
Warszawa
Szpitalna 10

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

W. 1264/69/2

NOTA

Barona de Gaiffier d'Hestroy do W. Potemkina
w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych
między Belgją a Z. S. R. R.

(Paryż, 12 lipca 1935).

Paryż, d. 12 lipca 1935.

Do Jego Ekscelencji
Włodzimierza Potemkina
Ambasadora Z. S. R. R.
w Paryżu

Panie Ambasadorze,

W wyniku wymiany poglądów, która się niedawno odbyła w Paryżu pomiędzy przedstawicielami naszych dwóch krajów, mam zaszczyt podać do wiadomości Waszej Ekscelencji, że mój Rząd, ożywiony pragnieniem przyczynienia się do rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy wszystkimi narodami i do utrwalenia ogólnego pokoju, postanowił nawiązać od dnia dzisiejszego normalne stosunki dyplomatyczne z Rządem Związku Socjalistycznych Republik

Paris, 12 juillet 1935.

A Son Excellence
Vladimir Potemkine
Ambassadeur de l'Union des Républiques Socialistes Soviétiques
en France Paris

Monsieur l'Ambassadeur,

Comme suite aux échanges de vues qui ont eu lieu dernièrement à Paris entre les représentants de nos deux pays, j'ai l'honneur d'informer Votre Excellence que mon Gouvernement, animé par le désir de contribuer au développement des rapports amicaux entre tous les peuples et à la consolidation de la paix générale, a décidé d'établir, à partir de ce moment, des relations diplomatiques normales avec le gouvernement de l'Union des Républiques Socialistes So-

Rad i dokonać w tym celu wymiany ministrów pełnomocnych.

Doprowadzenie tego do skutku przyczyni się pomyślnie do rozwoju dobrych stosunków pomiędzy Belgią a Z. S. R. R., jak tego pragnęły nasze oba Rządy, a w szczególności do poprawy ich stosunków w dziedzinie gospodarczej.

Korzystam z tej sposobności, Panie Ambasadorko, aby ponownie zapewnić Waszą Ekszellencję o mojem najwyższem poważaniu.

Ambasador Belgji
E. de GAIFFIER

viétiques et de procéder à cet effet à un échange de ministres plénipotentiaires.

Cette réalisation contribuera heureusement au développement des bonnes relations que nos deux Gouvernements souhaitent voir s'établir entre la Belgique et l'U. R. S. S. et spécialement à l'amélioration de leurs rapports économiques.

Je saisis cette occasion, Monsieur l'Ambassadeur, pour renouveler à Votre Excellence, l'assurance de ma très haute considération.

L'Ambassadeur de Belgique,
E. de GAIFFIER

Przekład

60.

ODPOWIEDŹ

W. Potemkina do Barona de Gaiffier d'Hestroy
w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych
między Belgią a Z. S. R. R.

(Paryż, 12 lipca 1935).

Paryż, d. 12 lipca 1935.
Do Jego Ekszellencji
Pana Barona de Gaiffier
d'Hestroy
Ambasadora Belgji we Francji
w Paryżu.

Panie Ambasadorko,
Przyjąłem do wiadomości z największym zadowoleniem pismo z dnia dzisiejszego, w któ-

A Son Excellence
M. le Baron de Gaiffier
d'Hestroy
Ambassadeur de Belgique
en France

Paris

Monsieur l'Ambassadeur,
J'ai pris connaissance avec la plus grande satisfaction de la lettre datée de ce jour par la-

rem Pan zechciał powiadomić mnie o decyzji powziętej przez Pański Rząd nawiązania, poczynawszy od dnia dzisiejszego, normalnych stosunków dyplomatycznych z Rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad i dokonania w tym celu wymiany ministrów pełnomocnych.

Rad jestem, że mogę podać do Pańskiej wiadomości, iż Rząd Sowiecki przyjmuje chętnie tę propozycję, która uprzedza jego własne życzenia i odpowiada zarówno interesom obu krajów, jak sprawie pokoju ogólnego.

Jestem głęboko przekonany, że nawiązanie tych stosunków przyczyni się do utrwalenia uczuć przyjaznych między naszymi narodami i do rozwoju ich stosunków handlowych.

Korzystam z tej sposobności, Panie Ambasadorku, aby ponownie zapewnić Waszą Ekszelencję o mojem najwyższem poważaniu.

Ambasador Z. S. R. R.
W. POTEMKIN

quelle vous voulez bien m'informer de la décision prise par votre Gouvernement d'établir, à partir de ce moment, des relations diplomatiques normales avec le Gouvernement de l'Union des Républiques Socialistes Soviétiques et de procéder, à cet effet, à un échange de ministres plénipotentiaires.

Je suis heureux de pouvoir vous informer que le Gouvernement soviétique accepte volontiers cette proposition qui vient au-devant de ses propres désirs et qui correspond aux intérêts des deux pays aussi bien qu'à la cause de la paix générale.

J'ai la ferme conviction que l'établissement de ces relations contribuera au raffermissement des sentiments amicaux de nos peuples et au développement de leurs relations commerciales.

Je profite de cette occasion, Monsieur l'Ambassadeur, pour renouveler à Votre Excellence, l'assurance de ma très haute considération.

L'Ambassadeur de l'U. R. S. S.,
V. POTEMKINE

NOTA

p. Titulescu do Ambasadora Argentyny w Rzymie w sprawie przystąpienia Małej Entente'y do Traktatu Przeciwojennego południowo-amerykańskiego

Genewa, 12 grudnia 1934).

Genewa, d. 12 grudnia 1934.

Do Jego Ekscelencji
Pana José Maria Cantilo
Ambasadora Republiki
Argentyny

w Rzymie

Panie Ambasadorze,

Jako Przewodniczący Małej Entente'y, mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, że trzy Rządy Małej Entente'y (Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławia) postanowiły zgłosić swe przystąpienie do Traktatu zawartego w Rio de Janeiro (Carlos Saavedra Lamas), na warunkach niżej wyszczególnionych, które stanowią całość nierozdzielną z ich przystąpieniem:

1) Przystąpienie to nie może w niczem uchybiać ani stanowić nowacji lub zmiany jakiego bądź rodzaju w stosunku do zobowiązań zaciągniętych poprzednio, a w szczególności wynikających z Paktu Ligi Narodów, Paktu Briand-Kellogg, Traktatów Londyńskich z 3 i 4 lipca 1934 r., Traktatów Sprzymierzeńczych,

Genève, le 12 décembre 1934.

Son Excellence
Monsieur José Maria Cantilo
Ambassadeur de la République
Argentine

à Rome

Monsieur l'Ambassadeur,

Comme Président de la Petite Entente, j'ai l'honneur de porter à la connaissance de Votre Excellence que les trois Gouvernements de la Petite Entente (la Roumanie, la Tchécoslovaquie et la Yougoslavie) ont décidé de donner leur adhésion au Traité de Rio de Janeiro—(Carlos Saavedra Lamas) — dans les conditions ci-après spécifiées qui font un tout indivisible avec leur adhésion:

1) Cette adhésion ne saurait porter atteinte en quoi que ce soit ni constituer une novation ou modification de quelque nature que ce soit par rapport aux engagements antérieurs, notamment ceux résultant du Pacte de la Société des Nations, du Pacte Briand-Kellogg, des Traités de Londres du 3 et 4 juillet 1934,

akcesu do klauzuli fakultatywnej z Art. 36 Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, i t. d. i t. d., które to wszystkie zobowiązania pozostają w mocy i nie ulegają ani rozszerzeniu, ani ograniczeniu wskutek niniejszego akcesu.

2) Ponieważ trzy Państwa Małej Entente'y są członkami Ligi Narodów, wynika z tego, że poza Paktem Ligi Narodów procedura concyljacyjna, przewidziana w Traktacie podpisanym w Rio de Janeiro, może być zastosowana dopiero po otrzymaniu w każdym poszczególnym wypadku zgody państw zainteresowanych.

Zastrzeżenie to jest ściśle zgodne z artykułem 5-ym Traktatu podpisanego w Rio de Janeiro.

Zgodnie z przepisami konstytucyjnymi każdego z trzech Państw i stosując punkt *d* artykułu 5-go Traktatu podpisanego w Rio de Janeiro, uważamy również za potrzebne stwierdzić wyraźnie, że żadna sprawa, wchodząca w zakres wewnętrznej kompetencji każdego z trzech Państw, nie może być w przyszłości przekazana jakimubądź organowi międzynarodowemu dla osądzenia lub concyljacji.

3) Przystąpienie niniejsze nie może pociągnąć za sobą ze stro-

des Traités d'alliance, de l'adhésion à la clause facultative de l'article 36 du Statut de la Cour Permanente de Justice Internationale de la Haye, etc. etc. etc., engagements qui, tous, restent en vigueur sans extension ni restriction de par le fait de la présente adhésion.

2) Comme les trois Etats de la Petite Entente sont Membres de la Société des Nations, il s'ensuit qu'en dehors du Pacte de la Société des Nations la procédure de conciliation prévue par le Traité de Rio de Janeiro ne saurait jouer qu'après qu'on ait obtenu le consentement des Etats intéressés dans chaque cas particulier.

Cette réserve est en stricte conformité avec l'article 5 du Traité de Rio de Janeiro.

En conformité des dispositions constitutionnelles de chacun des trois Etats, et par application du paragraphe *d*. de l'article 5 du Traité de Rio de Janeiro, nous tenons également à stipuler expressément que toute affaire relevant de la compétence intérieure de chacun des trois Etats ne saurait être portée ultérieurement pour nouveau jugement ou conciliation devant quelque organe international que ce soit.

3) La présente adhésion ne saurait impliquer de la part des

ny Państw Małej Entente'y uznania bezpośredniego lub pośredniego jakiegoś sporu terytorjalnego, ani zmiany ich poglądu, że w obecnym stanie granic, bez żadnego wyjątku, nie mogą mieć miejsca spory terytorjalne.

Nie może ono również pociągać za sobą rozszerzenia lub nowacji zobowiązań zaciągniętych przez te Państwa w Pakcie Ligi Narodów, ani też zgody na concyljację lub rozstrzygnięcie sądowe albo rozjemcze spraw, zastrzeżonych przez trzy Państwa w chwili przystępowania przez nie do klauzuli fakultatywnej z artykułu 36 Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, a mianowicie: wszelka kwestja merytoryczna albo proceduralna, która bezpośrednio lub pośrednio mogłaby doprowadzić do dyskusji nad obecną całością terytorjalną i nad prawami suwerennymi tych Państw, włączając w to prawa do portów i dróg komunikacyjnych.

Uciekam się do łaskawego pośrednictwa Waszej Ekscelencji, aby zakomunikować powyższe Rządowi Republiki Argentyńskiej i żeby wyrazić mu nasze przekonanie, że współpraca Państw Małej Entente'y z Państwami Ameryki Południowej, w warunkach wyżej wyszczególnionych, może być tylko jednym

Etats de la Petite Entente une reconnaissance directe ou indirecte d'un litige territorial quelconque ou un changement de leur point de vue qu'il ne saurait y avoir des litiges territoriaux dans l'état actuel des frontières sans exception quelconque.

Elle ne saurait également comporter l'extension ou la novation des obligations assumées par eux par le Pacte de la Société des Nations, non plus que l'acceptation d'une conciliation ou solution judiciaire ou arbitrale pour les questions réservées par les trois Etats au moment de leur adhésion à la clause facultative de l'article 36 du Statut de la Cour Permanente de Justice Internationale, notamment: toute question de fond ou de procédure pouvant amener directement ou indirectement la discussion de l'intégrité territoriale actuelle et des droits souverains de ces Etats y compris ceux sur les ports et les voies de communication.

J'ai recours à la bienveillante entremise de Votre Excellence pour faire la communication ci-dessus au Gouvernement de la République Argentine et pour lui exprimer notre conviction que la collaboration des Etats de la Petite Entente et de ceux de l'Amérique du Sud, dans les conditions ci-dessus stipulées, ne

więcej czynnikiem zbliżenia się i utrwalenia pokoju.

Proszę przyjąć, Panie Ambasadorze, zapewnienia mego najwyższego szacunku.

TITULESCU

peut être qu'un élément de rapprochement de plus et de consolidation de la Paix.

Veillez agréer, Monsieur l'Ambassadeur, les assurances de ma très haute considération.

TITULESCU

Przekład

62.

AKT WYKONAWCZY

do postanowień Konferencyj Imperjalnych z 1926 i 1930.

(Londyn, 11 grudnia 1931).

STATUT WESTMINSTERSKI,
1931.

(22 GEO. 5. CH. 4)

W o b e c t e g o, że delegaci Rządów Jego Królewskiej Mości w Zjednoczonym Królestwie, w Dominjonie Kanady, w Związku Australijskim, w Dominjonie Nowej Zelandji, w Unji Południowo-Afrykańskiej, w Wolnym Państwie Irlandzkim i w Nowej Fundlandji, na Konferencyjach Imperjalnych, odbytych w Westminsterze w Roku Pańskim tysiąc dziewięćset dwudziestym szóstym i tysiąc dziewięćset trzydziestym, wspólnie opracowali deklaracje i rezolucje, umieszczone w sprawozdaniach z tych Konferencyj;

I w o b e c t e g o, że jest rzeczą słuszną i właściwą, żeby

STATUTE OF WESTMINSTER,
1931.

(22 GEO. 5. CH. 4.)

W h e r e a s the delegates of His Majesty's Governments in the United Kingdom, the Dominion of Canada, the Commonwealth of Australia, the Dominion of New Zealand, the Union of South Africa, the Irish Free State and Newfoundland, at Imperial Conferences holden at Westminster in the years of our Lord nineteen hundred and twenty-six and nineteen hundred and thirty did concur in making the declaration and resolutions set forth in the Reports of the said Conferences:

A n d w h e r e a s it is meet and proper to set out by way of

w formie Wstępu do tego Aktu stwierdzić, iż, ponieważ Korona jest symbolem wolnego stowarzyszenia członków Brytyjskiego Związku Narodów, i ponieważ są oni związani wspólnem poddaństwem w stosunku do Korony, jest to zgodne z ustanowioną sytuacją konstytucyjną wszystkich członków Związku w ich wzajemnych stosunkach, że wszelka zmiana w ustawie dotyczącej Następstwa Tronu lub tytułatury Królewskiej będzie na przyszłość wymagała zgody zarówno Parlamentów wszystkich Dominjonów, jak Parlamentu Zjednoczonego Królestwa;

I wobec tego, że jest to zgodne z ustanowionym porządkiem konstytucyjnym, iż żadna ustawa, uchwalona na przyszłość przez Parlament w Zjednoczonym Królestwie nie może być rozciągnięta na żaden ze wspomnianych Dominjonów jako część jego praw inaczej jak na żądanie i za zgodą tego Dominjonu;

I wobec tego, że do ratyfikacji, potwierdzenia i wprowadzenia w życie niektórych z tych Deklaracyj i Rezolucyj uchwalonych przez wzmiankowane Konferencje jest koniecznem, aby Parlament w Zje-

preamble to this Act that, inasmuch as the Crown is the symbol of the free association of the members of the British Commonwealth of Nations, and as they are united by a common allegiance to the Crown, it would be in accord with the established constitutional position of all the members of the Commonwealth in relation to one another that any alteration in the law touching the Succession to the Throne or the Royal Style and Titles shall hereafter require the assent as well of the Parliaments of all the Dominions as of the Parliament of the United Kingdom:

And whereas it is in accord with the established constitutional position that no law hereafter made by the Parliament of the United Kingdom shall extend to any of the said Dominions as part of the law of that Dominion otherwise than at the request and with the consent of that Dominion:

And whereas it is necessary for the ratifying, confirming and establishing of certain of the said declarations and resolutions of the said Conferences that a law be made and enacted in due form by autho-

dnoczonem Królestwie władzą swą uchwalił i ustanowił odpowiednią ustawę;

I wobec tego, że na żądanie i za zgodą Dominjonu Kanady, Związku Australijskiego, Dominjonu Nowej Zelandji, Unji Południowo-Afrykańskiej, Wolnego Państwa Irlandji i Nowej Fundlandji niejednokrotnie poddawały się one kompetencji Parlamentu w Zjednoczonem Królestwie regulowania wyżej wspomnianych zagadnień w sposób podany poniżej w niniejszym Akcie;

Dlatego więc niechaj Jego Najjaśniejsza Królewska Mość władzą swą i za poradą i zgodą Lordów Duchownych i Świeckich oraz Gmin, zgromadzonych w obecnym Parlamencie i pod jego powagą, ustanowi co następuje:

1.

ZNACZENIE WYRAZU „DOMINION“
W TYM AKCIE

W tym Akcie wyrażenie „Dominjon“ oznacza każdego z poniższych Dominjonów, a mianowicie, Dominjon Kanady, Związek Australijski, Dominjon Nowej Zelandji, Unję Południowo-Afrykańską, Wolne Państwo Irlandji i Nową Fundlandję.

rity of the Parliament of the United Kingdom:

And whereas the Dominion of Canada, the Commonwealth of Australia, the Dominion of New Zealand, the Union of South Africa, the Irish Free State and Newfoundland have severally requested and consented to the submission of a measure to the Parliament of the United Kingdom for making such provision with regard to the matters aforesaid as is hereafter in this Act contained:

Now, therefore, be it enacted by the King's most Excellent Majesty by and with the advice and consent of the Lords Spiritual and Temporal, and Commons, in this present Parliament assembled, and by the authority of the same, as follows:

1.

MEANING OF “DOMINION“ IN THIS
ACT.

In this Act the expression „Dominion“ means any of the following Dominions, that is to say, the Dominion of Canada, the Commonwealth of Australia, the Dominion of New Zealand, the Union of South Africa, the Irish Free State and Newfoundland.

2.

WAŻNOŚĆ USTAW, UCHWALONYCH
PRZEZ PARLAMENT DOMINJONU.
28 I 29 VICT. C. 63.

1) Akt z 1865 r., dotyczący ważności ustaw kolonialnych, nie będzie miał zastosowania do żadnej ustawy, uchwalonej przez Parlament jednego z Dominjonów, po wydaniu niniejszego Aktu.

2) Żadna ustawa ani żadne postanowienie jakiegokolwiek ustawy, uchwalonej przez Parlament któregoś z Dominjonów po wydaniu niniejszego Aktu, nie będą uznane za nieważne lub nieskuteczne na tej podstawie, że są one sprzeczne z prawem angielskim, albo z postanowieniami jakiegobądź obecnego lub przyszłego Aktu Parlamentu Zjednoczonego Królestwa, albo z jakimkolwiek rozporządzeniem, przepisem lub zarządzeniem, wydanym na mocy takiego Aktu, przy czem Parlament Dominjonu będzie władny uchylić lub poprawić każdy taki Akt, rozporządzenie, przepis lub zarządzenie, o ile one stanowią część systemu prawnego tego Dominjonu.

3.

WŁADZA USTAWODAWCZA PARLA-
MENTU DOMINJONU MOŻE SIĘGAĆ
POZA JEGO TERYTORJUM

Niniejszem oświadczam się i stanowię, że Parlament Dominjonu w pełni władny jest wydawać

2.

VALIDITY OF LAWS MADE BY
PARLIAMENT OF A DOMINION.
28 & 29 VICT. C. 63.

1) The Colonial Laws Validity Act, 1865, shall not apply to any law made after the commencement of this Act by the Parliament of a Dominion.

2) No law and no provision of any law made after the commencement of this Act by the Parliament of a Dominion shall be void or inoperative on the ground that it is repugnant to the law of England, or to the provisions of any existing or future Act of Parliament of the United Kingdom, or to any order, rule or regulation made under any such Act, and the powers of the Parliament of a Dominion shall include the power to repeal or amend any such Act, order, rule or regulation in so far as the same is part of the law of the Dominion.

3.

POWER OF PARLIAMENT OF DO-
MINION TO LEGISLATE EXTRA-
TERRITORIALLY.

It is hereby declared and enacted that the Parliament of a Dominion has full power to

ustawy z działaniem sięgającym poza jego terytorjum.

4.

PARLAMENT ZJEDNOCZONEGO
KRÓLESTWA MOŻE WYDAWAĆ
USTAWY DLA DOMINJONU TYLKO
ZA JEGO ZGODĄ

Żaden Akt Parlamentu Zjednoczonego Królestwa, uchwalony po wydaniu niniejszego Aktu, nie może rozciągać się ani uchodzić za rozciągnięty na Dominjon jako część systemu prawnego tego Dominjonu, o ile nie było w tym Akcie wyraźnie powiedziane, że ten Dominjon żądał uchwalenia tego Aktu i zgodził się nań.

5.

KOMPETENCJA PARLAMENTÓW
DOMINJALNYCH W STOSUNKU DO
STATKÓW HANDLOWYCH. — 57 I 58
VICT. C. 60.

Nie uchybiając powszechności poprzednich postanowień niniejszego Aktu, sekcje siedemset trzydziesta piąta i siedemset trzydziesta szósta Aktu z 1894 r., dotyczącego żeglugi handlowej, winny być rozumiane w tym duchu, że powołanie się w nich na władze ustawodawcze posiadłości brytyjskich nie obejmuje Parlamentu Dominjonu.

make laws having extra-territorial operation.

4.

PARLIAMENT OF UNITED KINGDOM NOT TO LEGISLATE FOR DOMINION EXCEPT BY CONSENT.

No Act of Parliament of the United Kingdom passed after the commencement of this Act shall extend, or be deemed to extend, to a Dominion as part of the law of that Dominion, unless it is expressly declared in that Act that that Dominion has requested, and consented to, the enactment thereof.

5.

POWERS OF DOMINION PARLIAMENTS IN RELATION TO MERCHANT SHIPPING. 57 & 58 VICT. C. 60.

Without prejudice to the generality of the foregoing provisions of this Act, sections seven hundred and thirty-five and seven hundred and thirty-six of the Merchant Shipping Act, 1894, shall be construed as though reference therein to the Legislature of a British possession did not include reference to the Parliament of a Dominion.

KOMPETENCJA PARLAMENTÓW DOMINIALNYCH W STOSUNKU DO TRYBUNAŁÓW ADMIRALICJI. — 53
I 54 VICT. C. 27.

Nie uchybiając powszechności poprzednich postanowień niniejszego Aktu, Sekcja czwarta Aktu z 1890 r., dotyczącego kolonialnych Trybunałów Admiralicji, (która żąda, aby niektóre ustawy były zastrzeżone władzy dyskrejonalnej Jego Królewskiej Mości albo zawierają klauzulę zawieszającą), jak również Sekcja siódma tego Aktu, żądająca zatwierdzenia przez Jego Królewską Mość w Radzie wszelkich przepisów sądowych, regulujących tryb postępowania i procedury Kolonialnych Trybunałów Admiralicji, winny, od chwili wydania tego Aktu, przestać obowiązywać we wszystkich Dominjonach.

ZACHOWANIE W MOCY AKTÓW ODNOSZĄCYCH SIĘ DO BRYTYJSKIEJ AMERYKI PÓŁNOCNEJ I ZASTOSOWANIE TEGO AKTU DO KANADY

1) Nic w niniejszym Akcie nie może być rozumiane jako powodujące uchylenie, poprawkę lub zmiany Aktów z okresu od 1867 do 1930 r., odnoszących się do Brytyjskiej Ameryki Północnej, ani też do jakiegobądź rozporządzenia, przepisu lub za-

POWERS OF DOMINION PARLIAMENTS IN RELATION TO COURTS OF ADMIRALTY. 53 & 54 VICT. C. 27.

Without prejudice to the generality of the foregoing provisions of this Act, section four of the Colonial Courts of Admiralty Act, 1890 (which requires certain laws to be reserved for the signification of His Majesty's pleasure or to contain a suspending clause), and so much of section seven of that Act as requires the approval of His Majesty in Council to any rules of Court for regulating the practice and procedure of a Colonial Court of Admiralty, shall cease to have effect in any Dominion as from the commencement of this Act.

SAVING FOR BRITISH NORTH AMERICA ACTS AND APPLICATION OF THE ACT TO CANADA.

1) Nothing in this Act shall be deemed to apply to the repeal, amendment or alteration of the British North America Acts, 1867 to 1930, or any order, rule or regulation made thereunder.

rzządzenia, wydanych na ich podstawie.

2) Postanowienia Sekcji drugiej niniejszego Aktu winny być stosowane do ustaw, wydanych przez którąkolwiek z prowincyj Kanady, oraz do kompetencji władz ustawodawczych tych prowincyj.

3) Zakres władzy, przyznany przez niniejszy Akt Parlamentowi Kanady albo władzom ustawodawczym prowincyj, winien być ograniczony do uchwalania ustaw odnoszących się do spraw, wchodzących w zakres kompetencji Parlamentu Kanady lub odpowiednio władz ustawodawczych prowincyj.

8.

ZACHOWANIE W MOCY AKTÓW
KONSTYTUCYJNYCH AUSTRALJI I
NOWEJ ZELANDJI

Nic w niniejszym Akcie nie może być rozumiane jako dające prawo uchylecia lub zmiany Konstytucji albo Aktu Konstytucyjnego Związku Australijskiego lub Aktu Konstytucyjnego Dominjonu Nowej Zelandji w inny sposób, niż zgodnie z prawem obowiązującym przed wydaniem niniejszego Aktu.

9.

ZASTRZEŻENIA NA KORZYŚĆ
STANÓW AUSTRALIJSKICH

1) Nic w niniejszym Akcie nie może być rozumiane jako

2) The provisions of section two of this Act shall extend to laws made by any of the Provinces of Canada and to the powers of the legislatures of such Provinces.

3) The powers conferred by this Act upon the Parliament of Canada or upon the legislatures of the Provinces shall be restricted to the enactment of laws in relation to matters within the competence of the Parliament of Canada or of any of the legislatures of the Provinces respectively.

8.

SAVING FOR CONSTITUTION ACTS
OF AUSTRALIA AND NEW
ZEALAND

Nothing in this Act shall be deemed to confer any power to repeal or alter the Constitution or the Constitution Act of the Commonwealth of Australia or the Constitution Act of the Dominion of New Zealand otherwise than in accordance with the law existing before the commencement of this Act.

9.

SAVING WITH RESPECT TO STATES
OF AUSTRALIA

1) Nothing in this Act shall be deemed to authorise the Par-

upoważnienie dla Parlamentu Związku Australijskiego do wydawania ustaw, dotyczących jakiegobądź sprawy, wchodzącej w zakres kompetencji Stanów Australijskich, a która równocześnie nie należałaby do kompetencji Parlamentu lub Rządu Australijskiego.

2) Nic w niniejszym Akcie nie może być rozumiane jako żądanie współudziału Parlamentu lub Rządu Związku Australijskiego przy uchwalaniu ustawy przez Parlament Zjednoczonego Królestwa w przedmiocie spraw należących do kompetencji Stanów Australijskich, a które nie wchodzi w zakres kompetencji Parlamentu albo Rządu Australijskiego, we wszystkich wypadkach gdy, zgodnie z praktyką konstytucyjną, stosowaną przed uchwaleniem niniejszego Aktu, Parlament Zjednoczonego Królestwa władny był uchwalić tę ustawę bez takiego współudziału.

3) Przy stosowaniu tego Aktu do Związku Australijskiego, żądanie i zgoda wzmiankowane w Sekcji czwartej, będą oznaczały żądanie i zgodę Parlamentu i Rządu tego Związku.

liament of the Commonwealth of Australia to make laws on any matter within the authority of the States of Australia, not being a matter within the authority of the Parliament or Government of the Commonwealth of Australia.

2) Nothing in this Act shall be deemed to require the concurrence of the Parliament or Government of the Commonwealth of Australia in any law made by the Parliament of the United Kingdom with respect to any matter within the authority of the States of Australia, not being a matter within the authority of the Parliament or Government of the Commonwealth of Australia, in any case where it would have been in accordance with the constitutional practice existing before the commencement of this Act that the Parliament of the United Kingdom should make that law without such concurrence.

3) In the application of this Act to the Commonwealth of Australia the request and consent referred to in section four shall mean the request and consent of the Parliament and Government of the Commonwealth.

NIEKTÓRE SEKCJE AKTU NIE STOSUJĄ SIĘ DO AUSTRALJI, NOWEJ ZELANDJI LUB NOWEJ FUNDLANDJI BEZ PRZYJĘCIA ICH

1) Żadna z niżej wymienionych Sekcyj tego Aktu, a mianowicie Sekcje: druga, trzecia, czwarta, piąta i szósta, nie będzie rozciągnięta na Dominjon, do którego ona stosuje się jako część jego systemu prawnego, o ile Sekcja ta nie zostanie przyjęta przez Parlament tego Dominjonu, przytem Akt tego Parlamentu, przyjmujący którąkolwiek Sekcję tego Aktu, może stanowić, że przyjęcie to zacznie działać bądź od chwili uchwalenia niniejszego Aktu, bądź od takiej daty późniejszej, jaką określi Akt przyjmujący.

2) Parlament każdego z wymienionych poprzednio Dominjonów może w każdym czasie cofnąć przyjęcie każdej z Sekcyj wyliczonych w punkcie 1) niniejszej Sekcji.

3) Niniejsza Sekcja stosuje się do następujących Dominjonów: Związek Australijski, Dominjon Nowej Zelandji i Nowa Fundlandja.

11.

ZNACZENIE WYRAZU „KOŁONJA“ W PÓŹNIEJSZYCH AKTACH. — 52
I 53 VICT. C. 63.

Chociażby w Akcie Interpretacyjnym z 1889 r. było co in-

CERTAIN SECTIONS OF ACT NOT TO APPLY TO AUSTRALIA, NEW ZEALAND OR NEWFOUNDLAND UNLESS ADOPTED.

1) None of the following sections of this Act, that is to say, sections two, three, four, five and six, shall extend to a Dominion to which this section applies as part of the law of that Dominion unless that section is adopted by the Parliament of the Dominion, and any Act of that Parliament adopting any section of this Act may provide that the adoption shall have effect either from the commencement of this Act or from such later date as is specified in the adopting Act.

2) The Parliament of any such Dominion as aforesaid may at any time revoke the adoption of any section referred to in subsection (1) of this section.

3) The Dominions to which this section applies are the Commonwealth of Australia, the Dominion of New Zealand and Newfoundland.

11.

MEANING OF "COLONY" IN FUTURE ACTS. 52 & 53 VICT. C. 63.

Notwithstanding anything in the Interpretation Act, 1889, the

nego powiedziane, wyrażenie „Kolonja“, w Aktach Parlamentu Zjednoczonego Królestwa, uchwalonych po wydaniu niniejszego Aktu, nie będzie obejmowało ani żadnego Dominjonu, ani żadnej prowincji lub Stanu, będących częścią składową tego Dominjonu.

12.

KRÓTKI TYTUŁ

Akt niniejszy może być cytowany jako Statut Westminsterский z 1931 roku.

expression “Colony“ shall not, in any Act of the Parliament of the United Kingdom passed after the commencement of this Act, include a Dominion or any Province or State forming part of a Dominion.

12.

SHORT TITLE.

This Act may be cited as the Statute of Westminster, 1931.

63.

KOMUNIKAT OFICJALNY

wydany z okazji wizyty w Finlandji Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Polski J. Becka

(Helsinki, 12 sierpnia 1935).

Podczas wizyty w Finlandji polskiego Ministra Spraw Zagranicznych p. płk. Becka, między nim a finlandzkim Ministrem Spraw Zagranicznych p. Hackzellem odbyły się w dniu wczorajszym i dzisiejszym rozmowy, dotyczące zarówno ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak i stosunków między obu krajami. W związku z pierwszą z wymienionych części rozmów, stwierdzono, że pozycje obu krajów na tle obecnej sytuacji międzynarodowej mogą być uważane za całkowicie zadowalające.

W dziedzinie wzajemnych stosunków między obu krajami stwierdzono w pierwszym rzędzie, że niema między nimi żadnych sprzeczności tak obecnie, jak i w przyszłości, czy to z tytułu interesów, czy też położenia, — że kontynuowanie i rozwijanie nadal przyjaźni między obu Narodami jest zapewnione i naturalne. Rozmowy wykazały

całkowitą zgodność co do tego, że rozwijanie nadal przyjaznych stosunków między obu krajami odbywać się może najpomyślniej w związku z wymianą gospodarczą oraz kulturalną, przyczem skonstatowano jednocześnie, że historyczna przeszłość i oparta na niej sytuacja kulturalna i geograficzna obydwu krajów obok wielu wspólnych interesów wyznacza każdemu z nich własną pozycję wśród krajów, położonych nad Bałtykiem. W rozmowach podkreślono, że należy zmierzać do pełnych zaufania stosunków z wszystkimi sąsiadami.

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...



P O L I T Y K A N A R O D Ó W

TOME VI — No 3

Septembre 1935

S o m m a i r e :

Evolution de la politique étrangère française *par Witold Podolszczyc.*

Eloge de l'Angleterre *par Argus.*

Chronologie des événements en août 1935. — Revue politique mensuelle. — Affaires mexicaines. — L'état actuel de la marine marchande dans le monde. — La Marine marchande portugaise. — La situation intérieure en Allemagne.

Revue de la presse polonaise et étrangère.

Comptes-rendus.

Bibliographie.



was 530/1935/6/3

POLITYKA

NARODOWA

TOM VI — No 3

Warszawa 1935

Wydawnictwo

Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000

Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000

Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000
Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000
Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000

Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000

Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000

Wydawnictwo w Warszawie, ul. Krakowska 13, tel. 1000

EWOLUCJA POLITYKI ZAGRANICZNEJ FRANCJI

Etapy francuskiej polityki zagranicznej zaznaczone są niejako przez nazwiska najwybitniejszych kierowników Quai d'Orsay w osobach Briand'a, Barthou, wreszcie ostatnio — obecnego premjera Laval'a.

Na temat t. zw. briandyzmu pisano i mówiono bardzo wiele. Nie chodzi tu o krytykę „linji” Briand'a; należy uwzględnić podłoże, na którem polityka ta wyrosła: wbrew temu, co się mówi i pisze niejednokrotnie nawet w samej Francji, briandyzm nie był jakimś tworem sztucznym, ale była to ideologia, wypływająca z pragnień i tęsknot Francji powojennej.

Zwycięstwo aliantów w wojnie europejskiej wywołało silny wstrząs w umysłach Francuzów. Wyczerpanie wojenne społeczeństwa z jednej, zaś przeświadczenie o tem, że po wojnie musi się zacząć poprostu nowa era w dziejach ludzkości, z drugiej strony, stały się podstawą specyficznie francuskiego pacyfizmu. Ugruntowanie się tego pacyfizmu było tem łatwiejsze, iż przeciętny Francuz sądził, że nastąpiło wyczerpanie przedmiotów sporu między Francją a każdym innem państwem i że przez to samo Francja może zająć się ogólną organizacją pokoju, czyli znalezieniem form uniwersalnych, mających na celu zabezpieczenia pokoju.

Upadek monarchij, opartych na podłożu mniej lub więcej despotycznem, wyzwolenie szeregu ludów z jarzma państw zaborczych, rozrost prądów radykalnych i demokratycznej formy rządów — wszystko to przyczyniło się do wysunięcia się na pierwsze miejsce w polityce — pierwiastków ideologicznych. Przed-

wojenną „rację stanu“ uważa się powszechnie za główną przyczynę wszystkich nieszczęść.

Społeczeństwo francuskie odnajduje w tym czasie nastroje, sięgające do wspomnień i tradycji Wielkiej Rewolucji. Proces ten był niewątpliwie ułatwiony przez konserwatyzm i tradycjonalizm, które cechują całą Francję.

Deklaracja praw człowieka i obywatela wydobywa się znowu na światło dzienne z tem, że pojęcia jej zostają przetransponowane na teren międzynarodowy.

Francja, zwycięska Francja, ma stać się w pojęciu jej przeciwnego obywatela ogniskiem nowych idei, promieniujących na całą społeczność państw.

W tym właśnie okresie wysunięte zostały tezy, które zaciążyły w silnym stopniu na ewolucji polityki zagranicznej Francji. Najbardziej charakterystyczna z nich była niewątpliwie teza, iż utrzymanie i utrwalenie pokoju wiąże się ściśle z formą demokratyczną rządów, jako najlepiej odzwierciedlającą istotne dążenia mas. Według Francuzów, masy te miały być z gruntu pacyfistyczne. Zadowolone, nasycone, nie widzące (i nie chcące widzieć) przedmiotów sporu z innymi państwami, społeczeństwo francuskie zamyka się niejako w tym okresie w teoretycznym opracowaniu form współżycia ludów i zadaje sobie niewiele trudu, by zaznajomić się z rzeczywistością polityczną Europy powojennej. Sojusz demokracji ma zapewnić wieczny pokój.

Ten specyficzny „paneuropeizm“ francuski znajduje m. in. wyraz w t. zw. protokole genewskim z r. 1924, będącym jednym z najbardziej charakterystycznych tworów francuskiej myśli politycznej w tym okresie.

Wprawdzie istniał wówczas jeden problem, który dotyczył bezpośrednio Francji: problem stosunku do Niemiec. Znamy wszyscy dobrze fazy, jakie przechodził ten problem, dlatego też możemy pominąć jego bardziej szczegółową analizę. Ograniczymy się jedynie do podkreślenia jednego momentu: przekonanie większości społeczeństwa francuskiego o możliwości porozumienia z Niemcami, przekonanie, którego zewnętrznym wyrazem była polityka Briand'a, opierało się właśnie na przytoczonych po-

wyżej przesłankach ideologicznych, na formule: demokracja francuska wobec demokracji niemieckiej. Istnienie tej (teoretycznej) więzi ideowej przesłaniało niewątpliwie Francuzom istotę zagadnienia.

A inne problemy? — Pewien intelektualny „integralizm” francuski właściwie ich nie uznawał. Inne narody musiały, zdaniem francuskiej opinii publicznej, złożyć ofiarę na ołtarzu dobra powszechnego w imię zasad pacyfizmu.

Powiedzieliśmy, iż briandyzm odpowiadał większości społeczeństwa francuskiego. Tak było w istocie, jakkolwiek istniała niewątpliwie opozycja. Opozycję tę reprezentowały elementy nacjonalistyczne, które np. ostro krytykowały politykę ustępstw w stosunku do Niemiec. Należy jednak podkreślić, że elementy te odznaczały się również pewnym konserwatyzmem myślowym, w tem znaczeniu, iż operowały właściwie wyłącznie kategoriami przedwojennej dyplomacji, co również przesłaniało im szereg problemów istotnych i prowadziło do skostnienia koncepcyj politycznych.

Przekonanie o skuteczności rozszerzonej na Europę deklaracji praw człowieka i obywatela dla ugruntowania pokoju było jednak niewątpliwie ideą dominującą we Francji.

Do najcharakterystyczniejszych objawów tych nastrojów należy zaliczyć stosunek do Włoch faszystowskich i zadrażnienie, jakie nastąpiło między Paryżem a Rzymem po objęciu władzy przez Mussoliniego. Sam fakt pojawienia się faszyzmu był dla ideologów Francji powojennej taką herezją, że poprostu nie chcieli oni się pogodzić ze zjawiskiem tego rodzaju, będącem tak jaskrawem zaprzeczeniem ich teoryj.

W tym okresie powstaje teza o niebezpieczeństwie „dyktatur” dla pokoju. Będzie ona pokutowała w umysłach Francuzów nieomal że do dnia dzisiejszego. Teza ta zaciążyła niewątpliwie również na stosunkach polsko-francuskich po r. 1926, gdy społeczeństwo francuskie nie zrozumiało zupełnie, na czym polegał ten przełomowy moment w dziejach narodu polskiego.

Pomiędzy dwiema zasadami — sojuszu demokracji i „niebezpieczeństwa” dyktatur istnieje wyraźna więź wspólna — w po-

staci braku istotnej analizy sytuacji międzynarodowej. Brak ten będzie Francja niemal aż do czasów ostatnich zastępowała teoretycznymi koncepcjami utrwalenia pokoju, wypływającymi niewątpliwie ze szlachetnych pobudek, ale — zbyt często niezgodnymi z rzeczywistością.

Opanowanie ostateczne władzy w Niemczech przez Hitlera w styczniu 1933 było dla społeczeństwa francuskiego momentem przełomowym i wywołało wręcz panikę. Panika ta jest najzupełniej zrozumiała, jeżeli weźmiemy pod uwagę dwie przytoczone powyżej tezy, a przede wszystkim równanie quasi-matematyczne: dyktatura = wojna. Dalej, poderwana została teza o zwycięstwie demokracji. Wreszcie, postawiło to społeczeństwo francuskie wobec faktu, iż jedyny problem zasadniczy, jakiego istnienie uznawano nad Sekwaną, nietylko nie jest rozwiązany, ale grozi wręcz konfliktem.

Wydaje nam się, iż z datą 31 stycznia 1933 związany jest początek nowej fazy francuskiej myśli politycznej, która dałaby się określić jako odkrycie przez Francję Europy powojennej.

Wypracowany pieczęłowicie w gabinetach polityków i publicystów konterfekt tej Europy, stworzony „na obraz i podobieństwo” teoretycznych tez pacyfistycznych, rozwiązał się pod uderzeniem pięści Führera.

Jest faktem niewątpliwym, iż w żadnym kraju europejskim objęcie władzy przez Hitlera nie odbiło się tak głośnie echem, jak we Francji. Z przekonania o całkowitem bezpieczeństwie społeczeństwo francuskie wpada nieomal że w psychozę wojenną. Są ludzie poważni, którzy nie wykluczają ewentualności, że „jutro” narodowi socjaliści mogą przekroczyć granicę.

W miarę powolnego „odkrywania” istotnej sytuacji międzynarodowej, psychoza ta będzie zanikała, ale wyrze ona wpływ niewątpliwy na kształtowanie się opinii publicznej i polityki zagranicznej Francji aż do końca r. 1934 prawie.

Okres ten cechuje usiłowanie szukania nowych dróg w polityce zagranicznej — i nowych sprzymierzeńców. Powstało w tym

czasie wiele koncepcyj, ale należy stwierdzić, że metoda „teoretyczna” przeważała jeszcze na całym froncie.

Przedewszystkiem, nie ustępuje całkowicie teza o sojuszu demokracji. Trzyma się jej cała lewica francuska, a skłonność do doktrynerskiego sposobu ujmowania zagadnienia jest tak wielka, iż doprowadziła np. zwolennika ścisłej współpracy z Rosją, dep. Bluma, do prób przedstawienia (na łamach „Populaire’a”) Związku Sowieckiego jako pewnej formy demokracji... Bardzo poważnem jej osłabieniem jest natomiast rzucenie hasła wspólnego frontu narodów latyńskich i występująca już wtedy coraz wyraźniej tendencja zbliżenia do Włoch, w szczególności — od chwili, gdy problem Anschluss’u naruszył harmonję, panującą dotąd między Berlinem a Rzymem.

Kierujący Francją ludzie zdawali sobie sprawę z konieczności rewizji metod dotychczasowych i — uspokojenia społeczeństwa, ogarniętego psychozą. W tej myśli była np. rozwinięta w r. 1933 wyraźna kampanja prasowa, mająca na celu wykazanie wspólnego frontu anglo-francuskiego wobec Niemiec. Należy obiektywnie stwierdzić, iż polityka brytyjska stawiała niejednokrotnie inicjatorów tej metody w trudnem położeniu.

Wypadki 6 lutego 1934 i przyjście do władzy gabinetu Doumergue’a, z Barthou jako ministrem spraw zagranicznych, oznaczały w polityce wewnętrznej moment zwrotny, polegający na postawieniu na porządku dziennym kwestji zasadniczej reformy państwa. W rozumieniu premjera i ministra spraw zagranicznych reforma ta winna była rozciągnąć się i na dziedzinę polityki zagranicznej.

Że Barthou chciał wprowadzić coś zupełnie nowego, nie ulega wątpliwości. Ale nie ulega wątpliwości również, że system jego myślenia zbliżał się mocno do systemu poprzedników (Briand). Koncepcje Barthou opierały się na założeniu, że Francja może narzucać pewne rzeczy innym państwom (sprzymierzeńcom), gdyż centralnem zagadnieniem europejskiem jest problem francusko-niemiecki. Do tego należy dodać silne piętno przedwojennych koncepcyj politycznych Delcassé’go zarówno u Barthou jak u Doumergue’a.

Na tem tle wyrasta projekt paktu wschodniego, w którego realizację włożony został — bezskutecznie — niezmierny wysiłek ze strony francuskiej.

Do kategorii teoretycznych wypracowań należałoby również zaliczyć projekt paktu naddunajskiego w pierwotnej jego formie.

Koncepcje Barthou odpowiadały niewątpliwie znacznej części społeczeństwa, i to z wielu względów.

Przedewszystkiem, stwarzały one poczucie bezpieczeństwa, wobec groźby inwazji niemieckiej, przez zbliżenie do Rosji (i Włoch). Naskutek dość ciekawego „virement“ psychicznego — wynikającego wciąż z przeświadczenia o wyłącznem znaczeniu dla pokoju problemu francusko-niemieckiego — poważny odłam społeczeństwa zaczął uważać każde państwo, mające jakiś spór z Rzeszą, za naturalnego sprzymierzeńca Francji i odwrotnie. Stąd poszło, że ci sami ludzie, którzy za czasów „briandyzmu“ namawiali Polskę do porozumienia z Niemcami, zaczęli pomawiać nas o „zdradę“ z powodu zawarcia przez nas paktu niargesji z Niemcami.

Koncepcje Barthou odpowiadały również powszechnemu we Francji przeświadczeniu o roli jej, jako inicjatorki nowych prądów w Europie.

W tym samym jednak okresie widzimy w społeczeństwie początek przeobrażeń, które, jak się zdaje, nie pozostaną bez wpływu na kształtowanie się linii polityki zagranicznej. Jednem z najbardziej zasadniczych jest zarysowywanie się pewnego rozdziału pomiędzy zagadnieniami polityki wewnętrznej i zewnętrznej, których dotychczasowe powiązanie prowadziło konsekwentnie do koncepcyj teoretycznych i do braku normalnej linii polityki zagranicznej.

Zasada sojuszu z „pokrewną ideologją“ pokutuje dziś już jedynie na skrzydłach skrajnych.

Reprezentują tę zasadę z jednej strony niektóre organizacje prawicowe (franciści Bucard'a np.), stworzone na podstawie wzorów obcych (hitleryzm i faszyzm) i słabo związane z gruntem francuskim, z drugiej — część t. zw. frontu zjednoczonej lewicy. W skład tego frontu wchodzi jednak również elementy,

które dawniej reprezentowały program zbliżenia do Niemiec i które nie są zupełnie przeświadczone o niemożliwości „dogadania się” z hitlerowcami, np. niektórzy przywódcy „front commun” i „Jeunesses laïques et républicaines”. O „germanofilizm” podejrzewany jest przez prawowiernych (w stosunku do Moskwy) działaczy „frontu” nawet b. premier Daladier.

Zasada „le charbonnier est maître chez soi” daje się słyszeć coraz silniej we wszystkich obozach, co dowodzi ewolucji miljonowej społeczeństwa ku rzeczywistości politycznej.

Dalej, wpływ niewątpliwy na zachodzące w opinii publicznej zmiany ma rosnący krytycyzm, w szczególności młodego pokolenia, wobec samej Francji. Młode pokolenie widzi, że nietylko poza granicami kraju dzieją się rzeczy nowe i interesujące, ale że pod niektórymi względami społeczeństwo francuskie pozostało dziś w tyle (problemy ekonomiczne np.). Stąd — silniejsza więź z innymi krajami i chęć ich poznania. Stąd — zbliżanie się do realnego ujmowania położenia międzynarodowego. Stąd wreszcie — koniec „ekskluzywizmu” myślowego Francuzów i zdawanie sobie sprawy z konieczności oparcia polityki zagranicznej na bardziej życiowych przesłankach.

Jeżeli chodzi o kierownictwo polityki zagranicznej, wyraźniejsze zmiany metody działania zarysowują się niewątpliwie od chwili utworzenia gabinetu Flandin’a i objęcia teki spraw zagranicznych przez Laval’a.

Polityka obecnego ministra spraw zagranicznych jest o wiele więcej elastyczna aniżeli jego poprzedników. Nie chodzi tu zresztą o taką czy inną indywidualną koncepcję danego ministra, ale o przemianę głębszą, sięgającą do podstaw, na których te koncepcje zostają wypracowane. Proces odmładzania i reformy całego aparatu państwowego III Republiki, któremu towarzyszą, a nawet, powiedziećby można, którego warunkiem niezbędnym są analogiczne procesy w psychice społeczeństwa, dotyczyć się zdaje również i dziedziny polityki zagranicznej, a przede wszystkim — jej metod.

Metoda uniwersalizmu abstrakcyjnego ustępować się zdaje metodzie analitycznej.

Pierwszym wyłomem w taktyce dotychczasowej był bilateralny układ francusko-włoski z 8 stycznia r. b., który położył podwaliny współpracy francusko-włoskiej na polu międzynarodowym. Rzeczą znamionną jest, że ten układ z „faszystowskimi” Włochami spotkał się niemal z jednomyślną aprobatą opinii publicznej, poważne zaś zastrzeżenia wysunięto jedynie na prawicy — z powodu jakoby zbyt daleko idących koncesyj na rzecz Włoch w Północnej Afryce.

Proces przemian odbywa się powolnie i bez jaskrawych wystąpień nazewnątrz. Nie przekreślono — formalnie biorąc — żadnego z planów dotychczasowych (pakt wschodni, pakt nadduński), ale w praktycznym zastosowaniu metody ulegają zmianie.

Weźmy stosunek do ZSSR. Naogół, tylko nieliczne ugrupowania wykazują tu objawy bezkrytycznego uwielbienia dla Sowietów. Początkowo zdawało się, iż francuska opinia publiczna zajmie wobec nich stanowisko takie, jakie swojego czasu zajęła wobec Niemiec Stresemannowskich, t. zn., że będzie, w mniejszym lub większym stopniu, przyjmowała za własne tezy drugiej strony. Tymczasem ostatnio mamy do czynienia z ciekawym faktem protestów (np. Bergery) przeciwko — tendencjom narzucenia Francji przez ZSRR za pośrednictwem frontu zjednoczonej lewicy zasad polityki rosyjskiej. Świadczy to o tem, że wszędzie dąży się raczej do stwarzania francuskiego państwowego punktu widzenia na sytuację międzynarodową. Ta pewnego rodzaju nacjonalizacja polityki zagranicznej doprowadzić może do ciekawych a nawet i nieoczekiwanych rezultatów. Jeżeli chodzi o Rosję, to zarówno ostatnie wypadki w Breście i Tulonie jak wyteżona akcja komunistów francuskich świadczą o tem, że Moskwa obawia się możliwości zmian w prosowieckich nastrojach, które doniedawna jeszcze dominowały w rządzie. Ataki personalne na osobę Laval'a, oskarżanego z tej strony o germanofilstwo, pokrywają właściwie niepewność, sięgającą znacznie głębiej i wiążącą się nie z osobą takiego czy innego ministra ale z przemianami w opinii publicznej. Dlatego też koncentruje się gorączkowo wszystkie czynniki przychylne dla dawnych koncep-

cyj Barthou i dąży się otwarcie do stworzenia nad Sekwaną rządu, będącego mniej lub więcej wyraźną ekspozyturą Moskwy.

Nasi sąsiedzi ze Wschodu zdają sobie doskonale sprawę z tego, że zejście francuskiej polityki zagranicznej na tory realizmu nie może godzić się z teoretycznymi czysto przesłankami Barthou, który myślał o oparciu systemu bezpieczeństwa europejskiego na Sowietach.

Bardzo charakterystyczne były pod tym względem głosy prasy paryskiej na tle protestów międzynarodowych, związanych z ostatnimi obradami Kominternu.

Powrót do realizmu politycznego, do drobiazgowej analizy sytuacji międzynarodowej i metod bardziej życiowych zatacza zresztą we Francji coraz szersze kręgi.

Przejawia się on w stosunku do Anglii, Włoch, prowadzić on musi i do większego zrozumienia przesłanek polskiej polityki zagranicznej.

POCHWAŁA ANGLJI

Dwadzieścia pięć lat panowania JKMcI Jerzego V obejmuje dwa okresy historyczne, przedzielone latami Wielkiej Wojny. Era wiktoriańska, długotrwały okres stałego wzrastania Imperjum Brytyjskiego w potęgę — lata, w których niezamąconym biegu szczególnie mieszczaństwo angielskie wyniosło się na poziom wielkiego dobrobytu — zakończyły się — na przełomie dwóch wieków — pewnemi złemi na przyszłość wróżbami. Kto czytał głęboko przejmujący opis pogrzebu królowej Wiktorji w “The Forsyte Saga” Galsworthy’ego, zdaje sobie sprawę z tego, że wraz z królową schodziła wówczas do grobu Anglja błógiego dosytu. Krótki okres panowania króla Edwarda VII był przejściem do nowych czasów, a już obecnemu monarsze sądzone było dzielić z narodem niedole lat wojny, wielkich wstrząsów i przeobrażeń światowych, które i Anglji nie ominęły, choć słabszem w niej niż gdzieindziej odezwały się echem. Król Jerzy z najwyższem poczuciem odpowiedzialności, w prawdziwym i głębokiem umiłowaniu swego kraju i narodu, dźwiga brzemień konstytucyjnego monarchy. Jego prosty stosunek do ludzi i wrodzone poczucie lojalności zapewniły mu serdeczne przywiązanie całego narodu. Kiedy na kontynencie europejskim zawaliły się trony, w Anglji instytucja królestwa nabiera dziś szczególnego znaczenia i blasku: król stał się wcieleniem duszy narodu, odbiciem jego uczuć i pragnień, nazewnątrz zaś korona stała się jedynym symbolem jedności światowego Imperjum Brytyjskiego, działającym na wyobraźnię mas przez złączenie z żywym człowiekiem.

Po raz pierwszy w ogniu wojny światowej postać Jerzego V stała się szczególnie droga jego poddanym. W czasie tych cięż-

kich dla Anglii lat król ani na chwilę nie aspirował do roli wodza, stojącego poza narodem czy ponad narodem. Przeciwnie, starał się jaknajgłębiej wejść w naród, zrozumieć jego dążenia, dzielić jego radości i smutki — słowem, w całej pełni żyć jego życiem. W tym czasie potrzeby wojennej nawiązany został najściślejszy kontakt monarchy ze swym ludem, kontakt, który następnie już się więcej nie rozluźnił.

W krytycznym dla Anglii okresie 1931 r. król Jerzy znowu dowiódł, jak bardzo los jego obywateli leży mu na sercu. Wiadomo, jak wielki wpływ miał król na utworzenie się t. zw. „rządu narodowego“, ponadpartyjnego. Cokolwiekby się o ostatnim gabinecie MacDonalda myślało, nie można zaprzeczyć, że pod temi rządami Anglja nietylko przestała staczać się z równi pochyłej lecz przeciwnie, wróciła na drogę poprawy gospodarczej i społecznej.

Naród odplacił się swemu monarsze we wspaniałych manifestacjach lojalności w czasie pamiętnych dni jubileuszowych. Można się było podówczas przekonać, że pod jednym względem Wielka Brytania jest niewątpliwie państwem „totalnem“ — mianowicie pod względem przywiązania do idei monarchicznej. Szczytne hasło naszej Konstytucji Majowej: „Król z Narodem, Naród z Królem“, znalazło w Anglii urzeczywistnienie.

Minęły dni jubileuszowe. Jakiż jest jednak trwalszy rezultat i znaczenie owego jubileuszu?

Jest to przede wszystkim sublimacja monarchji, nie jako formy rządzenia — gdyż wiadomo, iż konstytucyjny król angielski „panuje lecz nie rządzi“ — ale jako czynnika w państwie nadrzędnego, o wielkim autorytecie moralnym. Inicjatywa króla w niektórych sprawach państwowych, np. przy tworzeniu rządu, i pogląd jego na najważniejsze zagadnienia tak wewnętrzne jak i zagraniczne w poważnym stopniu wpływają na bieg spraw państwowych.

W tych zatem warunkach, w których zarówno szerokie masy społeczeństwa jak i reprezentacja parlamentarna a także szczuplejsze grono ludzi, faktycznie rządzących W. Brytanią, złączyły się w aktach hołdu wobec monarchy — zgodna z życiem stała się

doktryna prawa konstytucyjnego, że „The King cannot do wrong“ (król nie może czynić źle). O tak idealnem ułożeniu się wzajemnego stosunku głowy państwa do narodu zdecydowały dwa czynniki: określenie w drodze przeważnie zwyczaju, uświęconego tradycją, stanowiska, jakie w państwie zajmuje król, i oparte na lojalności respektowanie wzajemnych praw i obowiązków.

Jerzy V nie tylko w Wielkiej Brytanji uczuciowo zespolił się z narodem; także we wszystkich dominjach i zamorskich posiadłościach brytyjskich, w których rasa anglosaska odgrywa decydującą rolę, postać jego otoczona jest najwyższym szacunkiem i przywiązaniem. W uroczystościach jubileuszowych jedynie Irlandja nie brała udziału; „Zielona Wyspa“ wymownie okazała swoją obcość rasową i kulturalną.

Z pośród uroczystości jubileuszu największe znaczenie, z punktu widzenia całego Imperjum Brytyjskiego, miała mowa królewska, wygłoszona przed mikrofonem i słuchana przez wszystkie ludy imperjum. W przemówieniu tem król Jerzy z głębokiem przejęciem dał wyraz tym wszystkim myślom i uczuciom, które w nim się zrodziły w tak wielkiej chwili. Przedewszystkiem jest mowa ta aktem wiary w jednostkę, której wolność jest najpotężniejszą dźwignią postępu. Powtóre zaś jest ona przejawem najszlachetniejszego humanitaryzmu, szczerzej troski o los maluczkich i uciśnionych, do których król ze szczególnem wzruszeniem się zwrócił. Te z trudem wypowiedziane słowa zapadły głęboko w serca dziesiątków milionów prostych ludzi, którzy w tej pamiętnej minucie złączyli się ze swym monarchą niejako związkiem mistycznym.

Najdonioślejszym może skutkiem jubileuszu jest nawiązanie przez króla kontaktu ze społeczeństwem wprost, nie zaś za pośrednictwem parlamentu. Nie znaczy to jednak, by znaczenie Westminsteru jako przedstawicielstwa narodowego miało się zmniejszyć. Ale zmieniają się czasy, a wraz z niemi także ludzie i instytucje. Wewnętrzno-polityczne przeobrażenia Anglii w ciągu XX-go wieku dokonywują się szybciej niż dawniej. Już w pierwszych latach naszego stulecia normalna gra partji konserwatystów i liberałów została zamącona przez wystąpienie na

terenie parlamentarnym Partji Pracy. Wojna wytworzyła instytucję gabinetu koalicyjnego, zaś w latach powojennych, w których równowaga wewnętrzna nieraz bywała w Anglji zachwiana, jesteśmy świadkami ruchów politycznych, mających na celu zdobycie władzy w państwie na drodze pozaparlamentarnej (faszyści Mosley'a). W czasie kryzysu 1931 r. Anglja szukała rozwiązania trudności na tradycyjnej drodze wyborów powszechnych. Społeczeństwo, zastraszone widmem katastrofy gospodarczej, podchwyciło niemal jednomyślnie hasło „rządu narodowego“ i w rezultacie w parlamencie „opozycja Jego Królewskiej Mości“ spadła niemal do zera. W zrozumieniu potrzeby istnienia opozycji, której twórcza rola ujawnia się w całej pełni w angielskim systemie parlamentarnym, gdzie panuje zasada uczciwej gry („fair play“), rząd postarał się o nią sam. Zachęcenie Lloyd'a George'a do wysunięcia się „na sztych“ w związku ze sprawą bezrobocia — oto drobny przykład zręcznej gry rządu, dla którego przytłaczająca większość w izbie gmin jest nieraz ambarasująca. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że dysponowanie przez rząd zdyscyplinowaną większością w parlamencie daje egzekutywie możliwość szybkiego i sprawnego realizowania zamierzeń, co np. w związku z wprowadzeniem w Anglji systemu ochrony celnej miało dla kraju ogromne znaczenie. W tej sytuacji rząd brytyjski ma możliwość sprężystego działania i niezależniony jest od gier partyjnych w parlamencie, temwięcej że parlament angielski — w przeciwieństwie do francuskiego — nie posiada prawa do „wyżycia się“ w pełnej kadencji, bez względu na to, czy rząd posiada większość, czy też jej nie posiada. W razie utraty większości, rząd zazwyczaj skłania króla do rozwiązania parlamentu, poczem następują nowe wybory.

Angielski system parlamentarny, którego siłą jest wysokie wyrobienie polityczne społeczeństwa, umie dostosowywać się do przeobrażeń życia. W izbie gmin panuje zrozumienie tego, że istnieją okoliczności, w których dla dobra państwa należy rządowi pracę ułatwić, choćby z uszczerbkiem pewnych prerogatyw, zastrzeżonych parlamentowi. Masy, wychowane w dyscyplinie

obywatelskiej, bez szemrania ponoszą ofiary na rzecz zbiorowości, nie dałyby się jednak pozbawić prawa wpływania na losy państwa w drodze głosowania powszechnego. Przy tak ustalonych pojęciach faszyści Mosley'a, mimo zewnętrznych sukcesów, nie znajdują oparcia w społeczeństwie, a jubileuszowe orędzie królewskie, zawierające aprobatę demokracji parlamentarnej, każe się między wierszami domyślać potępienia wszelkich ruchów politycznych, opierających się w pierwszym rządzie na zorganizowanej sile fizycznej.

Wreszcie podkreślić trzeba olbrzymie znaczenie wychowawcze czcigodnej „Matki-Parlamentu“. W izbie gmin młodzi politycy nie tylko zdobywają ostrogi w walce oratorskiej lecz, wzorując się na swych starszych kolegach, poznają tajniki sztuki politycznej.

Niema jednak słońca bez plam. W dzisiejszej sytuacji wewnętrznej Wielkiej Brytanji potrzeba „rządu narodowego“ wymyka się z pod obiektywnej oceny, zaś partje polityczne, z wyjątkiem konserwatystów, przechodzą pewien kryzys. Liberalowie, stronnictwo o wielkiej przeszłości, nie mają dziś większego oparcia w masach i nie są zwartym w sobie ruchem. Wprawdzie przywódca opozycyjnych liberałów, sir Herbert Samuel, twierdzi, iż świat właśnie dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje liberalizmu, jednak potrzeba ta jest, niestety, nagłąca tylko dla sir Herberta i jego grupy, gdyż życie naogół gruntownie przeczy jego nawoływaniom. Młodzieńczy temperament 72-letniego Lloyd'a George'a znajduje jeszcze wielbicieli w izbie gmin, co prawda głównie wśród „członków rodziny“, ale jego wysoki wyświadczałą większą przysługę Partji Pracy niż liberalizmowi. Kryzys doktryny liberalnej odbił się ujemnie na znaczeniu tego stronnictwa i dziś w Anglii walka ideowa toczy się właściwie jedynie między Partją Pracy a konserwatystami.

Labour Party także przestała być jednolitą organizacją polityczną: pomijając odszczepieńców prorządowych, czyli „rodziną“ grupkę MacDonalda i oddawna już frondującą lewoskrzydłową Niezależną Partję Pracy, w samej oficjalnej Partji Pracy zmagają się z sobą dwa kierunki — jeden bardziej konserwa-

tywny (z punktu widzenia doktryny partyjnej), którego ostoją są zorganizowane w związkach zawodowych masy robotnicze i któremu przewodzi stary działacz Trade-Unionów, Artur Henderson — i drugi nowatorski, składający się z nielicznej ale ruchliwej grupy intelektualistów (sir Stafford Cripps, sir Charles Trevelyan i in.). Szanse Labour Party w przyszłych wyborach do parlamentu, które najpóźniej muszą odbyć się w październiku 1936 r., z natury rzeczy wzrastają (jako partii opozycyjnej), mimo to jednak jest mało prawdopodobne, żeby socjaliści uzyskali większość, zdolną do objęcia rządów. Straszak 1931 r. działa jeszcze na społeczeństwo, pozatem labourzystom brak jest przywódcy w wielkim stylu oraz przekonującego hasła; coprawda kampanja wyborcza jeszcze się nie zaczęła i Labour Party nie odkryła swych kart, wątpliwe jest jednak, by znajdowały się w nich poważniejsze atuty.

O psuciu się obyczajów parlamentarnych świadczy fakt, że Partja Pracy zapowiedziała wystawienie w przyszłych wyborach własnej kandydatury w okręgu wyborczym speaker'a. Wiadomą jest rzeczą, iż speaker (czyli marszałek izby gmin) jest osobistością ponadpartyjną, o absolutnej władzy w izbie i bardzo wielkim autorytecie. W związku z tem od stuleci istnieje zwyczaj, że speaker przechodzi do parlamentu bez głosowania, gdyż nie wystawia się przeciwko niemu kandydata. W ten sposób daje się speakerowi możność niebrania udziału w walce wyborczej i uniezależnienia się od wszelkich wpływów partyjnych. Zapowiedziana akcja Labour Party wytwarza nową sytuację: dla ratowania niezależności urzędu speaker'a przywódcy pozostałych partyj zamierzają solidarnie przeprowadzić na jego rzecz kampanję wyborczą. Zatem Baldwin, MacDonald, sir John Simon, sir Herbert Samuel i Lloyd George wystąpiliby za speaker'em w jego okręgu — chyba że Labour Party w ostatniej chwili zapowiedzi swojej nie wykona. Sprawa jest drobna ale wymownie świadczy o pewnym fermentcie parlamentarnym.

Pozostaje do omówienia znaczenie partji konserwatywnej w Anglii dzisiejszej. Po przerażającym — dla własnych stronników — zwycięstwie w wyborach 1931 r. konserwatyści nie zeszli

na manowce ciasnego partyjnictwa; przeciwnie, mimo pewnych nieporozumień wewnętrznych, całą swą zorganizowaną siłą służy krajowi pod płaszczykiem „rządu narodowego“. Leader partji i szef rządu Baldwin z niezawodnym instynktem politycznym wie, gdzie swoje stronnictwo drogą „złotego środka“ i dzięki Baldwinowi przede wszystkim konserwatyści angielscy nie tylko nie są „reakcjonistami“ lecz przeciwnie, energicznie realizują hasła ewolucyjnego postępu, zachowują te urządzenia, które wytrzymały próbę czasu i w dalszym ciągu są użyteczne; natomiast konserwatyści nie wahają się wprowadzić daleko idących reform do zaniedbanych dziedzin życia publicznego. Zalety osobiste Baldwin'a, jego pogoda i zdrowy rozsądek, spokój i brak nerwów, wynikający z wysoce etycznej postawy życiowej, wreszcie przysłowiowa lojalność, której dowiódł przestrzeganiem w ciągu całego życia zasady „fair play“ w grze politycznej — zdobyły mu wśród torysów zasłużoną popularność. Tego kapitału zaufania do przywódcy nie są w stanie poważnie naruszyć ani efektowne wystąpienia oratorskie świetnego intelektualisty Churchill'a, ani hurra-patrjotyzm „die-hard'ów“.

Partja konserwatywna, która do przyszłych wyborów pójdzie w dalszym ciągu pod hasłem „jedności narodowej“, wychodząc z założenia, że dawne idee walki partyjnej przeżyły się, powinnyaby ponowić swój sukces wyborczy z 1931 r., choć oczywiście ze znacznie mniejszym cyfrowo wynikiem, a nawet gdyby nie uzyskała samodzielnej większości w parlamencie, to niewątpliwie, w każdym razie w najbliższych latach, oddziaływać będzie decydująco na politykę Wielkiej Brytanji. Na przebieg wyborów wpłynie oczywiście w dużym stopniu sytuacja wewnętrzna Anglii i sytuacja światowa, rząd jednak oznaczy taki moment dla wyborów, który mu umożliwi dobre szanse. Sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanji, jakkolwiek może nie osiągnęła jeszcze owych 80% „prosperity“, o jakich na wiosnę b. r. mówił kanclerz skarbu Neville Chamberlain, zwycięsko wytrzymuje porównanie z resztą świata. Bezrobocie zmniejsza się stale, eksport wzrasta, w City panuje łagodny optymizm i zaufanie do rządu. Atmosfera

„bien être“, która staje się w Anglji coraz powszechniejsza, silniej działa na masy wyborcze niż miraże i obietniki opozycji.

Zmiana rządu, dokonana z wzorową punktualnością na Zielone Świątki b. r., była jedynie formalnem zatwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy — wyposażeniem Baldwin'a w insygnja władzy wykonawczej, „de facto“ oddawna już w jego rękę się znajdującej. Przegrupowanie osób w gabinecie dokonane zostało z myślą o przyszłych wyborach — odnosi się to zwłaszcza do zamiany stanowisk między Baldwin'em i MacDonaldem. Były premier z pewnością nie rozporządza takim kapitałem popularności i zaufania w społeczeństwie jak Baldwin.

Szef rządu, Stanley Baldwin, po raz trzeci w życiu objął stanowisko premiera. Kiedy w 1923 r. nim został — wbrew oczekiwaniu, gdyż powszechnie spodziewano się nominacji lorda Curzon'a — ustalona została nowa zwyczajowa zasada konstytucji, że premierem musi być członek izby gmin. Baldwin'a najlepiej może charakteryzują jego własne słowa, wypowiedziane z okazji objęcia władzy: „Although I am Prime Minister, I intend to remain human“. („Aczkolwiek jestem pierwszym ministrem, zamierzam pozostać człowiekiem“). Mimo 68 lat zachowuje on krzepkość fizyczną i dużą świeżość umysłu, w przeciwieństwie np. do niespełna o rok od siebie starszego MacDonalda, który jest zmęczony intelektualnie. Baldwin, obejmując jedynie urząd pierwszego ministra, bez obarczania się dodatkową teką, pragnął w ten sposób zabezpieczyć sobie możność kierowania gabinetem i wpływania na jego decyzje, szczególnie w dziedzinie polityki zagranicznej.

Były premier MacDonald pozostał w gabinecie, co jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach parlamentaryzmu angielskiego, i został obdarzony dekoracyjnem stanowiskiem przewodniczącego rady (Lord President of the Council). Na swym nowym urzędzie MacDonald zajmuje się głównie zagadnieniami polityki zagranicznej.

Talent dylektyczny ministra spraw wewnętrznych sir John'a Simon'a ma być dodatkowo wyzyskany, jako zastępcy premiera

w izbie gmin, co przyczyni się także do odciążenia Baldwin'a w parlamencie.

O ministrze spraw zagranicznych, 55-letnim sir Samuelu Hoare, pisano wiele w prasie całego świata. Pierwszym aktem jego realizmu politycznego było podpisanie 18 czerwca układu flotowego z Niemcami. Należy przypuszczać, że ten wytrawny parlamentarzysta, świetnie ślizgający się na łyżwach, potrafi z równą łatwością zachować równowagę w kwestiach polityki zagranicznej jak — na lodzie.

Z pośród innych zmian największą niespodzianką było powołanie lorda Halifax na stanowisko ministra wojny. Jego gruntowne wykształcenie i szersze zainteresowania w połączeniu z nieprzeciętnym intelektem i głębokim humanitaryzmem przemawiały raczej za powierzeniem mu ministerstwa spraw zagranicznych, o czym już wielokrotnie była mowa. Profil duchowy lorda Halifax nie ma w sobie nic z Marsa, zatem trafność wyboru w tym wypadku może ulec zakwestjonowaniu, temwięcej że ministerstwo wojny przy wzmagających się w społeczeństwie i rządzie tendencjach do szybkiego wyrównania braków obrony narodowej nabiera szczególnej doniosłości. Coprawda nacisk opinii publicznej idzie przede wszystkim w kierunku wzmocnienia marynarki wojennej i lotnictwa (program lotniczy przewiduje potrojenie sił powietrznych w ciągu dwóch lat), czyli działów wyodrębnionych, któreami samodzielnie kierują osobni członkowie gabinetu: minister marynarki i pierwszy lord admiralicji sir Bolton Eyres Monsell i minister lotnictwa sir Philip Cunliffe Lister.

Wspomnieć jeszcze wypada o powołaniu do gabinetu w charakterze ministra bez teki, który specjalnie ma zająć się sprawą bezrobocia, lorda Percy. Jest to człowiek jeszcze młody (48 lat) o zdecydowanym charakterze, należący do grupy „neo-konserwatystów“.

W obecnym licznym gabinecie, składającym się z 22 członków (o dwóch więcej niż poprzednio), uderza niepowszednia ilość ministrów bez obowiązków „resortowych“; jest to oznaką, że rząd nie ma zamiaru ograniczyć się do zadań czysto administracyjnych, lecz szukać będzie rozwiązania problemów, wkra-

czających w dziedzinę ideologii, przedewszystkiem społecznej. Instytucja ministrów bez teki (Eden dla spraw Ligi Narodów i Percy dla spraw bezrobocia) posiada w angielskim systemie politycznym znamię nadzwyczajności; precedens tego rodzaju istnieje tylko z czasów wojny światowej. „Grupę spraw zagranicznych“ w rządzie stanowią: Hoare, Eden, Baldwin, MacDonald i Simon.

Czerwcową rekonstrukcja rządu była dlań zarazem lekką „kuracją odmładzającą“: przeciętny wiek obecnego gabinetu wynosi 54 lata, gdy poprzedniego wynosił 57 lat. Atmosferę rodzinną wprowadza fakt zasiadania w rządzie dwóch MacDonaldów — ojca (b. premjera) i syna (ministra kolonij). Malcolm MacDonald jest najmłodszym członkiem gabinetu (33 lata), pozatem do „młodzieży“ należy Eden (38 lat) i Oliver Stanley (39 lat). Według klucza partyjnego gabinet składa się z 15 konserwatystów, 4 „narodowych“ liberałów i 3 „narodowych“ labourystów.

Ustalony od czasu kryzysu 1931 r. system polityczny, zapewniający zgodną współpracę władzy wykonawczej z przedstawicielstwem narodowem, zwycięsko wytrzymuje próbę życia. Słyszy się wprawdzie głosy krytyki, że rząd nie działa dostatecznie sprężysto i że zbyt uzależniony jest od podmuchów opinii publicznej, jest to jednak raczej kwestja charakteru i temperamentu angielskiego niż wadliwego funkcjonowania mechanizmu ustrojowego. Do tradycyjnych zasad polityki brytyjskiej należy unikanie zajmowania z góry określonego stanowiska i przedsiębrania wynikającej stąd konsekwentnej akcji. Anglik staje się „pryncypjalny“ i konsekwentny dopiero wtedy, kiedy nie widzi innego wyjścia. W takiej ostateczności daje z siebie wszystko, normalnie jednak woli mieć możność odwlekania decyzyj. Po drugie pamiętać należy o tem, iż interesy Wielkiej Brytanji, jakkolwiek przesuwają się powoli w kierunku kontynentu europejskiego, rozsięga się po całym świecie. Problematy brytyjskie dotyczą 450 milionów ludzi i $\frac{1}{4}$ zamieszkałych części globu. Stąd układ stosunków wewnątrz imperjum stanowi przedmiot głównej troski metropolji. Usamodzielnianie się dominjów sięga lat z przed

wojny światowej, jednak znacznie posunęło się naprzód dopiero po 1918 r. W 1907 r. zapadła decyzja zwoływania co 4 lata konferencji imperjalnych, z których pierwsza odbyła się w 1911 r. Wybuch wielkiej wojny przeszkodził dalszym konferencjom, jednak współpraca metropolji z dominjami nie ustała, gdyż w brytyjskim gabinecie wojennym (Imperial War Cabinet) zasiadali przedstawiciele dominjów. Brali oni także, jak wiadomo, samodzielnie udział w Konferencji Pokojowej w Wersalu.

Na pierwszej po wojnie konferencji imperjalnej w 1921 r. na czoło zagadnień wysunęła się kwestja odnowienia przymierza Wielkiej Brytanji z Japonją. Najostrzejsza opozycja wyszła ze strony Kanady, podlegającej wpływom polityki Stanów Zjednoczonych i niechętniej rozwojowi potęgi żółtego cesarstwa. Sprawa upadła, gdyż tymczasem nastąpiła konferencja waszyngtońska i przymierze wygasło z powodu upływu terminu.

W 1922 r. nastąpił podział konferencji imperjalnej na ogólną i ekonomiczną; wówczas także powstał pierwszy pomysł preferencyj celnych wewnątrz imperjum. Konferencja 1926 r. zajmuje się przedewszystkiem problemami konstytucyjnymi; następuje ustalenie definicji Imperjum Brytyjskiego, powtórzonej później w Statucie Westminsterkim z 1931 r. (statut ten — to Magna Charta dominjów). Dalszem ustępstwem metropolji było zrzeczenie się w 1930 r. przez parlament angielski prawa wydawania ustaw z ważnością dla dominjów. Obecnie zatem prawodawstwo dominjalne może być sprzeczne z angielskiem.

Nowy okres w stosunkach imperjalnych rozpoczyna rok 1932, w którym konferencja w Ottawie zajmuje się wyłącznie zagadnieniami ekonomicznymi. Ustalono podówczas, że traktaty handlowe, zawarte między poszczególnymi członkami imperjum, nie są umowami w pojęciu prawa narodów, wskutek czego państwa trzecie nie mogą na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania korzystać z postanowień tych umów. Ottawa nie spełniła w stu procentach pokładanych w niej nadziei gospodarczego zementowania imperjum. Z układów ottawskich dominja wyniosły większe korzyści, niż metropolja. Ilustrują to następujące cyfry: udział krajów imperjalnych w przywozie do Wielkiej Brytanji wzrósł

z 29,39% w 1929 r. na przeszło 37% w 1934 r., podczas gdy procent eksportu metropolji do jej zamorskich posiadłości i dominjów powiększył się tylko o 2,3% (z 44,5% w 1929 r. do 46,8% w 1934 r.).

Dzisiaj polityka gospodarcza Wielkiej Brytanji usiłuje pogodzić trzy różne koncepcje:

1) podniesienie „domowej“ produkcji rolnej, drogą kontyngentowania importu i celi ochronnych; 2) rozwój międzyimperjalnej wymiany handlowej, i 3) pielęgnowanie stosunków gospodarczych z resztą świata. Lawirowanie w tych trzech cieśninach wymaga nielada kunsztu.

Politycznie i kulturalnie Imperjum Brytyjskie jest dziś, w roku jubileuszowym, anglosaską wspólnotą o silnych więzach ideowych. Wprawdzie i w tych dziedzinach są trudności, brak ich mógłby jednak doprawdy wprowadzić w nastrój już zbyt sielankowy. Zatem Australia Zachodnia, która czuje się gospodarczo zagrożona przez uprzemysłowiony wschód tego kontynentu, pragnęłaby usamodzielnienia jako szóste dominjum. Trybunał Westminster'u, składający się z członków izby lordów (Judicial Committee of the House of Lords), do którego złożono petycję o rozsądzenie sprawy, dyplomatycznie umył ręce, zasłaniając się argumentem niekompetencji. Dalej, Unja Południowo-Afrykańska pragnęłaby przejąć administrację terytorjów mandatowych Bechuanaland, Basutoland i Swaziland, sprawowaną dotychczas przez metropolję. Wielka Brytania jest temu niechętna ze względu na niezadowolenie czarnych, którym rządy Unji już nieraz dały się we znaki. Wreszcie w Kanadzie istnieją szanse objęcia władzy po wyborach przez liberałów, co mogłoby wstrząsnąć systemem umów ottawskich, gdyż wódz partji liberalnej, Mackenzie King, przeciwny jest zbyt sztywnemu wiązaniu się przez Kanadę preferencjami imperjalnemi. Wszystkie te kłopoty są jednak raczej „embarras de richesse“ niż trudnościami poważniejszej natury. Strefy niebezpieczeństw brytyjskich, to przede wszystkim obce rasowo kraje — Indje i Irlandja.

Dla Indyj data 2-go sierpnia 1935 może mieć historyczne znaczenie. W dniu tym król Jerzy położył podpis na tekście kon-

stytucji indyjskiej. Dzieło to jest szczytem techniki ustawodawczej. Założeniem konstytucji jest federacja 11 autonomicznych prowincyj (z wyłączeniem Birmy), do której to federacji książęta indyjscy mogą dobrowolnie zgłosić akces. Obrona kraju i sprawy zagraniczne zastrzeżone zostały centralnej egzekutywie, to jest gubernatorowi generalnemu. Pozatem, tak gubernator generalny jak i gubernatorowie prowincji wyposażeni będą w prerogatywy specjalne w zakresie: 1) tłumienia wszelkiego poważnego zakłócenia spokoju i porządku publicznego i 2) ochrony mniejszości; wreszcie gubernatorowi generalnemu powierzono także pieczę nad zapewnieniem stałości finansów i kredytu.

Konstytucja indyjska jest narazie jeszcze martwą literą. Zadaniem nowego wice-króla, alias gubernatora generalnego, którym mianowany został, z ważnością od 1. IV. 1936, lord Linlithgow, będzie stopniowe wprowadzanie w życie ustroju federalnego. Praca niełatwa i wymagająca dłuższego okresu czasu; w każdym razie jednak już najbliższy rok wykaże, czy i w jakim stopniu założenia konstytucji będą mogły być zrealizowane.

Przeznaczenie chce, aby stosunki anglo-irlandzkie nie wychodziły ze stanu zaognienia. Zmianę sprowadzićby mogło jedynie zjednoczenie „Zielonej Wyspy“, co jest ostatecznym celem de Valery, jednak Ulster — hojnie zasilany z kiesy londyńskiej — do tego się nie kwapi.

Artykuł niniejszy ogranicza się jedynie do omówienia sytuacji wewnętrznej Imperjum Brytyjskiego w roku jubileuszowym. Sytuacja ta, jak widzimy, uzasadnia dostatecznie dumne twierdzenie, że o ile w Wielkiej Brytanji słońce nieraz bywa zasnuwane mgłą, to w Imperjum Brytyjskiem — nie zachodzi nigdy.

PRZEGŁĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

SIERPIEŃ 1935.

1. VIII. *Senat gdański, wbrew zobowiązaniom traktatowym, polecił urzędowi celnyemu nie pobierać opłat celnych przy sprowadzaniu z zagranicy szeregu produktów.*
W toku debaty w izbie gmin nad polityką zagraniczną W. Brytanji, min. Hoare, odpowiadając na interpelację, zajął stanowisko wobec szeregu aktualnych problemów z tej dziedziny.
2. VIII. *Projekt ustawy o reformie konstytucji dla Indyj został zatwierdzony przez króla.*
Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku odbył z prezydentem Senatu rozmowę, w której zażądał odwołania postanowień Senatu z 1. VIII. w sprawach celnych.
3. VIII. *Rada Ligi Narodów na nadzwyczajnej sesji, poświęconej konfliktowi włosko-abisyńskiemu, przyjęła dwie rezolucje, z których jedna ustala kompetencje komisji pojednawczej w duchu życzeń włoskich, druga postanawia zwołanie następnej sesji Rady za miesiąc celem ogólnego zbadania stosunków włosko-abisyńskich.*
Prezydent Senatu gdańskiego przesłał na ręce Komisarza Generalnego R. P. notę, domagającą się uchylecia zarządzenia Min. Skarbu z 18 lipca w sprawie poboru ceł w złotych.
Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa przybył do Helsingforsu z oficjalną wizytą.

4. VIII. Mussolini przemawiał w Eboli do oddziałów, przeznaczonych dla Afryki wschodniej, zagrzewając do walki, przyczem oświadczył, że Włochy, zdecydowane na wszystko, doprowadzą walkę do końca.

Dziennik talliński „Postimes“ zwrócił się w imię interesów wszystkich państw bałtyckich z wezwaniem do Litwy, by nawiązała stosunki z Polską. Do Leningradu przybyła z wizytą grupa kombatan-tów francuskich.

6. VIII. W Krakowie odbył się XIII zjazd Legjonistów.

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku oświadczył w odpowiedzi na pismo prezydenta Senatu, że nie może przyjąć tłumaczenia Senatu co do konieczności wydania zarządzenia o zwolnieniu od cła pewnych towarów.

W Warnie zakończyły się uroczystości z okazji poświęcenia mauzoleum króla Władysława III. W uroczystościach wziął udział król Borys, ze strony zaś Polski minister W. Jędrzejewicz oraz generał Orlicz-Dreszer.

Mussolini stwierdził w wywiadzie, udzielonym „Paris-Soir“, konieczność protektoratu włoskiego nad Abisynją.

W Tulonie i Breście miały miejsce krwawe demonstracje robotników arsenałów przeciw rządowym dekretem oszczędnościowym.

7. VIII. Minister Beck wyjechał do Helsingforsu celem rewizytowania fińskiego ministra spraw zagranicznych.

8. VIII. Minister Beck w przejeździe do Helsingforsu przyjął w Urzędzie Morskim w Gdyni prezydenta Senatu gdańskiego Greisera.

W Gdańsku parafowany został polsko-gdański protokół, według którego Senat gdański wycofał zarządzenie z 1. VIII. i zgodził się na pobieranie cel

w złotych, wobec czego odwołane zostało zarządzenie Ministra Skarbu z 18. VII.

Organizacja Stahlhelmu uległa ostatecznej likwidacji na terenie Prus.

9. VIII. W Tulonie doszło do ponownych krwawych demonstracji.

10. VIII. Minister Beck przybył z oficjalną wizytą do Helsingforsu.

Frank Kellogg w przemówieniu w S. Paul wystąpił za koniecznością dotrzymania przez Włochy i Abisynję zobowiązania nieuciekania się do wojny.

Przedstawiciele kolonij narodów Bliskiego Wschodu w Adis Abbeba uchwalili jaknajpełniejsze poparcie dla rządu abisyńskiego w konflikcie z Włochami.

11. VIII. Cesarz Abisynji w wywiadzie dla agencji Havasa wyraził gotowość odstąpienia Włochom części prowincji Ogaden wzamian za uzyskanie pożyczki oraz portu.

W związku z informacjami prasowymi, jakoby Angola miała być odstąpiona Włochom wzamian za wyrzeczenie się akcji przeciw Abisynji, poselstwo portugalskie w Paryżu ogłosiło komunikat, dementujący kategorycznie tego rodzaju informacje.

12. VIII. Minister Beck opuścił Helsingfors.

13. VIII. Premier Goemboes wygłosił w Budapeszcie przemówienie, precyzujące stanowisko rządu węgierskiego wobec szeregu problemów polityki zagranicznej.

14. VIII. W całej Polsce odbyły się posiedzenia okręgowych zgromadzeń wyborczych dla ustalenia kandydatur na posłów do Sejmu.

15. VIII. Urzędowe czynniki włoskie zaprzeczyły pogłoskom prasy zagranicznej o rzekomem ufortyfikowaniu przez Włochy wysp Dodekanezu.

16. VIII. W Paryżu rozpoczęły się obrady francusko-angielsko-włoskie w sprawie Abisynji.
W Constancie odbyła się uroczystość symbolicznego połączenia Bałtyku z morzem Czarnym przy udziale Króla Karola.
18. VIII. Rokowania francusko-angielsko-włoskie w sprawie abisyńskiej w Paryżu zostały przerwane, a dalsze rozmowy odroczone do dyskusji na drodze dyplomatycznej.
Przemawiając do żołnierzy, Mussolini oświadczył, że Włochy pójdą naprzód aż do celu, obalając wszystkie przeszkody.
Stały korespondent moskiewski „Gazety Polskiej” i PAT’a otrzymał od komisarjatu spraw wewnętrznych nakaz opuszczenia ZSRR w ciągu trzech dni.
Do Paryża wyjechała liczna sowiecka delegacja wojskowa celem wzięcia udziału w jesiennych manewrach armji francuskiej.
Minister gospodarki Rzeszy Schacht wskazał w przemówieniu na otwarciu targów wschodnich w Królewcu na ciężkie położenie gospodarcze Rzeszy, domagając się ofiarnej współpracy całego społeczeństwa.
19. VIII. W Warszawie rozpoczęły się rokowania polsko-gdańskie w sprawach gospodarczych, przewidziane w protokole z 8. VIII.
20. VIII. W związku z wydaleniem z ZSRR korespondenta „Gazety Polskiej” i PAT’a, Chargé d’Affaires R. P. w Moskwie zawiadomił komisarjat ludowy spraw zagranicznych, że Rząd Polski odmawia prawa pobytu w Polsce korespondentowi warszawskiemu agencji sowieckiej TASS oraz „Izwestij”.
Delegat Włoch na konferencję paryską, bar. Aloisi, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że Włochy będą reprezentowane na nadzwyczajnej sesji

- Rady Ligi we wrześniu, o ile nie zostaną popełnione przez inne mocarstwa błędy dyplomatyczne. Prezydent Estonii Paets przybył z nieoficjalną wizytą do prezydenta Finlandii Swinhufvuda.*
21. VIII. Komisja senacka spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych przedłożyła izbie reprezentantów projekt ustawy w sprawie neutralności Stanów.
- W Moskwie zakończyły się obrady III Międzynarodówki. Do Komitetu wykonawczego wybrany został m. in. Stalin.*
22. VIII. Rozmowy polsko-gdańskie w sprawach gospodarczych, prowadzone na zasadzie protokołu z 8 sierpnia, zostały po sprecyzowaniu i wyjaśnieniu stanowiska obu stron przerwane celem umożliwienia delegacji gdańskiej złożenia sprawozdania Senatowi.
- Do Gdyni przybył krążownik niemiecki „Koenigsberg” celem złożenia rewizyty wojennej flocie polskiej.*
- W Londynie odbyło się posiedzenie rady ministrów, poświęcone specjalnie ustaleniu stanowiska rządu brytyjskiego po zerwaniu konferencji paryskiej w sprawie sporu włosko-abisyńskiego.*
- Francuskie władze sądowe skierowały przed sąd przysięgłych sprawę 3-ch Chorwatów, oskarżonych o współudział w zamordowaniu króla Aleksandra i min. Barthou. Rozprawa ma się rozpocząć 2 października.*
23. VIII. Komendant krążownika „Koenigsberg” przybył z Gdyni do Warszawy, gdzie złożył szereg wizyt i był podejmowany przez kierownictwo marynarki wojennej.
24. VIII. Międzynarodowa federacja dziennikarzy zwróciła się do swych członków z apelem, by protestowali przeciw arbitralnemu zarządzeniu ZSRR w sprawie wydalenia korespondenta PAT i „Gazety Polskiej”.

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła bez dyskusji projekt ustawy o neutralności Stanów w razie wojny.

25. VIII. W całej Polsce odbył się pierwszy akt wyborów do Senatu, t. j. wybór delegatów do kolegijów, wybierających senatorów.

Inspektor armji gen. Fabrycy przybył do Szwecji celem oddania wizyty armji szwedzkiej, w której imieniu bawił w ubiegłym roku w Polsce szef sztabu gen. Nygren.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie złożył z polecenia swego rządu notę, w której, zwracając uwagę rządu sowieckiego na działalność VII kongresu Kominternu, zaprotestował przeciw pogwałceniu przez ZSRR zobowiązania co do niemieszania się w sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych.

Sowiecka misja wojskowa, bawiąca na manewrach w Czechosłowacji, zaprosiła czeską misję na wielkie manewry w okolicach Kijowa.

W Jugosławii doszło do częściowej rekonstrukcji gabinetu po linii dezyderatów premjera Stojadino-wicza.

26. VIII. Mussolini udzielił korespondentowi „Daily Mail” wywiadu, w którym zagroził wojną w razie zastosowania sankcyj przeciw Włochom.

27. VIII. Rząd sowiecki, odpowiadając na notę ambasadora Stanów Zjednoczonych z 25. VIII, odrzucił protest Stanów Zjednoczonych i starał się umotywo-wać swe stanowisko twierdzeniem o braku ścisłego podporządkowania Kominternu dyrektywom rządu Z. S. R. R.

Według inofrmacyj prasowych, obok Stanów Zjedno-czonych również Wielka Brytanja, Włochy oraz Łotwa złożyły protesty w Moskwie przeciw prop-agandzie Kominternu.

W związku z protestem posła niemieckiego w Wiedniu przeciw antyniemieckiej akcji prasy austriackiej ukazał się w Berlinie urzędowy komunikat, podkreślający konieczność oddziaływania na prasę obu krajów celem wciągnięcia jej do pracy nad przywróceniem normalnych stosunków niemiecko-austriackich.

Prezydent Roosevelt przyjął projekt ustawy o zabezpieczeniu neutralności Stanów Zjednoczonych w razie wojny.

Na Litwie doszło do krwawych rozruchów włościan, domagających się podwyżki cen produktów rolnych.

28. VIII. Do Gdyni przybyła z oficjalną rewizytą reprezentacja wojennej floty duńskiej.

W przemówieniach w czasie przyjęcia, wydanego przez szwedzkiego ministra obrony narodowej na cześć gen. Fabrycego, podkreślono z obu stron znaczenie tej wizyty dla zacieśnienia stosunków między Polską a Szwecją.

29. VIII. Królowa belgijska Astrid zginęła w katastrofie samochodowej w Szwajcarji.

30. VIII. *W* Bled zakończyła się konferencja stałej rady Małej Ententy.

31. VIII. Rząd abisyński zawarł układ z kompanją naftową amerykańską w sprawie eksploatacji złóż naftowych we wschodniej części Abisynji.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wojewodę Raczkiewicza, b. Marszałka Senatu, ambasadorem nadzwyczajnym na uroczystości pogrzebowe w Brukseli.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

SIERPIEŃ 1935.

Wobec tego, że traktat waszyngtoński naskutek wypowiedzenia przez Japonję przestanie obowiązywać w grudniu r. b. a wkrótce potem upływa ważność traktatu londyńskiego, rząd brytyjski, który konsekwentnie dąży do ograniczania zbrojeń, przedewszystkiem zaś zbrojeń morskich, rozpoczął ostatnio energiczną akcję dyplomatyczną w kierunku dojścia do nowego porozumienia z sygnatarjuszami traktatu waszyngtońskiego. Na tem tle zasługuje na szczególną uwagę złożone z końcem lipca r. b. w izbie gmin oświadczenie pierwszego lorda admiralicji, które stanowi do pewnego stopnia punkt zwrotny w dalszym rozwoju negocjacji, dotyczących zbrojeń morskich.

Ponieważ rokowania londyńskie z końca zeszłego roku wykazały, iż zasada pewnego stosunku matematycznego (t. zw. ratio) sił morskich nie da się nadal utrzymać, gdyż niektóre z państw uważają, że godzi ona w ich dumę narodową, rząd brytyjski zdecydował się porzucić tę zasadę, będącą podstawą traktatu waszyngtońskiego, i zastąpić ją systemem ujawnienia programów rozbudowy poszczególnych flot do roku 1942. Zamiast więc zasady „ratio“ rząd brytyjski zapytuje sygnatarjuszy co do ich dezyderatów w zakresie rozbudowy floty wojennej w ciągu tych kilku lat. Po nadejściu odpowiedzi nastąpi negocjacja w celu uzgodnienia tych programów. Po osiągnięciu tego czy to w drodze konferencji, czy też w drodze dyplomatycznej, państwa zobowiążą się programów ustalonych nie przekraczać. Zamiast więc jakgdyby narzuconego stosunku matematycznego państwa złożą

jednostronne i dobrowolne deklaracje co do programu rozbudowy flot. Rząd brytyjski będzie starał się je uzgodnić, przyczem od wysokości żądań uzależni swój własny program.

Wkrótce potem wyjaśniono w izbie lordów ze strony admiralicji, że tego rodzaju propozycja była już zrobiona wobec Ameryki i Japonji w roku zeszłym podczas pertraktacyj londyńskich i że treść jej następnie została zakomunikowana wszystkim pozostałym sygnatarzuszom traktatu waszyngtońskiego. Przy tej sposobności nadmieniono, że w mniemaniu rządu brytyjskiego najlepszym rozwiązaniem byłoby kontynuowanie traktatu waszyngtońskiego, że jednak stanowisko innych państw zmusza rząd brytyjski do porzucenia zasady tego traktatu. Równocześnie dodano także, iż prócz tej propozycji, która dotyczy wyłącznie ograniczenia zbrojeń pod względem ilościowym, rząd brytyjski będzie musiał przedsięwziąć kroki celem osiągnięcia również porozumienia co do ograniczeń jakościowych.

Z końcem lipca zebrała się w Genewie Rada Ligi Narodów na sesję nadzwyczajną, poświęconą sprawie zatargu włosko-abisyńskiego. Zebranie to pozostawało w związku z decyzją Rady z maja r. b., przewidującą ponowne zwołanie Rady 25 lipca na wypadek niewyznaczenia piątego arbitra przez włosko-abisyńską komisję koncyliacyjno-arbitrażową.

Zasadnicza taktyka Włoch w Genewie skoncentrowała się na niedopuszczeniu ingerencji Ligi Narodów do całokształtu zagadnienia włosko-abisyńskiego. Równocześnie Włochy żądały ograniczenia kompetencji komisji koncyliacyjnej wyłącznie tylko do samego incydentu w Ual-Ual bez brania pod uwagę sytuacji geograficznej tej miejscowości. Natomiast Abisynja dążyła do uzyskania rozstrzygnięć zasadniczych. Teza abisyńska była poparta zasadniczo przez rząd brytyjski, który stał na stanowisku, że jedynym wyjściem z sytuacji jest rozwiązanie całokształtu problemu przez Ligę Narodów przy zastosowaniu automatyzmem artykułów Paktu Ligi. Wobec tej bardzo naprężonej i wysoce dla instytucji genewskiej niebezpiecznej sytuacji podjęła się roli medja-

tora Francja, idąc w kierunku niedopuszczenia do dyskusji ogólnej a odroczenia sesji na okres mniej więcej miesiąca, w którym to czasie trzy zainteresowane mocarstwa rozpoczęłyby rozmowy dla znalezienia wyjścia z sytuacji. Koncepcja przeprowadzenia rozmów w gronie trzech, a więc poza Ligą Narodów, szła wyraźnie po linii włoskiej.

Dnia 3 sierpnia Rada Ligi przyjęła dwie rezolucje. Pierwsza stwierdzała, że komisja pojednawczo-arbitrażowa winna się zająć wyłącznie incydem pod Ual-Ual i decyzją swą nie może przesądzać spraw, nie wchodzących w jej kompetencje, jak interpretacja traktatów, dotyczących granic. W drugiej Rada Ligi postanowiła w każdym razie zebrać się 4 września celem ogólnego zbadania stosunków włosko-abisyńskich.

Rezolucja pierwsza była zdecydowanym sukcesem Włoch, podczas gdy druga stanowiła koncesję na rzecz Wielkiej Brytanji wbrew tezie włoskiej, wobec czego delegat Włoch wstrzymał się od głosowania przy uchwalaniu tej rezolucji, manifestując w ten sposób zachowanie przez Włochy wolnej ręki wobec Rady wrześniowej.

Bezpośrednio przed ostatniem zebraniem Rady ogłoszono komunikatem, że Francja, Anglja i Włochy, jako sygnatarjusze dotyczącego Abisynji układu z roku 1906, gotowe są podjąć między sobą w jak najkrótszym czasie rokowania, żeby ułatwić wyrównanie różnic między Włochami a Abisynją. Zgodnie z życzeniem Włoch sprawa tych rokowań nie weszła do żadnej z rezolucyj Rady Ligi, a więc została zasadniczo oderwana od Genewy. Delegat Wielkiej Brytanji, Eden, zapowiedział jedynie ze swej strony w przemówieniu na Radzie, że rząd angielski powiadomi ją o wynikach tych rokowań. Anglja, która występowała z jaknajdalej idącymi żądaniami w stosunku do Włoch i domagała się zastosowania procedury ligowej w całej rozciągłości, poczyniła więc, jak widać, szereg ustępstw na rzecz tezy włoskiej.

Nadzwyczajna sesja Rady Ligi nie doprowadziła do konkretnych rezultatów w sprawie abisyńskiej. Odroczenie sprawy do września związane było z nadzieją na możliwość wyjścia z sytuacji w ciągu tego czasu dzięki rokowaniom trzech mocarstw.

W chwili, kiedy Rada Ligi Narodów zajmowała się na sesji nadzwyczajnej sprawą konfliktu włosko-abisyńskiego, Mussolini wygłosił w Eboi do wysyłanych do Afryki oddziałów wojskowych przemówienie, utrzymane w bardzo ostrym tonie. Oświadczył, że Włochy wciągnięte są do walki o wielkiej doniosłości i że zdecydowane są na wszystko, by walkę tę doprowadzić do końca; pójdą przeciw każdemu, bez względu na to, do jakiej będzie należał rasy, kto się im ośmieli zagrozić drogę. Słowa te były wymierzone niedwuznacznie przeciw stanowisku brytyjskiemu w sporze włosko-abisyńskim.

Wobec kontynuowania przez prasę włoską ostrych ataków antybrytyjskich podsekretarz stanu w Foreign Office dokonał dnia 7 sierpnia *démarche* wobec ambadora włoskiego, zaznaczając, że ponieważ Włochy i Wielka Brytania powołane być mogą w przyszłości do rozstrzygnięcia zagadnień ważniejszych może niż zatarg włosko-abisyński, wzniecane sztucznie przez Rzym ataki antybrytyjskie uważane są w Foreign Office za wielki błąd.

Dnia 11 sierpnia agencja Havasa ogłosiła wywiad z cesarzem Abisynji, który oświadczył, że nie stawiałby przeszkód w odstąpieniu Włochom części prowincji Ogaden wzajemian za rekompensatę w formie uzyskania przez Abisynję własnego portu oraz pożyczki, umożliwiającej przyśpieszenie rozwoju cywilizacji kraju. Podanie do publicznej wiadomości tych pojednawczych propozycji na kilka dni przed rozmowami przedstawicieli Francji, Anglii i Włoch było niewątpliwie ze strony rządu abisyńskiego podyktowane chęcią ponownego zamanifestowania maximum dobrej woli, jak również ułatwienia sytuacji przedstawicielowi Wielkiej Brytanji.

Z początkiem sierpnia pojawiły się w prasie francuskiej informacje, jakoby za wyrzeczenie się przez Włochy akcji przeciw Abisynji miała im być odstąpiona kolonia portugalska Angola. Wiadomość tę zdementowało niezwłocznie poselstwo portugalskie w Paryżu, stwierdzając, że kolonie portugalskie nie będą nigdy przedmiotem rokowań dyplomatycznych lub tranzakcyj finansowych. W Portugalji pogłoska ta oburzyła

do głębi opinję i wywołała kategoryczne zaprzeczenia ze strony najbardziej miarodajnych czynników.

Rokowania trzech mocarstw, rozpoczęte 16 sierpnia w Paryżu, zostały przerwane już po trzech dniach wskutek niemożliwości znalezienia wogóle wspólnej płaszczyzny do dyskusji. Włochy żądały faktycznego protektoratu nad Abisynją i motywowały to niebezpieczeństwem, zagrażającym kolonjom włoskim w Erytrei i Somalii ze strony abisyńskiej; Anglja wy-suwała konieczność integralnego poszanowania traktatów i Paktu Ligi Narodów, proponując Włochom pozostawienie — za zgodą cesarza Abisynji — wolnej ręki w kierunku penetracji gospodarczej z pewnemi gwarancjami, jak np. obecność doradców włoskich w różnych gałęziach administracji abisyńskiej. Wobec tak odległych punktów widzenia Włoch i Wielkiej Brytanji nie mogły wydać żadnego rezultatu energiczne próby medjatorskie ministra Lavała.

Rozmowy paryskie uwydatniły jeszcze fakt, że spór włosko-abisyński stanowi w istocie poważny, zasadniczy konflikt między interesami angielskimi a włoskimi w Afryce Wschodniej i nie da się ograniczyć jedynie do szczegółów.

Wobec negatywnego wyniku rozmów paryskich, które roz-wiały bodaj ostatnią nadzieję na pokojowe załatwienie sporu włosko-abisyńskiego, strona włoska uważała za wskazane podkreślić wobec opinji publicznej, że sytuacja na odcinku kolonij włoskich we Wschodniej Afryce nie wpłynie bynajmniej na rolę, przypadającą polityce Włoch w Europie. Bezpośrednio po zamknięciu konferencji delegat włoski, baron Aloisi, udzielił prasie wywiadu. Głównym celem Włoch — mówił — jest bezpieczeństwo. Włochy prowadzą z Francją i Wielką Brytanią wspólną politykę w Europie i są zdecydowane prowadzić ją nadal, sądząc, że konferencja paryska w niczem temu nie przeszkadza. Włochy muszą grać w Europie rolę decydującą narówni z Francją i Wielką Brytanią. Nie obawiają się, by w Europie cokolwiek mogło zagrażać ich bezpieczeństwu, ale nie chcą, aby spełnieniu ich roli na kontynencie mogła przeszkadzać niepewna sy-

tuacja w ich kolonjach. Podpisane bowiem w ciągu ostatnich 50 lat różne traktaty z Abisynją nigdy nie były przez nią dotzymane. Po tem podkreśleniu wiary Włoch we własne siły, Aloisi poruszył problem paktu naddunajskiego, stwierdzając, że operacje zbrojne w Afryce nie mogą wpłynąć w niczem na politykę Włoch wobec Austrii i że zgodne z Francją i Wielką Brytanią w tej sprawie Włochy mają zamiar wraz z temi mocarstwami wzmóc wysiłki celem realizacji tego paktu. Zapowiedź wzmocnienia wysiłków celem zmontowania konferencji naddunajskiej wywołana była niewątpliwie chęcią zamanifestowania dalszego czynnego udziału Włoch w polityce europejskiej i stanowiła równocześnie gest w stronę Wielkiej Brytanji, a zwłaszcza Francji. Pozatem intensywniejsze zajęcie polityki i opinii publicznej Europy sprawą paktu środkowo-europejskiego byłoby Włochom taktycznie na rękę wobec nadchodzących wypadków w Afryce Wschodniej.

Co do udziału Włoch w wyznaczonej na 4 września nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, która ma się zająć sprawą abisyńską, Aloisi oświadczył, że Włochy będą reprezentowane w Genewie, o ile nie zostaną popełnione błędy dyplomatyczne ze strony innych mocarstw — dał więc niedwuznacznie do poznania, że w razie zbyt daleko idących żądań Wielkiej Brytanji Włochy zdecydowane są na ewentualne wystąpienie z Ligi Narodów.

Wobec fiasca konferencji paryskiej premier Baldwin zwołał na 22 sierpnia posiedzenie rady ministrów celem ustalenia linii dalszego postępowania. Jak wynika z oficjalnego komunikatu, rząd brytyjski podtrzymał złożoną bezpośrednio po konferencji w Paryżu deklarację o zamiarze dalszego najściślejszego kontaktu z rządem francuskim dla zbadania na drodze dyplomatycznej, w rokowaniach z rządem włoskim, możliwości pokojowego załatwienia zatargu. W związku z zamiarem prowadzenia tych dalszych rokowań gabinet brytyjski postanowił utrzymać w mocy zakaz wywozu sprzętu wojennego z Anglii do Włoch i Abisynji. Sprawa ta stanowi jednak wciąż przedmiot rozważań i ostateczna decyzja może ewentualnie

ulec zmianie do dnia 4 września. Wreszcie komunikat stwierdził, że stanowisko Wielkiej Brytanji wobec Ligi Narodów i Paktu Ligi nie uległo zmianie.

Gabinet brytyjski nie powziął więc żadnych angażujących decyzji, stojąc oficjalnie w dalszym ciągu na stanowisku deklaracji ministra Hoare'a z dnia 11 lipca w parlamencie. Podkreślenie, że rząd brytyjski postanowił najściślej współdziałać z rządem francuskim w dalszej akcji, dotyczącej konfliktu włosko-abisyńskiego, oznaczało właściwie tendencję podzielenia z Francją inicjatywy celem salwowania Ligi Narodów w tej niebezpiecznej dla jej autorytetu sytuacji. O tendencji zbyt nieangażowania się świadczyła ponadto decyzja utrzymania w mocy zakazu wywozu broni do Włoch i Abisynji, zakazu, godzącego oczywiście przede wszystkim w interesy Abisynji. Ostrzeżenie Włoch, że decyzja ta może ulec zmianie, nic w tej zasadniczej tendencji nie zmienia i sprawia raczej wrażenie wystąpienia taktycznego. Specjalne zapewnienie o niezmienności stanowiska Wielkiej Brytanji wobec Ligi Narodów i Paktu Ligi miało niewątpliwie na celu odpowiednią manifestację dla bardzo wrażliwej na tym punkcie opinii publicznej brytyjskiej.

W tych warunkach jest jasne, że sytuacja Francji stała się tu szczególnie drażliwa. Polityka francuska stanęła bowiem wobec konieczności pogodzenia sprzecznych z sobą tez: popierania Włoch i obrony autorytetu Ligi Narodów. Pierwsza teza stanowi od pewnego czasu jeden z podstawowych elementów, druga zaś od zakończenia wojny światowej jest niewzruszoną zasadą tej polityki.

W dniu zebrania się gabinetu brytyjskiego ukazał się na łamach „Giornale d'Italia” bardzo znamienny artykuł o charakterze zasadniczym, pióra czołowego publicysty włoskiego, Gaydy. Artykuł ten zasługuje na uwagę ze względu zarówno na treść jak i na moment, w którym został opublikowany. Sankcje — pisał Gayda — oznaczają wojnę, wobec czego zwolennicy ich pracują na rzecz wojny. Wojna ta byłaby przeniesiona z Afryki do Europy, a stąd na wszystkie części

świata. Gdziekolwiek wielki naród włoski będzie się czuł zagrożony, tam będzie próbował się bronić. Nikt we Włoszech nie ma zamiaru zaczepiać Wielkiej Brytanji, ale też niech ona nie zaczepia Włoch i niech nie dąży do terytoriów, które zapewniają Włochom pracę, a przede wszystkim bezpieczeństwo. Nic nie zmusi ich do cofnięcia się. Ultrapacyfizm wzmógł jedynie opór negusa i liczbę ofiar włoskich. Zwiększa to rachunek, który musi zapłacić Włochom Abisynja.

Opublikowanie tego artykułu w dniu posiedzenia brytyjskiej rady ministrów miało na celu zamanifestowanie, wobec brytyjskiej opinii publicznej raz jeszcze, w sposób, nie pozostawiający najmniejszych wątpliwości, że Włochy nie ustąpią pod naciskiem Wielkiej Brytanji i że w razie uchwalenia przez gabinet angielski sankcyj przeciwko nim, uważając się za zagrożone przez imperjalistyczną politykę brytyjską, zdecydują się na wojnę, którą uważałyby jako wojnę obronną.

W parę dni później ukazał się wywiad, udzielony przez Mussoliniego korespondentowi „Daily Mail” wobec nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów. Mussolini zapowiedział, iż wyszle delegację na posiedzenie Rady, by przed całym światem wyraźnie przedstawić tezę włoską, przyczem zaprotestował przeciw traktowaniu Włoch narówni z Abisynją. Gdyby na posiedzeniu Rady zostały uchwalone sankcje przeciw Włochom, Włochy wystąpiłyby niezwłocznie z Ligi. Gdyby zaś sankcje zastosowano, spotkałyby się one ze zbrojnym oporem ze strony włoskiej. Po tem ostrzeżeniu pod adresem Ligi Mussolini przyznał szczerze, że pragnie aneksji Abisynji, ponieważ Włochy potrzebują wielkich obszarów dla swej kolonizacji, równocześnie jednak uczynił wyraźny gest w stronę Wielkiej Brytanji, oświadczając, że z chwilą otwarcia Abisynji dla kolonizacji włoskiej wszystkie kolonialne aspiracje Włoch byłyby w zupełności osiągnięte.

Deklarację Mussoliniego należy uważać za bezwzględnie wiążącą dla polityki włoskiej.

Dnia 1 sierpnia prezydent Senatu gdańskiego polecił urzędowi gdańskiej dyrekcji ceł nie pobierać cła przy sprowadzaniu z zagranicy szeregu artykułów spożywczych, środków leczniczych, artykułów opałowych oraz wszelkich towarów, nadsyłanych do Gdańska pocztą lub w paczkach. Zarządzenie to, stanowiące oczywiście złamanie wszystkich dotychczasowych umów polsko-gdańskich i naruszające same zasady statutu Wolnego Miasta, starały się gdańskie czynniki kierujące umotywić wobec opinii publicznej; w sposób wręcz niezgodny z rzeczywistością, jako akt obrony Gdańska, wywołany przez rozporządzenie Ministra Skarbu z 18 lipca o pobieraniu opłat celnych za towary, importowane do Polski przez terytorjum Wolnego Miasta, w urzędach celnych na terytorjum Polski. Jak wiadomo rozporządzenie z 18 lipca stanowiło obronę Skarbu R. P. przed stratami, na jakieby go narażało pobieranie na odcinku gdańskim cła w zdewaluowanych guldenach.

Bezpośrednio po wydaniu przez Senat zarządzenia w sprawie ceł odbył rozmowę z prezydentem Greiserem komisarz Generalny R. P. w Gdańsku. Oświadczył, że sprawa przybrała dla Polski charakter już nie gospodarczy lecz polityczny, i zaznaczył, że Gdańsk wszedł na niebezpieczną dla niego drogę jednostronnych posunęć, gwałcących umowy polsko-gdańskie. Równocześnie stwierdził, że Polska nie przystąpi do rokowań, dopóki Senat nie odwoła swych zarządzeń, oraz że rząd R. P. użyje wszystkich środków, aby to osiągnąć, a środkami odpowiednimi dysponuje.

Dnia 8 sierpnia bawiący w Gdyni przejazdem do Helsingforsu Min. Beck przyjął prezydenta Senatu Greisera. Tegoż dnia parafowany został w Gdańsku przez przedstawicieli R. P. i Wolnego Miasta protokół, którym: 1) Senat wycofał zarządzenie z dnia 1 sierpnia, dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów; 2) ustanowiono, że cła w Gdańsku pobierane będą tylko w złotych polskich; 3) wobec tego zarządzenie Ministra Skarbu z dnia 18 lipca zostało odwołane. Tymczasowy stan rzeczy w dziedzinie opłat kolejowych w złotych polskich został obustronnie zatwierdzony. Postanowiono rozpocząć rokowania w celu zawarcia

porozumienia, któreby usunęło ujemne oddziaływanie gdańskiej reglamentacji guldena na polski handel i ruch tranzytowy przez obszar Wolnego Miasta oraz na swobodę obrotów gospodarczych pomiędzy Polską a Gdańskiem.

Wycofanie przez Senat zarządzenia z dnia 1 sierpnia zlikwidowało stan bezprawia, zaś wprowadzenie płatności cel w Gdańsku w złotych zabezpieczyło jednolitość opłat celnych we wszystkich punktach polskiego terytorjum celnego. Wobec tego polskie zarządzenie z 18 lipca stało się rzecz oczywista — bezprzedmiotowe. Przewidziane w protokule z 8 sierpnia rokowania rozpoczęły się niebawem.

Rozwój stosunków polsko-gdańskich w ciągu ostatnich miesięcy uwydatnia tylko jeszcze bardziej prawdę, że gdańska polityka gospodarcza musi uwzględniać w całej pełni i przede wszystkim fakt, że Gdańsk jest portem polskiego obszaru celnego i że jedynie w oparciu o polskie zaplecze życie gospodarcze Gdańska może się normalnie rozwijać.

Między 10 a 12 sierpnia bawił w Helsingforsie Minister Beck z małżonką, oddając wizytę ministrowi Hackzellom. Polski Minister Spraw Zagranicznych spotkał się w czasie pobytu w Finlandji ze szczególnie serdecznem przyjęciem ze strony rządu i społeczeństwa. Uczucia całego narodu fińskiego wyraził min. Hackzell w przemówieniu na obiedzie ku czci gości, stwierdzając, że wzajemne sympatje pomiędzy Finlandją i Polską wypływają z tradycyjnych, głębokich i szczerých przekonań, ponieważ oba narody mają wiele podobieństw we współczesnej swej historii, wspólne aspiracje do wolności i równie gorący patriotyzm. Min. Hackzell oświadczył dalej — w pełnem zrozumieniu roli Polski nad Bałtykiem — że Finowie wiedzą dobrze, iż włożonych przez nich wysiłkach nad utrwaleniem niepodległości własnego kraju o małym zaludnieniu oraz nad utrzymaniem go zdala od wszystkich komplikacyj międzynarodowych jednym z zasadniczych warunków powodzenia jest wszechstronny rozkwit narodu i Państwa Polskiego.

Odpowiadając, Minister Beck wyraził zadowolenie z istniejącą w stosunkach między Polską a Finlandją życzliwości o charakterze dawnym i stałym. Polska od chwili, kiedy odzyskała należne jej miejsce nad Bałtykiem, czyniła stale wysiłki, by zacieśnić węzły stosunków, opartych na wzajemnej sympatii i zaufaniu, ze wszystkimi położonemi u brzegów tego morza krajami.

Przeprowadzenie jasnych i szczerých rozmów z członkami rządu fińskiego co do szeregu interesujących Polskę i Finlandję zagadnień pozwoliło stwierdzić w komunikacie urzędowym, że między obu Państwami niema i nie będzie żadnych sprzeczności czy to z tytułu interesów, czy położenia, oraz że kontynuowanie i rozwijanie nadal przyjaźni między obu narodami jest zepewnione.

Omawiając wobec przedstawicieli prasy wyniki swej wizyty, Minister Beck oświadczył, że w zetknięciu z najwybitniejszymi kierownikami państwa fińskiego miał sposobność stwierdzić wspólność podstawowych pojęć polityki w Polsce i Finlandji. W pierwszym rzędzie jest to głębokie przywiązanie do niezależności polityki swego kraju przy lojalnym i szczerze życzliwym stosunku do bliższych i dalszych sąsiadów, a przytem wielki zmysł realizmu. Minister Beck podkreślił, że polityka polska jest zupełnie prosta, i wyraził przekonanie, iż ten prosty sposób pojmowania spraw znalazł szybko zrozumienie u mężów stanu Finlandji, z którymi miał sposobność rozmawiać.

Wizyta Ministra Becka w stolicy Finlandji, po szeregu wizyt, złożonych w ostatnim czasie w innych państwach nad Bałtykiem, wskazuje na to, że polityka Polski nad morzem Bałtykiem zmierza konsekwentnie ku zapewnieniu solidarnej i konstruktywnej współpracy wszystkich państw tego rejonu.

W drugiej połowie sierpnia zawiązał do Gdyni krążownik niemiecki „Koenigsberg“ celem złożenia w imieniu niemieckiej marynarki wojennej oficjalnej wizyty flocie polskiej. Pobyt tej jednostki morskiej stanowił odpowiedź na złożoną przez kontrtorpedowce polskie „Burza“ i „Wicher“ wizytę w Kilonji z końcem czerwca b. r. Marynarze niemieccy byli przez trzy dni gośćmi polskiej mary-

narki wojennej w Gdyni. Pozatem dowódca krążownika wraz z kilkoma oficerami załogi przybył do Warszawy celem złożenia szeregu wizyt. W czasie okolicznościowych przemówień, wygłoszonych na przyjęciach z okazji pobytu krążownika „Koenigsberg“, podkreślano z obu stron znaczenie wizyty jako jednego z przejawów pomyślnego rozwoju i pogłębiania idei dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską a Niemcami. Dowódca krążownika „Koenigsberg“, odpowiadając na serdeczne przemówienie powitalne kontr-admirała Unruga, określił przybycie floty niemieckiej do Polski jako naturalny wyraz wielkiej sympatii floty Rzeszy dla marynarki wojennej polskiej, przypomniał serdeczne węzły, nawiązane pomiędzy obu flotami w Kilonji, i wyraził życzenie, by przyjacielskie stosunki pogłębiały się w dalszym ciągu z pożytkiem dla obu krajów i marynarki wojennej Polski i Niemiec.

Pierwsza od zdobycia niepodległości i wskrzeszenia Państwa Polskiego wizyta floty wojennej Niemiec, złożona flocie polskiej a będąca wyrazem dobrych sąsiedzkich stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką, stanowiła nowy, pozytywny etap w rozwoju tych stosunków.

Dnia 20 sierpnia zakończony został w Moskwie VII kongres III-ej Międzynarodówki. W czasie kongresu, w którego obradach brał m. in. udział dyktator ZSRR Stalin, przywódcy grup narodowościowych występowali z deklaracjami, proklamującymi dążenie do wywołania wojny domowej na terenie różnych państw i do przeprowadzenia w drodze rewolucji zmian obecnego ich ustroju na ustrój komunistyczny. Jasne jest, że deklaracje takie na kongresie, odbywającym się w sposób zupełnie otwarty i niedwuznaczny pod egidą rządu sowieckiego, stały w rażącej sprzeczności z zasadą wzajemnego niewtrącania się do spraw wewnętrznych państw drugih. Zasada ta stanowi, jak wiadomo, warunek, leżący u samych podstaw unormowania stosunków między ZSRR a szeregiem państw.

Z tego też powodu działalność VII kongresu Kominternu wywołała natychmiastową reakcję ze strony niektórych państw. Jak

wynika z informacji prasowych, bezpośrednio przed zakończeniem obrad kongresu przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Włoch i Łotwy zwrócili uwagę rządu sowieckiego na działalność propagandową Kominternu przeciwko reprezentowanym przez nich państwom i złożyły w związku z tem protest.

O wiele kategoryczniej wystąpił natomiast rząd Stanów Zjednoczonych. Dnia 25 sierpnia ambasador amerykański w Moskwie złożył notę, w której, zwracając uwagę rządu ZSRR na działalność VII kongresu Kominternu, zaprotestował przeciw pogwałceniu zobowiązań, zaciągniętych bezpośrednio przed nawiązaniem wzajemnych stosunków dyplomatycznych przez kom. Litwinowa w liście do prezydenta Roosevelta z dnia 16 listopada 1933 r. co do niemieszania się w sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych. Podstawowym bowiem warunkiem wzajemnego nawiązania stosunków było zobowiązanie się obu stron do niezwalania na tworzenie lub przebywanie na terytorjum swego państwa jakiejkolwiek organizacji czy grupy, dążącej do obalenia, przygotowania obalenia, czy też spowodowania siłą zmiany porządku publicznego albo społecznego w całości lub części drugiego państwa, względnie na ich terytorjach i posiadłościach. Wobec tego, że działalność kongresu Kominternu nie mogła być nieznaną rządowi sowieckiemu, rząd Stanów Zjednoczonych uważa za zbyt znaczne specjalne udokumentowanie dążności kongresu lub amerykańskiej partji komunistycznej w stosunku do spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych. Rząd amerykański uważa ściśle przestrzeganie zobowiązań o niemieszaniu się za zasadniczy warunek utrzymania normalnych i przyjaznych stosunków ze Związkiem Sowieckim i przewiduje najpoważniejsze konsekwencje w razie, gdyby rząd sowiecki nie chciał lub nie mógł zastosować odpowiednich środków w celu zapobieżenia na przyszłość czynnościom sprzecznym z uroczystymi zobowiązaniami, udzielonemi rządowi amerykańskiemu. Rozwój przyjaznych stosunków między narodem rosyjskim a narodem amerykańskim będzie wykluczony w razie kontynuowania na terenie Związku Sowieckiego — z pogwałceniem obietnic rządu ZSRR — działalności, bę-

dącej mieszaniem się w sprawy wewnętrzne narodu amerykańskiego.

Na tę bardzo kategoryczną i ostrą notę, posuniętą aż do zagrożenia zerwaniem stosunków dyplomatycznych, rząd sowiecki odpowiedział natychmiast, starając się wykazać, że ZSRR nie przyjął żadnych zobowiązań co do międzynarodówki komunistycznej i że w tych warunkach nie jest oparte na wzajemnych zobowiązaniach obu stron twierdzenie, iż rząd sowiecki pogwałcił zobowiązania, zawarte w nocy z 16 listopada 1933 r. Wobec tego rząd sowiecki odrzuca protest rządu Stanów Zjednoczonych. Równocześnie, dążąc wyraźnie do zatarcia ujemnego wrażenia, wynikłego z tej całej sprawy, rząd sowiecki złożył w nocy zapewnienie, że ze swej strony dąży do rozwoju dalszej przyjaznej współpracy ze Stanami.

Rzecz jasna, że stanowisko strony sowieckiej jest w danym wypadku zupełnie słabe.

Obrady VII kongresu Kominternu postawiły również i inne państwa, utrzymujące stosunki z ZSRR, wobec sytuacji nowej. O ile bowiem dotychczas w okresie nawiązywania stosunków z szeregiem państw, rząd sowiecki w sposób zrozumiały i konsekwentny manifestował rozluźnienie swych stosunków z Kominternem, o tyle obecnie znowu zaakcentowana została wyraźnie rola Kominternu jako czynnika ingerencji rządu sowieckiego w cudze sprawy wewnętrzne.

Z początkiem sierpnia prasa przyniosła informacje o ustaleniu w toku rozmów francusko-włoskich projektu paktu n a d d u n a j s k i e g o, który opiera się na zasadach: utrzymywania pomiędzy sygnatarjuszami stosunków wzajemnego zaufania i współpracy; zobowiązania do nieuciekania się do agresji, zakazu mieszania się w wewnętrzne sprawy sygnatarjuszy i obowiązku wzajemnego szanowania suwerenności państwowej oraz nie popierania i nietolerowania u siebie agitacji, skierowanej przeciw niepodległości lub ustrojowi społecznemu i politycznemu sygnatarjuszy; nieudzielania pomocy państwu, któreby naruszyło postanowienia konwencji; wreszcie — konsultacji stron w zwią-

zku ze sprawą stosowania konwencji. Jako uczestnicy konwencji przewidziane zostały definitywnie Francja, Włochy, Austria, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Niemcy i Polska.

Z podstaw projektu wynika, że tendencją Francji i Włoch było ustalenie — kosztem zrezygnowania z pewnych, drażliwych dla niektórych państw, precyzji — projektu, mającego dzięki bardziej ogólnym podstawom maksymalne szanse przyjęcia go przez wszystkich proponowanych sygnatarjuszy. Dlatego też propozycja przemilcza, jako momenty zbyt drażliwe, sprawy: dozbrojenia, wzajemnej pomocy i gwarancji antyhabsburskich. Wobec tego jednak, że sprawę dozbrojenia wysuwają Węgry jako zasadniczy warunek do przystąpienia do konwencji naddunajskiej, w czym napotykać oczywiście na zdecydowany opór Małej Ententy, że zaś z drugiej strony Mała Ententa domaga się wprowadzenia postanowień o wzajemnej pomocy, co napotyka przede wszystkim na sprzeciw Węgier, że wreszcie Jugosławia wysuwa kategoryczne żądanie sprecyzowania odpowiednich gwarancji antyhabsburskich, czemu znów ze względów zasadniczych sprzeciwia się Austria — zdaje się nie ulegać wątpliwości, że te poszczególne postulaty będą jednak musiały zostać w tej czy innej formie, w mniejszym lub większym stopniu, załatwione. Sądząc z przedstawionego ostatnio projektu francusko-włoskiego, można wnioskować, że oba te państwa pragnęłyby uzyskać zgodę innych zainteresowanych państw na pozostawienie tych spornych problemów do późniejszych umów w węższym zasięgu państw. W każdym razie wyszukanie ogólnego kompromisu wydaje się niezmiernie trudne, do zagadnienia bowiem naddunajskiego wchodzi bardzo znaczna ilość szczególnie dażliwych elementów.

Niezależnie od trudności, związanych z omówionymi wyżej momentami spornymi, które pozostawiono w danej chwili ze względów taktycznych na uboczu, istnieje jeszcze zasadnicza trudność co do bardzo istotnego punktu samego projektu kompromisu, mianowicie sprawy niemieszania się — ze względu na stanowisko Niemiec, które posiadają zasadnicze zastrzeżenia co do definicji nieingerencji.

Oceniając obecną sytuację w sprawie paktu naddunajskiego, można przypuszczać, że polityka francuska, która czyni ostatnio energiczne wysiłki w kierunku ostatecznego zmontowania odpowiedniej konferencji, dąży do ustalenia pewnych ustępstw ze strony polityki włoskiej w zakresie polityki Francji w Europie Środkowej, licząc na zaangażowanie się Włoch w Afryce.

W tej sytuacji premier Goemboesz uważał za wskazane — dla uniknięcia w przyszłości ewentualnych nieporozumień co do najistotniejszych postulatów polityki węgierskiej — z a m a n i f e s t o w a ć w o b e c o p i n i j p u b l i c z n e j kraju i zagranicy, że Węgry nie zgodzą się w żadnym razie na przejście do porządku dziennego w sprawach, uważanych przez nie za zasadnicze i wpływające z ich racji stanu. Informując dnia 13 lipca na zgromadzeniu w Budapeszcie stronnictwo jednności narodowej o decyzjach, zapadłych na świeżo odbytem posiedzeniu rady ministrów, premier stwierdził dobitnie, że w zagłębiu karpackiem zagadnienia Europy Środkowej nie będą mogły być rozstrzygane bez udziału Węgier. Aż do końca Węgry będą się domagały równości praw, co dotyczy również zamierzonej konferencji państw naddunajskich.

Dnia 1 sierpnia odbyła się w izbie gmin debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji. Minister Hoare, odpowiadając na szereg interpelacyj, sprecyzował przy tej sposobności stanowisko rządu wobec szeregu problemów międzynarodowych.

W związku z wysunięciem w izbie żądaniem ponownego zwołania wszechświatowej konferencji gospodarczej i wznowienia z inicjatywy brytyjskiej prac konferencji rozbrojeniowej oświadczył Hoare, iż jest przeciwny konferencjom międzynarodowym, jeżeli uprzednio nie uzgodni się formy porozumienia między najważniejszymi zainteresowanymi stronami. Wznawianie prac konferencji rozbrojeniowej byłoby bezcelowe i szkodliwe tak długo, aż nie zostaną usunięte rozbieżności poglądów pomiędzy Francją a Niemcami. Podkreślając, że taktyką polityki brytyjskiej jest

realizm, zastrzegł się przeciw utożsamianiu go z cynizmem lub obojętnością.

W sprawie abisyńskiej stanowisko Wielkiej Brytanji jest również realistyczne, kiedy stoi ona wytrwale przy swych zobowiązaniach co do współpracy w Lidze Narodów. Podobnie jak Francja Wielka Brytanja unika walk między rasą białą a rasami kolorowymi. Hoare potwierdził sympatje Anglji dla ekspansji kolonjalnej Włoch, zastrzegając się jedynie, iż interesy imperjalne brytyjskie nie pozwalają na to, aby doprowadzono do zaognienia między rasami. Wyraźne podkreślenie, i to w momencie nadzwyczajnego zebrania Rady Ligi w sprawie abisyńskiej, sympatji Anglji dla ekspansji kolonjalnej Włoch było jakgdyby wyrazem pewnej zmiany nastawienia angielskiego w kierunku większej uступliwości dla Włoch.

Wreszcie, broniąc układu morskiego brytyjsko-niemieckiego, minister Hoare poruszył sprawę paktu wschodniego. Stwierdził, że uważa on zawarcie tego paktu za jeden z najważniejszych czynników pokoju w Europie, i zapewnił, że będzie podkreślał to stanowisko wobec rządów Rzeszy i innych państw europejskich. Oświadczenie to nie zawierało — w przeciwieństwie do analogicznego ustępu exposé Hoare'a z 11 lipca — żadnych aluzji polemicznych do Francji, stanowiło więc wyraz nie tylko tradycyjnej zasady brytyjskiej utrzymywania równowagi w Europie, lecz równocześnie zrozumiałej tendencji niezadrażniania Francji w przededniu doniosłych decyzji w sprawie abisyńskiej.

Pomimo okresu wakacyjnego parlamentu francuskiego rząd premjera Laval'a stanął w sierpniu wobec poważnej sytuacji na odcinku wewnętrznopolitycznym. Mianowicie, w związku z wprowadzaniem w życie dekretów oszczędnościowych zrewoltowali się dnia 7 sierpnia w Breście i Tulonie robotnicy portów wojennych i arsenatów, demonstrując wrogo przeciw rządowi. Manifestacje, podczas których doszło do znacznego przelewu krwi, powtórzyły się w parę dni później, zostały jednak natychmiast stłumione. Jakkolwiek zdecydowana postawa rządu i odniesienie przezeń

szybkiego sukcesu przyczyniły się niewątpliwie do zwiększenia jego autorytetu i wzmocnienia sytuacji nawewnątrz, to jednak jasne jest z drugiej strony, że rewolta w Breście i Tulonie stanowiła z punktu widzenia sytuacji wewnętrzno-politycznej Francji symptom bardzo poważny.

Na tle tego rewolucyjnego wystąpienia elementów skrajnie lewicowych zasługuje na uwagę drobny napozór, w rzeczywistości zaś głębsze znaczenie posiadający fakt, jaki stanowiły wybory uzupełniające do parlamentu w Clermont Ferrand, w początkach sierpnia. Wybory te miały charakter próby sił dwóch głównych walczących z sobą obozów: frontu ludowego i stronnictw centrowo-prawicowych.

W pierwszym głosowaniu otrzymali socjaliści — 4.290 głosów, radykałowie — 3.526, republikanie demokraci — 2.927 i komuniści 657. Według reguły bloku lewicowego wszystkie kandydatury lewicowe powinny były być cofnięte na korzyść tej kandydatury lewicowej, która otrzymała największą ilość głosów. W tym wypadku była to kandydatura socjalistyczna, pomimo że dawniej okręg ten był reprezentowany przez kandydata radykalnego. Ze strony rządowej czyniono wszelkie wysiłki celem spowodowania miejscowej organizacji radykalnej do utrzymania własnej kandydatury w następnym, ściślejszym głosowaniu. Manewr ten osiągnął sukces. W ten sposób walka wyborcza w Clermont-Ferrand stała się pewnego rodzaju symbolem przyszłych wyborów, próbą sił między zjednoczoną armją lewicową a prowadzonymi przez rząd organizacjami. W związku z tem rozpoczęto ogromną agitację w całym kraju, w której sfery socjalistyczne i komunistyczne występowały przeciwko federacji radykalnej z ostreimi zarzutami o zdradę lewicy. Ściślejsze głosowanie przyniosło zwycięstwo kandydatowi socjalistycznemu, na którego głosowali również dość licznie radykałowie. Zwycięstwo, choć cyfrowo bardzo nieznaczne, posiada dość duże znaczenie moralne. Kandydat zblokowanej lewicy został wybrany 6.765 głosami przeciwko kandydatowi federacji radykalnej, który otrzymał 6.639 głosów.

Próba sił w Clermont-Ferrand stanowiła niewątpliwie poraż-

kę premjera Laval'a, okazując, że w nadchodzących z wiosną 1936 r. wyborach — może skutecznie funkcjonować wielki blok lewicowy, obejmujący prócz socjalistów i komunistów, pewną, i to dość poważną, część radykałów. Z drugiej jednak strony wyników w tych nie należy przeceniać, wykazały one bowiem równocześnie brak solidarności w samym stronnictwie radykalnem co do poglądów na zjednoczenie się z blokiem lewicowym i wysunęły temsamem pewne możliwości dalszych pomyślnych dla rządu przesunięć w łonie tego stronnictwa. Jasne jest oczywiście, że przesunięcia takie mogłyby nastąpić jedynie jako wynik skutecznych reform rządowych.

W ostatnim czasie na odcinku wewnętrznopolitycznym Japonji miał miejsce fakt, który posiada również pewne znaczenie z punktu widzenia polityki zagranicznej tego państwa. Z końcem lipca na wniosek ministra wojny gen. Hayashi usunięty został ze stanowiska generalnego inspektora wyszkolenia armji gen. Mazaki, który po ustąpieniu gen. Araki ze stanowiska ministra wojny i utraceniu przez niego znacznych wpływów objął duchowe kierownictwo obozu radykalnego armji. Jak wiadomo, obóz ten wykorzystał uzyskanie przez armję (po incydencie mandżurskim) decydującego głosu na bieg spraw państwowych, i reprezentował w dziedzinie polityki wewnętrznej kierunek radykalnych reform społecznych, w dziedzinie zaś polityki zagranicznej tendencje do szybkiej realizacji wielkiego programu ekspansji japońskiej pod hasłem „Azja dla azjatów pod przewodnictwem Japonji“. Znaczny rozrost wpływów tego obozu, zapowiadający poważne a niebezpieczne konsekwencje na terenie polityki wewnętrznej, a zwłaszcza zagranicznej, doznał jeszcze ostatnio znacznego wzmocnienia dzięki wielkiemu sukcesowi armji w Chinach północnych w maju i czerwcu r. b., kiedy to armja kwantuńska przeprowadziła działania wojenne na własną rękę.

Usunięcie gen. Mazaki stanowiło wstęp do dalszej akcji ze strony ministra wojny w kierunku likwidacji wpływów obozu ra-

dykalnego przez odpowiednie przesunięcia personalne w armji i nadanie jej charakteru bardziej jednolitego.

Jeśli chodzi o reperkusje tej akcji na życie polityczne Japonji, to nie należy bynajmniej sądzić, żeby naskutek odejścia gen. Mazaki armja japońska zrezygnowała ze swej aktywności we wszystkich ważniejszych zagadnieniach państwowych.

S.

W M E K S Y K U

Pod koniec ubiegłego roku, w przededniu wyboru nowego prezydenta, stosunki w Meksyku znajdowały się na drodze wyraźnej stabilizacji. Spokój wewnętrzny za prezydentury gen. Rodzigueza nie był zakłócony, zaznaczała się poprawa gospodarcza, polityka zagraniczna zyskiwała coraz większe uznanie. Zwłaszcza w krajach Ameryki łacińskiej znaczenie Meksyku rosło stale. Na konferencji panamerykańskiej w Montevideo Meksyk odegrał rolę dodatnią, przyczyniając się do potępienia interwencji obcej i nawiązując stosunki dyplomatyczne z Nicaraguą oraz Wenezuelą, zerwane oddawna naskutek sporów ideowych. To też w państwach Ameryki Środkowej mówiono głośno o tem, że Meksyk powinien objąć śród nich hegemonję i pomóc im przeciwstawić się skuteczniej przemożnym, jak dotąd, wpływom Stanów Zjednoczonych, w których państwa te skłonne są zawsze widzieć przyczynę swych zaburzeń politycznych i gospodarczych. Idea ta nie jest zresztą nowa i realizację jej rozpoczął u zarania niepodległości państw amerykańskich meksykański cesarz Iturbide w r. 1821. Potem zamarła na lat wiele z powodu walk wewnętrznych, głównie natury socjalnej i rasowej, które Meksyk przechodził; obecnie na nowo zaczyna odżywać, jakkolwiek odpowiednie czynniki meksykańskie oficjalnie się odżegnywują od posiadania podobnych planów, nawet na najdalszą metę.

Te optymistyczne nastroje towarzyszyły przejęciu władzy przez nowego prezydenta, którym został gen. Cardenas.

Przed złożeniem ślubowania, gen. Cardenas odczytał orędzie, które stanowiło program jego rządu.

„Mimo trwającej od kilku lat rewolucji — mówił w tem orędziu — istnieją jeszcze w Meksyku głębokie różnice i krzywdy społeczne, które cierpią szerokie masy pracownicze, w szczególności indyjskie, żyjące zdala od wszelkiej cywilizacji materialnej i duchowej, pogrążone w ignorancji i skrajnej nędzy; dla zaradzenia złemu trzeba zorganizować eksploatację bogactw naturalnych kraju na podstawie socjalistycznej, przewidzianej przez plan sześcioletni.

Pierwszym warunkiem jest zmiana systemu w posiadaniu ziemi.

Bogactwa kopalniane, które dotychczas wychodziły na korzyść tylko jednostek, muszą zostać udostępnione tym, którzy nad wydobyciem ich pracują.

W dziedzinie handlu wewnętrznego należy ułatwić cyrkulację dóbr, równolegle z wzrostem produkcji, a w zakresie handlu zagranicznego — zracjonalizować politykę celną.

Stworzenie jednolitego frontu robotniczego zmierza nie do rozbicia istniejących organizacji lecz do ułatwiania wystawienia wspólnego programu.

Szkoła socjalistyczna, jako najbardziej odpowiadająca aspiracjom narodu, otrzyma całkowicie poparcie rządu.

W dziedzinie polityki zagranicznej Meksyk będzie kontynuował dobre stosunki ze wszystkimi państwami, stosując się ściśle do norm prawa międzynarodowego.

Konstytucja i ustawy republiki będą ściśle stosowane“.

Program, ogłoszony przez prezydenta, został przyjęty przez społeczeństwo i prasę z zadowoleniem, gdyż wypadł bardziej umiarkowanie, niż na to wskazywały niedawno rzucane hasła i panujące w partii rewolucyjnej tendencje. Można było przewidzieć, że 1) nadział ziemi prowadzony będzie z całą energją, jako jeden z najważniejszych środków w akcji podniesienia materialnego i moralnego indjanina; 2) kooperatywa, uznana za najcelniejszą formę organizacji gospodarczej, jako najlepszy wyraz udziału pracy w produkcji, będzie popierana w górnictwie i przemyśle, ale bez gwałtownych zarządzeń przeciw kapitałowi.

Niebawem jednak sytuacja wewnętrzna kraju zaczęła się komplikować. Młode elementy, które weszły do rządu, wniosły doń, jak się okazało, więcej zapалу doktrynerskiego niż doświadczenia. Po raz pierwszy obchodzono w Meksyku rocznicę Lenina: odbyła się akademja na cześć rosyjskiego rewolucjonisty a dziennik partji rządzącej poświęcił mu specjalny numer. Rozpoczęły się strajki „polityczne“ i życie gospodarcze doznało zahamowania. Sytuacja wyglądała paradoksalnie: rząd robił rewolucję, społeczeństwo przed nią się broniło — bo nawet agraryści, zadowoleni z przydzielonych im parcel, chcą pracować w spokoju i móc chodzić do kościoła a odżegnywać się od wychowania socjalistycznego i szkoły antyreligijnej.

Niepokój, idący z góry, natychmiast odczuła prowincja, zagrożona przez anarchję. Ale jedyny człowiek, zdolny do opanowania sytuacji — gen. Calles — był daleko i nie zdradzał chęci powrotu do władzy, kontentując się swym autorytetem, jaki miał w partji

i w rządzie. Kiedy jednak w styczniu b. r. gen. Calles zachorował poważnie i musiał poddać się operacji w Los Angeles, sytuacja wewnętrzna Meksyku uległa widocznej komplikacji. Do chorego został wezwany b. prezydent, gen. Rodriguez, który bawił również w Stanach Zjednoczonych na kuracji, a bezpośrednio po tej wizycie udał się do Waszyngtonu, gdzie go prezydent Roosevelt przyjął z honorami. Zaczęto przypuszczać, że gen. Calles za pośrednictwem swego wysłannika prosił rząd Stanów o dalsze poparcie, przedstawiając wzajemian pewne propozycje, prawdopodobnie co do ukrócenia na przyszłość zbytniego radykalizmu i akcji antyreligijnej, które wywołały w Stanach bardzo złe wrażenie. Z posunięcia tego, dokonanego przez gen. Calles'a, można było wnosić, że pogorszenie sytuacji wewnętrznej w Meksyku groziło komplikacjami zewnętrznymi. Wprawdzie bezpośrednie interesy amerykańskie w Meksyku narazie nie są zagrożone, lecz niebezpieczeństwo takie istnieje, szczególnie co do interesów naftowych. Otóż nowy rząd meksykański wszczął ostrą kampanję przeciw towarzystwu naftowemu El Aguila, należącemu do Royal Dutch Shell i posiadającemu bardzo korzystny kontrakt, z którego Meksyk chciałby się zrzucić; propozycja odkupienia Aguili została przez Sir Henry Deterding'a odrzucona. Wobec tego został zaaranżowany strajk i zadekretowany wolny import gazoliny, co zmierza do zniszczenia Aguili. Co spotkało Royal Dutch, może przytrafić się i Standard Oil, a na to Ameryka nie może patrzeć spokojnie, zarówno ze względów zasadniczych jak i z powodu współpracy, jaką obie światowe kompanie prowadzą.

Wizyta gen. Rodriguez'a w Waszyngtonie wydała w każdym razie pewne rezultaty w polityce wewnętrznej Meksyku. W kraju nastąpiło znaczne uspokojenie, a sądzono powszechnie, że gen. Rodriguez po powrocie wejdzie do rządu i podzieli odpowiedzialność za kierunek jego polityki. Jednakże się okazało, że przypuszczenia te nie były oparte na realnych podstawach, a poprawa sytuacji była krótkotrwała. Najwidoczniej Stany Zjednoczone, wbrew wszelkim pogłoskom, nie uznały za stosowne wysunąć wobec gen. Rodriguez'a jakichś kategorycznych żądań — popartych groźbami — co do porządków wewnętrznych Meksyku. Anarchja, która na prowincji zrazu przycichła, od wiosny zaczęła się szerzyć ponownie. Z drugiej strony odłamy reakcyjne i klerykalne zwracały się coraz jawniej ku Stanom i zdołały tam wzbudzić istotnie silny odruch protestu w masach katolickich oraz zjednać kilku wpływowych polityków na rzecz interwencji w Meksyku. Interwencja taka nie może nastąpić z różnych powodów: Stany mają dość trudności wewnętrznych u siebie; nowa polityka „dobrego sąsiedztwa“ w stosunku do państw łaciń-

sko-amerykańskich nie pozwoli na oficjalne wtrącanie się w ich sprawy wewnętrzne, co by je tylko mogło zbliżyć do Japonji; wreszcie „dekatomizacja“, a co za tem idzie „dehispanizacja“ Meksyku leży po linii polityki amerykańskiej. Stany ograniczają się tedy tylko do wygrywania przeciw sobie poszczególnych partyj i polityków rewolucyjnych, by ostatecznie poprzeć tych, którzy im większe korzyści zagwarantują.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prawie wszystkie strajki skierowane są przeciwko przedsiębiorstwom zagranicznym z wyraźnym celem narażenia ich na trudności i zmuszenia w ten sposób do odstąpienia interesów na rzecz kapitału miejscowego lub też wprost państwa. Po akcji, skierowanej przeciwko kompanji naftowej „El Aguila“, a która skończyła się wyrokiem sądowym na jej niekorzyść i żądaniem depozytu 2 milionów funtów szterlingów celem dopuszczenia do apelacji, przyszła kolej na strajk przeciwko towarzystwu kanadyjsko-belgijskiemu tramwajów i elektryczności. Ponieważ kapitału meksykańskiego nie ma prawie wcale w przedsiębiorstwach górniczych czy przemysłowych, zniszczenie kapitału cudzoziemskiego jakimikolwiek sposobami — nawet metodami, stosowanemi w myśl ideologii komunistycznej — może wyjść tylko na korzyść nacjonalizacji gospodarstwa społecznego.

Trzeba jednak zaznaczyć, że dotychczas tylko w jednym wypadku, i to w sposób dosyć nieśmiały, zaatakowany został kapitał amerykański, a mianowicie w formie strajku przeciwko kompanji naftowej „Huatzeca“, będącej filją „Standard Oil Co.“. Komisja rozjemcza przyznała rację strajkującym robotnikom, skazując kompanję na zapłacenie czasu strajkowego.

Wskutek naprężonej i niepewnej sytuacji wewnętrznej życie gospodarcze Meksyku, które w ub. r. przewyciężyło kryzys, zostało mocno zahamowane. Obroty zmniejszyły się, przemysł i handel wstrzymują się od inwestycji, depozyty bankowe się kurczą, kapitał obcy przestał napływać.

Latem b. r. prezydent Cardenas wystąpił z deklaracją, która była utrzymana w tonie pojednawczym i mogła złagodzić stałe nieporozumienia między kapitałem a pracą, co się wyrażały w nieprzerwanej fali nieuzasadnionych zatargów pracowniczych. Deklaracja nie wywarła jednakże większego wpływu w dziedzinie socjalnej, a to głównie z powodu nastawienia czynników rządowych w sposób wybitnie wrogi dla kapitału. Szczególnie długotrwałe okazały się strajki w jedynej w kraju fabryce papieru, które zagrażały pozostawieniem dzienników bez papieru, oraz w jednej z dwóch kompanij telefonicznych, należącej do kapitału amerykańskiego.

W tym stanie rzeczy, wybitnie niepokojącym klasy posiadające, zagrożone — poza strajkami — również całym szeregiem ustaw antykapitalistycznych, gen. Calles, uważany ciągle jeszcze za silnego człowieka rewolucji, władnego słowem wprowadzić spokój w zaognione stosunki, przybył do stolicy z północy, gdzie po chorobie dłuższy czas przebywał, ażeby zapoznać się zbliska z sytuacją; nie wpływał jednak aktywnie na przebieg wypadków. Uczynił to dopiero w momencie, który widocznie uznał za stosowny z uwagi na stosunek sił, jakimi zdawało mu się, że rozporządza. Dn. 12 czerwca podały dzienniki „burżuazyjne“ wywiad, udzielony przez gen. Calles’a w obecności kilku innych senatorów — senatorowi Ezequiel Padilla, którego piórem zwykł się gen. Calles posługiwać dla swych wystąpień publicznych. W oświadczeniach swoich gen. Calles powiedział: 1) obserwowany w ostatnich miesiącach rozłam w łonie deputowanych parlamentarnych na callistów i cardenistów (t. zn. zwolenników jego i zwolenników polityki rządowej prezydenta gen. Cardenas’a), jest szkodliwy, bowiem wprowadza zamieszanie do rządów; 2) powstanie grupy lewicowej Partji Narodowej Rewolucyjnej w izbie deputowanych narusza jednolitość partji, przesądza istnienie grupy prawicowej i uwidacznia współzawodniczenie deputowanych w coraz bardziej radykalnych odchyleniach od podstawowego programu partyjnego; 3) kryzys strajkowy, który przeżywa obecnie Meksyk, szkodzi polityce rządu, godzi w interesy bardziej tego ostatniego niż w interesy kapitału, krzywdzi konsumentów i publiczność, a równocześnie przyczynia się do przeciągania nieporządków wewnętrznych; co zaś najważniejsze, generał oświadczył, że 4) sytuacja obecna przypomina tę, która poprzedziła ustąpienie Ortiz-Rubio ze stanowiska prezydenta Meksyku w r. 1932.

Sytuacja stała się wyraźna, gdy się zważyło, że właśnie prez. Cardenas był inspiratorem radykalnego kursu polityki rządowej (nie samych strajków, co do których jednak uważa, że są prawem robotnika, przyczyniającem się do ustalenia równowagi między słusznym wynagrodzeniem robotniczym a zyskiem od kapitału) oraz rozłamu w partji przez wyodrębnienie grupy swoich zwolenników. Oświadczenia gen. Calles’a wywarły duże wrażenie w opinji stołecznej. Prasa „burżuazyjna“ z niehamowanym zadowoleniem podchwyciła potępienie strajków. Dawno wypowiedziane i słuszne stanowisko prasy niezależnej w tej materji potwierdzone zostało przez autorytet gen. Calles’a. W stosunku do prezydenta zachował gen. Calles względna rezerwę, robiąc pewną tylko aluzję do byłego prezydenta Ortiz-Rubio, który, jak wiadomo, również po kilku miesiącach aktuacji prezydenckalnej zamierzał wyłamać się z pod jego wpływu, za co

w krótkiej drodze został z urzędu złożony. W deklaracjach swoich gen. Calles okazał się wyraźnym konserwatystą i przeciwnikiem idei wywrotowych, o co już oddawna przez radykałów był pomawiany.

Podobno na rozkaz prez. Cardenas'a prasa rządowa wywiadu gen. Calles'a wogóle nie umieściła. Skutki wywiadu były nieoczekiwane. Dn. 14 czerwca prasa zamieściła oświadczenie urzędowe prez. Cardenas'a, który, nie wymieniając, co dało mu impuls bezpośredni do wydania oświadczenia, ani zwłaszcza nazwiska gen. Calles'a, podał do wiadomości ogółu, że rozpowszechniające się zaniepokojenie publiczności kryzysem strajkowym jest wywołane przez ludzi złej woli. Egzekutywa daje gwarancję legalnego przebiegu strajków, będących naturalnem przystosowywaniem się dwu podstawowych czynników produkcji: kapitału i pracy. Sam prezydent jest przeciwny rozłamom w łonie partji, która dała Meksykowi jego współczesne życie polityczne, i potępia tych, którzy dla powodów osobistych rozłamy te popierają. Uważa swoje stanowisko w sprawach polityki socjalnej i partyjnej za bez zarzutu i radzi wszystkim powołanym do odpowiedzialności zastanowić się nad postępowaniem, jakie stosować winni, aby być w zgodzie z sumieniem. Między wierszami oświadczenia prezydenta na każdym miejscu domyslać się było można zarzutu złej woli, stawianego gen. Calles'owi.

W ten sposób rozgrywka między prezydentem a gen. Calles'em została otwarta i chodziło tylko o stwierdzenie, po czyjej stronie jest siła i poparcie polityczne. Okazało się w rezultacie, że gen. Calles tej siły nie posiada i że wszystkie ugrupowania robotnicze, włościąnskie i polityczne, łącznie z senatem i izbą deputowanych, wyraziły poparcie prezydentowi. Organizacje robotnicze stworzyły wspólny front dla zmanifestowania swojej solidarności, która wzmocniła pozory, że cały świat pracy i cały kraj popierają politykę prezydenta. Tego samego dnia wezwał prezydent członków swego gabinetu, złożonego przeważnie z elementów, sprzyjających gen. Calles'owi, by podali się do dymisji i pozwolili mu w ten sposób na nowo zorientować, w zupełnej niezależności, swoją politykę. Równocześnie zrezygnował ze swego stanowiska prezes Partji Narodowo-Rewolucyjnej a na jego miejsce natychmiast został wybrany minister spraw zagranicznych i był tymczasowy prezydent republiki, Emilio Portes Gil, którego ustosunkowanie do obecnego prezydenta i do gen. Calles'a było jeszcze wątpliwe, a obecnie dopiero się wykryształizowało na korzyść pierwszego.

Nominacja członków nowego gabinetu nie tylko miała być próbą siły między tymi dwoma ludźmi, lecz również musi ona zadecydować o przyszłej polityce państwa w dziedzinie socjalnej, a może na-

wet o jego ustroju. Okazało się, że prezydent czuje się na tyle silny i pewny nawet wojska, że zupełnie pominął elementy umiarkowane, a choćby tylko luźno związane z gen. Calles'em i wybrał swoich współpracowników z pomiędzy elementów, socjalnie bardzo zaawansowanych. Szczególną uwagę zwraca wybór ministra spraw wewnętrznych. Został nim były dyrektor departamentu pracy, Silvano Barba Gonzalez — człowiek, który nie umiał lub nie chciał szybko likwidować zatargów kapitału i pracy, rozstrzygając wszystkie na korzyść tej ostatniej. Charakterystyczna była też nominacja na ministra rolnictwa gen. Cedillo, znanego z nieprzyjaźni dla gen. Calles'a. Gen. Cedillo nie jest zwolennikiem religijnej i szkolnej polityki poprzedniego rządu i będzie w gabinecie pod tym względem reprezentował czynnik umiarkowany.

Ministrem spraw zagranicznych został Fernando Gonzalez Roa, znakomity prawnik, od wielu lat doradca prawny m. s. z. i delegat Meksyku do komisji reklamacyjnej ze Stanami Zjednoczonymi. Sprawę reklamacji załatwił Gonzales Roa definitywnie już jako ambasador w Waszyngtonie, gdzie był bardzo dobrze widziany. Również przez fachowca zostało obsadzone ministerstwo skarbu w osobie Eduardo Suárez. Pozostali członkowie gabinetu dobrani zostali z pomiędzy elementów politycznych, gubernatorów i generałów, znanych mniej albo więcej ze swego nastawienia radykalnego.

Gen. Calles opuścił stolicę w kilka dni po upadku gabinetu. Oświadczenie jego, złożone przed wyjazdem, że nie zamierza mieszać się w sprawy polityki wewnętrznej kraju, za którą odpowiedzialność ponosi niepodzielnie prezydent gen. Cardenas, należy uważać za oświadczenie szczere i, jako takie, za moment przełomowy w historii meksykańskich rządów rewolucyjnych. Z usunięciem się gen. Calles'a schodzi z widowni przywódca partji, który wyłącznie zachowywał wpływ na bieg wypadków politycznych w Meksyku od momentu zamordowania prez. gen. Alvaro Obregon'a. Propagator i lojalny wyznawca doktryny niewybieralności ponownej na stanowiska kierownicze republiki, duchowy kierownik partji, której utworzenie inicjował, był wraz z partją tą (Partido Nacional Revolucionista) faktycznym kierownikiem nawy państwowej. Wybór i upadek prez. Ortiz Rubio, wybór substytuta na stanowisku prezydenta, gen. Rodriguez'a, dokonane były za wolą gen. Calles'a. Lecz oto również za wolą gen. Calles'a wyznaczony jako kandydat na prezydenta gen. Cardenas po dojściu do władzy nie opiera się już tylko na partji lecz na masach ludności, a to właśnie dlatego, że wybrany został jako najmniej związany bądź z osobistościami i sferami politycznymi, bądź ze światem przemysłowym, i przechodzi do akcji

indywidualnej, w ramach konstytucji wprawdzie, lecz z poniechaniem zależności od sfery wpływów gen. Calles'a. Jeżeli gen. Cardenas chciał dochować wierności duchowi współczesnego régime'u meksykańskiego, to musiał wyzwolić się z pod dyktatury zakulisowej gen. Calles'a i od jego zwolenników, bowiem z tej strony zagrażało właśnie przetrwanie wpływów osobistych, tamujące swobodny rozwój aparatu państwowego. Gen. Calles, jak każdy działacz, który przez dłuższy czas pozostawał u władzy, ciągnie z sobą balast polityczny. Są nim głównie ludzie chciwi zachowania władzy, którą posiadli w czasie jego rządów. Gen. Cardenas uwolnił się zatem w pierwszej linii od nich. Należy wszakże stwierdzić, że stanowisko, jakie zajął gen. Calles wobec w tym kierunku zmierzających posunięć prez. gen. Cardenas'a, jest pełne spokoju i umiarkowania.

Nie przesądzając dalszego rozwoju wypadków, można pod względem politycznym jedynie stwierdzić, że gwiazda gen. Calles'a zgasła. Natomiast, jeżeli on sam ma szczerzy zamiar zapelnego wycofania się z polityki, to w obecnej chwili nie można być pewnym, czy jego zwolennicy również tak łatwo zdecydują się na rezygnację. Czynnikiem miarodajnym będzie ustosunkowanie się szefów wojskowych do poczynań prezydenta oraz poparcie, którego im w danym wypadku Stany Zjednoczone udzielą albo odmówią.

Upadek gen. Calles'a spowodowany został brakiem poparcia, którego mu społeczeństwo odmówiło, zdawszy sobie sprawę z nieszczerości jego zwolenników, propagujących rewolucję, podczas gdy sami się zzbogacili ponad miarę. Trzeba więc stwierdzić, że ostatnie przesilenie polityczne oznacza pierwszą w Meksyku bezkruwą rewolucję, dokonaną nie przez wojskowych lub kandydatów prezydenckalnych lecz przez wypowiedzenie się opinii.

Usunięcie gen. Calles'a od wpływów politycznych, a tem samem położenie kresu istniejącej niepewności i dwutorowości w rządach, które powodowały demagogię i licytowanie się w prawo albo w lewo, wpłynęło na wybitną porawę i wyjaśnienie sytuacji politycznej. Okazało się przytem, że prezydent nie jest wcale zaślepionym fanatykiem, skłonnym do utopienia kraju w chaosie, byle tylko zrealizować doktrynę. Pierwsze jego posunięcia są bardzo umiarkowane i zmierzają raczej do przywrócenia pewnych wolności obywatelskich, dotychczas niemożliwych przez konieczności demagogji. Między innemi wymienić należy przedewszystkiem zniesienie zakazu cyrkulacji, za pośrednictwem środków komunikacyjnych, wydawnictw katolickich, dopuszczenie 20 księży do wykonywania kultu katolickiego w stanie Colima, gdzie to było zupełnie zabronione, oraz wydanie

amnestji dla osobników, którzy brali udział w poprzednich rewolucjach.

W jakim kierunku pójdzie polityka nowego gabinetu i czy aż do zmiany ustroju socjalnego państwa, trudno przewidzieć. Należy jednakże przypuszczać, że do tego ekstremu nie dojdzie, zwłaszcza wobec okoliczności, że żywioł robotniczy, obecnie wywierający niezmiernie wielki wpływ na kierunek rządu, jest ilościowo w Meksyku bardzo słaby, a użyty został jedynie jako narzędzie w rękach czynników demagogicznych, które ze względów personalnych starały się nadać specyficzne zabarwienie rządowi prez. Cardenas'a; element włościański, jak na całym świecie, jest i w Meksyku raczej konserwatywnie nastrojony i radykalizm jego kończy się w momencie otrzymania nadziału ziemi, którą wieśniak chce uprawiać indywidualnie nie zaś kolektywnie.

Do prognostyków natury raczej optymistycznej co do utrzymania w zasadzie ustroju kapitalistycznego skłania również względ na Stany Zjednoczone, które absolutnie sobie nie życzą mieć jako sąsiada, państwo o ustroju komunistycznym. Jak dotąd, ustosunkowanie Stanów Zjednoczonych do nowego rządu meksykańskiego i jego programu jest zupełnie pozytywne, gdyż idzie on po myśli koncepcyj socjalnych prez. Roosevelta. Jedna z agencji zagranicznych podała nawet wiadomość, że ambasador Daniels współpracował przy układaniu listy nowego rządu, co jednak naturalnie zostało zdementowane. W każdym razie nie należy się spodziewać, by Stany udzieliły w tej chwili pomocy gen. Calles'owi, który z dnia na dzień stracił zupełnie swój prestiż mocnego człowieka Meksyku.

Ideologia rządu, za który cała odpowiedzialność faktyczna i moralna ciąży już zupełnie na prezydencie Cardenas, będzie szła wyraźnie w duchu socjalnym lecz w drodze wolnej ewolucji i przy zachowaniu zasady prywatnej własności, z tendencją zastąpienia jej, szczególnie w wytwórczości, zasadą kooperatyw. W rolnictwie indywidualny nadział ziemi i uzupełnianie własności wspólnej kontynuowane będą bardzo intensywnie. W przemyśle, handlu i górnictwie zwalczane będą pozostałości t. zw. systemu kolonialnego, który polega na niegodziwej eksploatacji bogactw i pracy kraju przez kapitał zagraniczny: przeciw niemu tedy można się spodziewać represyj, jakkolwiek w formie stopniowej i łagodnej. W dziedzinie kulturalnej hasłem wytycznym będzie podniesienie indjanina i włączenie go, jako czynnika twórczego, do rodzimej cywilizacji. Jakkolwiek religja, a właściwie klerykalizm, w dalszym ciągu uważane będą za hamujące rozwój czynniki, to jednak walka z nimi zapewne przybierze

formy znacznie łagodniejsze, by przestać drażnić uczucia szerokich mas, do religii jeszcze bardzo przywiązanych.

Eksperyment Meksyku z punktu widzenia socjalnego jest zresztą niezmiernie ciekawy. Rząd tu świadomie zmierza do zmiany socjalnych instytucyj. Ewolucja nie idzie jednak w kierunku kapitalizmu państwowego w przemyśle i kolektywizmu w rolnictwie, tak jak w Rosji Sowieckiej, lecz w kierunku kooperatywizmu w pierwszym, a małej własności indywidualnej w drugim. Meksyk jest w tem szczęśliwym położeniu, że może sobie pozwolić na wszelkiego rodzaju doświadczenia socjalne, nawet najbardziej ryzykowne, gdyż jako kraj o niezmiernych bogactwach naturalnych, doskonałym klimacie, ludności o minimalnych potrzebach, które z łatwością i bez pracy mogą być zaspakajane, nie potrzebuje się liczyć z całym szeregiem imperatywnych gdzieindziej względów.

C.

POŁOŻENIE MARYNARKI HANDLOWEJ W ŚWIECIE

Przewlekła depresja ekonomiczna daje się silnie we znaki, prócz innych dziedzin, również transportom w drodze morskiej. Od r. 1929 obrót handlu morskiego zmniejszył się o jedną trzecią, spadając poniżej poziomu roku 1913, podczas gdy tonaż marynarki handlowej wzrósł od 1914 o 40½%. Skutki tego stanu rzeczy znajdują wyraz w sytuacji rynku frachtowego i w trudnościach finansowych towarzystw żeglugowych.

Ostatnie cztery lata były szczególnie katastrofalne dla wszelkiego rodzaju przewozów morskich, w pierwszym rzędzie dla statków towarowych o niestałych rejsach, t. zw. „trampów“ (zalicza się dzisiaj właściwie do nich dla udogodnień statystycznych wszystkie statki poniżej 5.000 ton). Wprawdzie rok ostatni wykazuje pewną poprawę w przewozie pasażerów i frachtu, jednakże światowa sytuacja gospodarcza nie pozwala na wysnuwanie z tego wniosku, iż marynarka handlowa ma już poza sobą najcięższy okres kryzysu.

Z początkiem roku 1934 lędzono się nadzieją, że w celu polepszenia położenia marynarki handlowej dojdzie w czasie światowej konferencji gospodarczej w Londynie do omówienia warunków pracy w żegludze i ustalenia zasad w zakresie jej subwencjonowania. Subsydja, udzielane żegludze przez pewne kraje, obliczane są na 30 milionów funtów szterlingów rocznie. Nadzieja ta zawiodła. Wobec tego, że w materji tej nie mogły dojść do porozumienia rządu, zajęły się nią koła żeglugowe. W styczniu b. r. zebrali się też w Londynie przedstawiciele towarzystw żeglugowych 17-tu najważniejszych państw morskich, reprezentujących 93% tonażu światowego, by rozpatrzyć środki, prowadzące do dostosowania podaży statków do rzeczywistych potrzeb żeglugi, i zastanowić się nad możliwością stworzenia podwalin do kooperacji międzynarodowej w dziedzinie żeglugowej. O uchwałach tej konferencji i losach projektu „racjonalizacji“ żeglugi pomówimy na innym miejscu. Zaznaczamy jednak już tutaj, że polskie koła żeglugowe w tej konferencji nie uczestniczyły, różne też rezolucje tam powzięte polskiej żeglugi obowiązywać nie mogą.

Skład floty handlowej

Ciekawe są zmiany, które zaszły w r. 1934 w składzie floty handlowej świata i jej sile. „Lloyd's Register of Shipping“ opublikował świeżo swój 102-gi rocznik, dający wyczerpujące dane statystyczne w tym względzie.

Światowy tonaż brutto, za wyjątkiem statków poniżej 100 ton, szkunerów i żaglowców, zmniejszył się z 66.628.000 ton w czerwcu 1933 (70.131.040 ton w r. 1931) do 63.727.000 ton w czerwcu b. r., czyli o 3.101.000 ton brutto w ciągu dwu lat. Zniżka ta nie była dostateczna, by doprowadzić do równowagi między podażą a popytem na rynku przewozów morskich. Tonaż statków nowozbudowanych wynosi za ostatni rok 1.232.000 ton, z czego 43,7% czyli 560.000 ton w Anglii i Irlandji. Tonaż ten w roku poprzednim osiągnął tylko 439.000 ton. Tonaż rozebrany wyniósł w roku ostatnim 1.740.895 ton, podczas gdy w poprzednim wynosił 2.413.189 ton.

Tonaż statków parowych i motorowych, posiadany przez główne mocarstwa morskie:

	Czerwiec 1914	Czerwiec 1925	Czerwiec 1935	Różnica między r. 1935 a 1914 w tonach w %	
	<i>w tysiącach ton brutto</i>				
Wielka Brytania i Irlandja	18.892	19.305	17.298	—1.594	— 8.4
Stany Zjednoczone *)	4.287	14.209	12.145	+7.858	+187.0
Dominja Brytyjskie	1.632	2.603	2.986	+1.354	+ 83.0
Danja	770	1.022	1.099	+ 329	+ 42.7
Francja	1.922	3.320	2.989	+1.067	+ 55.5
Niemcy	5.135	3.006	3.693	—1.442	— 28.1
Grecja	821	895	1.711	+ 890	+108.4
Holandja	1.472	2.588	2.554	+1.082	+ 73.5
Włochy	1.430	2.931	2.838	+1.408	+ 98.5
Japonja	1.708	3.920	4.086	+2.378	+139.2
Norwegja	1.957	2.618	3.967	+2.010	+102.7
Hiszpanja	884	1.143	1.164	+ 280	+ 31.7
Szwecja	1.015	1.254	1.541	+ 526	+ 51.8
Inne kraje	3.479	3.566	5.656	+2.177	+ 62.6
Ogółem	45.404	62.380	63.727	+18.323	+ 40.4

*) Podany tonaż Stanów Zjedn. obejmuje tonaż zarówno żeglugi oceanicznej jak również wielkich jezior, przyczem zaznaczyć należy, że tonaż żeglugi oceanicznej wzrósł od r. 1914 do 1935 o 377% (z ton 2.027.000 do 9.665.000).

Powyższe dane nie obejmują stanu tonażu floty handlowej sowieckiej z uwagi na trudności w ich uzyskaniu. Według nieoficjalnych danych tonaż sowiecki sięga 1.000.000 ton (w r. 1929 336.000 ton). W ostatnim roku tonaż sowiecki wzrósł o 171.500 ton.

Rozwój polskiej floty handlowej ilustruje poniższe zestawienie statków ponad 100 ton brutto:

1922	3 statki	5 371
1926	8 statków	9 188
1932	33 „	67 834
1934	56 „	64 953
1935	68 „	97 710 (stan z 1.6. 1935).

Zestawienie za rok obecny obejmuje dwa nowozbudowane motorowce „Piłsudski“ i „Batory“. Dla porównania podajemy, że tonaż floty lotewskiej w r. 1935 wynosi 187.602, estońskiej 127.335 ton.

Zaznaczyć należy, że podany powyżej globalny tonaż nie służy wyłącznie przewozowi pasażerów i towarów. Od cyfry globalnej za rok 1935 odliczyć trzeba 1.104.960 ton na statki rybackie; pozatem 3.896.000 ton liczy światowy tonaż statków-cystern, wykazujący stosunkowo małe zmniejszenie w porównaniu z latami poprzednimi.

Odliczając od globalnej cyfry tonażu statki cysterny, statki rzeczne, rybackie i t. p. i wogóle statki poniżej 4.000 ton brutto, oraz tonaż statków powyżej lat 25, uzyskujemy na rok 1935 światowy tonaż w sumie 30.174.691 ton br. dla statków pasażerskich i towarowych. Tonaż ten dzieli się między najważniejsze kraje morskie:

	Tysiące ton br.	Udział procentowy
Wielka Brytania i Irlandja	10 898	36,12
Stany Zjednoczone	5 339	17,60
Niemcy	2 259	7,49
Japonja	2 132	7,07
Francja	1 710	5,67
Włochy	1 682	5,57
Holandja	1 478	4,90
Norwegja	1 005	3,33
Inne kraje	3 668	12,16
Razem	30 174	100,00

Cyfry te wykazują stopień względnie wysokiej zdolności brytyjskiej marynarki handlowej, gdyż, mimo iż jej udział procentowy w tonażu światowym spadł z 30,2 w r. 1929 do 27,14% w 1935 r., obej-

muje ona 36,12% światowego tonażu więcej wydawnego. Z tonażu, posiadanego przez Wielką Brytanię i Irlandję, 8,5% jest mniej niż pięcioletniego. Kraje, posiadające najwięcej statków tego typu, czyli nowych, są to: Norwegja — 16,6, Danja — 10,3, Holandja — 10,4, Francja — 12,4, Hiszpanja — 11,1, Japonja — 11,4. Dla Stanów Zj. proporcja ta wynosi zaledwie — 4,2%, Grecja zaś nie ma żadnego statku poniżej 5 lat.

Z drugiej strony z tonażu, zarejestrowanego w Wielkiej Brytanji i Irlandji, 80,5% liczy mniej niż 20 lat i 60,9% mniej niż 15 lat, w porównaniu do 68,8% i 41,8% ogółu innych krajów. Statki transoceaniczne o 15.000 ton i powyżej obejmują 5,6 tonażu światowego, z czego znów blisko 50% należy do Anglików.

Tonaż statków parowych spadł w porównaniu z r. 1914 z 43 860 000 ton do 32 538 000. Tonaż statków motorowych sięga 11.304.691 (w r. 1914 — 220.000), od roku zaś 1925 wykazuje przyrost o 8 591 000 ton. Procent motorowców w tonażu ogólnym wynosi 17,4%. Najwięcej motorowców ma Norwegja, bo aż 48,6 swego tonażu; Danja 41,8; Szwecja 36,5; Holandja 33,0; Wielka Brytania i Irlandja 16,6; Francja 8,1 i Stany Zjedn. 5,8.

Obniżenie o 5,1% w latach od 1929 do 1935 zdolności światowego transportu morskiego nie wpłynęło w sposób wydatniejszy na wyrównanie istniejącej między podażą a popytem dysproporcji w tonażu, gdyż światowy obrót handlowy jest zawsze jeszcze o 25% poniżej poziomu z r. 1929.

Te uwagi tłumaczą ostrą konkurencję, jaką obserwujemy na rynku frachtowym, oraz środki, przedsiębiorane przez mocarstwa morskie dla ochrony ich marynarki handlowej. Protekcjonizm marynarki handlowej, zastosowany nazajutrz po wojnie światowej, wzmożł się jeszcze w ciągu roku 1935.

Ochrona marynarki handlowej

W roku 1934 widzimy w poszczególnych krajach wzmożenie systemów subwencyjnych na rzecz marynarki handlowej. Rok ten był również dla Wielkiej Brytanji rokiem przejścia na system protekcjonizmu morskiego, przeciw czemu broniły się dotąd nawet same koła żeglugowe angielskie. Subsydja zostały udzielone dla dokończenia budowy wielkiego transatlantyku Linji Cunard „Queen Mary” i zaczęcia prac na stoczniaach dla budowy drugiej jednostki tego samego typu. Subsydja te, uzależnione od fuzji linii Cunard i White Star — obecnie już dokonanej — sięgają sumy 9.500.000 funtów szterlingów. Pozatem, wobec silnej konkurencji subsydjowanych flot

handlowych obcych z angielską, rząd brytyjski zdecydował się na przyznanie subwencji trampingowi w kwocie, sięgającej dwu milionów funtów szterlingów. Pomoc ta wraz z rozbiórka statków starych wpłynęła dodatnio na położenie trampingu w Anglii, przyczyniając się do dodatkowego uruchomienia statków towarowych w r. 1934 o łącznym tonażu 424 000 ton a zmniejszając równocześnie tonaż statków unieruchomionych o 43%.

Sytuacja marynarki handlowej w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie specyficzna i jej przedstawianie tutaj prowadziłoby nas za daleko, temat ten opracujemy szczegółowo w jednym z przyszłych zeszytów. Stany Zjednoczone udzielały stale pomocy swej flocie handlowej od czasu wojny światowej. Pomoc, przyznana jedynie w r. 1932 w postaci pożyczek, subwencji bezpośrednich pocztowych, lub też przez wyrównanie przez skarbu państwa deficytu Shipping Board, sięga kwoty 150 milj. dolarów. Normalne subwencje rządu Stanów Zjednoczonych dla marynarki handlowej dochodzą co najmniej do 70 milj. dol. rocznie, z czego 30 milj. dol. przypada towarzystwom żegludowym na budownictwo okrętowe. W marcu b. r. prezydent Roosevelt złożył do kongresu program rządowego systemu pomocy dla żeglugi handlowej, przewidujący kompletną zmianę dotychczasowych form pomocy żegludzie. Konieczność tej pomocy prezydent Stanów upatruje w dążeniu, mającem za cel a) stworzenie dostatecznie silnej floty, uniezależniającej handel amerykański od żeglugi obcej, oraz b) zabezpieczenie normalnych obrotów handlowych na wypadek wojny, zarówno prowadzonej przez Stany jak i takiej, w której Stany zachowają nieutralność.

Program prezydenta Roosevelta przewiduje zwinięcie U. S. Shipping Board i przejęcie jego agend w zakresie ustawodawczym i sądowym przez „Interstate Commerce Commission“ oraz zastąpienie pożyczek na rzecz budowy okrętów subwencjami dla towarzystw żegludowych. Udzielenie subwencji będzie polegało na a) wyrównaniu różnicy kosztów budowy statków w kraju w porównaniu z zagranicą (dzisiaj budowa statków towarowych w Stanach Zjedn. droższa o 61% w stosunku z kosztami zagranicą), b) wyrównaniu kosztów eksploatacji w porównaniu z zagranicą, wreszcie na c) przystosowaniu subwencji żegludowych do norm, przyjętych zagranicą. Program ten przewiduje również reformę w zakresie udzielania kontraktów na przewóz poczty.

Włochy kontynuują politykę premij na budowę statków (57 milj. lir. roczn.), subwencji pocztowych (25 milj. lir. za rok budż. 1932 — 33), premij za szybkość statków, gwarancji rządu przy zaciąganiu pożyczek przez duże kompanie żegludowe, premij bezpo-

średnich linjom, uważanym za potrzebne dla prestiżu Włoch w świecie, wreszcie przez przyznawanie ze strony rządu kredytu morskiego. Subwencje rządu włoskiego sięgały ogółem 330 milj. lirów w r. ub. Podkreślić należy, że w r. 1926 rząd włoski ustalił program kontraktów i subsydjów dla towarzystw żeglugowych w sumie 4 i pół miljarda lirów na okres 20 lat.

Niemcy aż do początku r. 1933 pomagały swej flocie w formie pożyczek na rozbiórkę statków starych i zapewniania kredytu towarzystwom okrętowym. Pożyczki te i gwarancje kredytowe sięgały za rok 1932 i początek 1933 marek niem. 90 milj. Szereg ważnych dekretów, wydanych przez rząd narodowo-socjalistyczny w r. 1933, wprowadził nowe formy pomocy flocie handlowej, objęte częściowo w ramach „Arbeitsbeschaffungsprogramm“, jak premia 30 marek od tony za rozbiórkę statku starego i zbudowanie nowego w ciągu dwu lat. Najwydatniejszą pomoc dla żeglugi niemieckiej stanowi wypłacanie towarzystwom okrętowym 3 fenigów od każdej przewiezionej tony i 20% zarobków załogi. Pomoc ta wpłynęła wydatnie na ożywienie żeglugi. Dalszą formę pomocy stanowi pozostawienie kompanjom żeglugowym pewnej części uzyskanych dewiz dla wykupu zagranicą zdevaluowanych niemieckich papierów wartościowych celem ich sprzedaży w kraju po wyższym kursie. Przydział dewiz na ten cel waha się między 5 — 30% posiadanego zapasu dewiz. Pomoc ta nazywa się „Verlustausgleich“. Nowe statki niemieckie, budowane w ramach „Arbeitsbeschaffungsprogramm“ przy niskich kosztach i przeto odpowiednio mniejszych ciężarach amortyzacyjnych, winny uczynić niemiecką żeglugę konkurencyjną i przyczynić się do polepszenia sytuacji armatorów niemieckich. Daleko posunięty system subwencyjny Francji w zakresie dla żeglugi omówimy wkrótce osobno.

W Holandji, gdzie subwencje pocztowe są praktykowane i gdzie w r. 1932 został stworzony system kredytu dla żeglugi, udzielanie pomocy finansowej wzięto pod uwagę w celu umożliwienia armatorom kontynuowania przez nich eksploatacji floty i jej odnowienia, w uwzględnieniu trudności, jakie powstały dla przemysłu morskiego Holandji jako kraju, trwającego przy standarcie złotym. Świeżo rząd holenderski wniósł projekt do parlamentu, przewidujący pomoc finansową dla żeglugi w sumie 12 milj. florenów.

Również kraje skandynawskie — Szwecja i Norwegja — oraz Danja zdecydowały się ostatnio na subsydjowanie marynarki handlowej, przechodzącej w tych krajach ciężki kryzys, jako że flota handlowa tych trzech krajów nastawiona jest w dużej mierze na obsługę obcych portów, czemu zawdzięcza swój nadmierny rozwój.

W Japonji stwierdzono w r. 1933 dodatnie skutki ustawy o rozbiorze statków, która osiągnęła we wrześniu 1933 ton 116 000 br. z 16 statków. Z końcem roku 1933 liczba statków, poddanych rozbiorze, sięgała 39 i liczone się ze zdemontowaniem dalszych 23 statków. Na rozbiorę statków Japonja przewidziała w budżetach 1931—34 11 miliardów yen.

Sprawy marynarki handlowej w Anglii

Problem marynarki handlowej poczyna coraz więcej zaprzętać uwagę kompetentnych kół angielskich. Z uwagi na znaczenie zagadnienia tego dla całości życia gospodarczego W. Brytanji jest on w ostatnich dwu latach szeroko omawiany przez prasę fachową i różną są wysuwane projekty celem zaradzenia trudnej sytuacji angielskich towarzystw żeglugowych. Problem ten należy jednak do problemów o światowym znaczeniu i dlatego czynniki angielskie rozpatrują wszelkie środki pomocy linjom nawigacyjnym pod kątem widzenia porozumienia się w tej dziedzinie z państwami morskimi. Na to, że Anglja nie jest już więcej panią mórz, i na światowe znaczenie problemu morskiego w chwili obecnej najlepiej wskazuje fakt, że podczas gdy między r. 1914 a 1935 światowy tonaż wzrósł o blisko 19.000.000 ton, brytyjski tonaż spadł o 1.594.000 ton.

Dla W. Brytanji sprawa floty handlowej, to nietylko zagadnienie jednej z ważnych gałęzi gospodarki narodowej, ale w równej mierze kwestja siły i znaczenia metropolji w „Brytyjskiej Spółnocie Narodów” — czynnik ten ma decydujący wpływ na układ stosunków gospodarczych wewnątrz imperjum, przytem jest pierwszorzędnej wagi w razie wojny, o ile chodzi o przewóz żołnierza, żywności, paliwa, amunicji, oraz zaopatrzenia armji lądowej i sił morskich. Żegluga jest dla Anglii największym z niewidzialnych eksportów, a również niezbędnym dostawcą środków spożywczych, surowców i wyrobów gotowych z poza Anglii, zasługuje też w Anglii na określenie jej jako podstawy głównych gałęzi przemysłu.

Dominująca rola angielskiej floty handlowej w świecie słabnie coraz więcej. W czasie wojny światowej rozbudowały silnie swą marynarkę handlową Stany Zjednoczone i Japonja. Do jakiego stopnia ucierpiały na tem interesy floty angielskiej, nawet na odcinkach, na których, zdawałoby się, że żadne państwo z nią współzawodniczyć nie może, wykazuje przykład komunikacji morskiej między Australją i Nową Zelandją a Stanami Zjednoczonymi. The Matson Line, utrzymująca żeglugę między Stanami a Australją przez Honolulu i Nową Zelandję, dzięki subsydjom, uzyskiwanym od rządu Stanów,

konkuruje z brytyjskimi linjami na tej trasie, zdawna tutaj wprowadzonymi, z wielką szkodą dla interesów tych ostatnich. Ponadto Stany zabroniły zabierać pasażerów i fracht z San Francisco i z Los Angeles do Honolulu innym statkom niż amerykańskim (za wyjątkiem dalszych podróży czy przewozu), co ogromnie ułatwia linii Matson konkurencję z okrętami brytyjskimi na trasie Nowa Zelandja — Australja. Jednakże w rękach angielskich jest jeszcze 90% transportów handlowych między krajami imperjum i 60% transportów między krajami brytyjskimi a obcemi.

Anglja pragnęłaby zacząć normalizację w dziedzinie marynarki handlowej od zniesienia przez wszystkie państwa różnych systemów subwencjonowania flot handlowych w drodze porozumienia międzynarodowego i sprawę tę wysunęła w czasie światowej konferencji gospodarczej w Londynie. Propozycje rozmów na ten temat odrzuciły — Francja „do czasu ustabilizowania walut“ i Stany Zjednoczone, obstające przy polityce subsydjów.

Celem zaradzenia obecnej sytuacji żeglugi rozpatruje się w Anglii (Tramp Committee of the Chamber of Shipping) 3 środki, mające doprowadzić do zmiany położenia floty handlowej brytyjskiej. Pierwszy z nich, to wkroczenie na drogę systemów subwencyjnych, praktykowanych przez inne państwa, co nie jest jednak chętnie widziane przez koła zarówno urzędowe jak i żeglugowe. Drugi — to zarezerwowanie dla brytyjskich statków pewnych gatunków ruchu morskiego, np. wyłącznej obsługi wybrzeża Zjednoczonego Królestwa, przewozów między poszczególnymi krajami imperjum, albo też zagwarantowanie sobie pewnego minimalnego udziału w handlu morskim krajów, z którymi Anglja ma traktaty handlowe. Trzeci wreszcie — zastosowanie dyskryminacji w stosunku do dających swej flocie pomoc finansową krajów przez zróżniczkowanie opłat portowych i stawek celnych dla tonażu tych krajów, wchodzącego do portów brytyjskich. Dzisiaj koła żeglugowe w Anglii domagają się pomocy jedynie dla trampów — do czasu poprawy położenia żeglugi — z uwagi na wyjątkowo trudną sytuację tych ostatnich, niedługo może jednak dojść — świeżo widzimy objawy w tym kierunku — również do domagania się pomocy dla dużych statków.

Zdaniem angielskich kół gospodarczych system subsydjów żeglugowych tylko pogarsza sytuację, gdyż przyczynia się do nadmiernego wzrostu światowego tonażu i oparcia działalności towarzystw żeglugowych na nieracjonalnych podstawach. Z punktu widzenia interesów żeglugowych subwencje na zastąpienie starych statków nowymi byłyby dużo więcej racjonalne od pomocy finansowych na przewóz pasażerów i towarów, wzgl. od unieruchomionych statków. Zainteresowanie wywołał też system japoński, polegający na subsy-

djowaniu każdej tony nowozbudowanej na miejsce dwu ton zdemontowanych.

Problem marynarki handlowej jest jednym z najważniejszych problemów, wymagających uzgodnienia wewnątrz imperjum. Przykrą niespodzianką było dla Anglii wejście Unji Południowo-Afrykańskiej w porozumienie z Włochami i zapewnienie statkom włoskich towarzystw żeglugowych subwencji ze strony tego dominjum. Porozumienie Włoch z Południową Afryką przewiduje roczną subwencję ze strony tej ostatniej w sumie 150.000 funtów na przeciąg 5 lat dla linii Italia i Libera. Rząd włoski zapewnił ze swej strony linjom tym 300.000 £ rocznie na utrzymanie żeglugi z Południową Afryką. Linja Italia począwszy od 8 marca 1934 wprowadziła szybki serwis co 4-tygodniowy do Dakaru, Gibraltaru, Marsylji i Genui. Przestrzeń Cape-Town — Marsylja winna być odbyta w 14 i pół dnia. Statki winny posiadać instalacje chłodnicze dla przewozu owoców i innych ulegających zepsuciu towarów. Linja Libera stworzyła mniej szybki serwis między portami śródziemnomorskimi a wschodnio i zachodnio-afrykańskimi i komunikację co miesięczną prawie dla wszystkich portów wzdłuż wybrzeża Afryki. Żegluga między portami a Cape-Town jest dzisiaj bardzo nieregularna. Handel nie uzasadnia tutaj stałych linii żeglugowych, z drugiej strony brak tych linii utrudnia właśnie rozwój handlu.

Głównym celem porozumienia z punktu widzenia Południowej Afryki wydaje się chęć nawiązania przez nią stosunków handlowych z krajami południowej Europy za pośrednictwem szybkiej linii oraz otwarcia sobie nowych rynków zbytu dla jej produktów w Afryce przy pomocy linii żeglugowej mniej szybkiej i powolnej. Dla Włoch porozumienie to stanowi sukces prestiżowy i polityczny z uwagi na zamierzenia kolonialne włoskie w Afryce.

Krytyka pod adresem Południowej Afryki została wypowiedziana przez koła angielskie nie tylko za samo zawarcie tego porozumienia z Włochami ale i za tajemnicze przeprowadzenie sprawy i niedopuszczenie do „przetargów“ linii angielskich dla obsługi żeglugowej na tym szlaku, niewątpliwie ważnym dla Anglii wobec jej interesów kolonialnych w Afryce. Rząd Południowo-Afrykański tłumaczył się wobec Anglii, że dzięki temu porozumieniu Włochy staną się w większych rozmiarach niż dotychczas odbiorcą mięsa południowo-afrykańskiego.

Sprawa marynarki handlowej jest — jak już zaznaczyliśmy — sprawą wybitnie imperjalną. Imperjum, mające charakter oceaniczny, winno mieć wspólną i jasno ustaloną politykę morską. W czasie konferencji imperjalnej ekonomicznej w r. 1923 powzięto uchwałę w przedmiocie żeglugi:

In view of the vital importance to the British Empire of safeguarding its overseas carrying trade against all forms of discrimination by foreign countries, whether open or disguised, the representatives of the Governments of the Empire declare:

I. That it is their established practice to make no discrimination between the flags of shipping using their ports, and that they have no intention of departing from this practice as regards countries which treat ocean-going shipping under the British flag on a footing of equality with their own national shipping.

II. That in the event of danger arising in future to the overseas shipping of the Empire through an attempt by a foreign country to discriminate against the British flag, the Governments of the Empire will consult together as to the best means of meeting the situation.

Rezolucja ta krajów brytyjskich, datująca się z r. 1932, zasługuje na uwagę. W sprawach żeglugowych widzimy zgodne naogół postępowanie członków imperjum. Tłumaczy ona nam solidarne stanowisko, jakie zajęły kraje brytyjskie — ściślej Anglja i Kanada — do dekretu Rządu Polskiego z r. 1930 o bezpośredniości przewozu polskich emigrantów. W sprawie tej rządy angielski i kanadyjski były istotnie w ścisłym kontakcie i do ostatniej chwili nie robiły żadnego posunięcia bez poprzedniego wzajemnego porozumienia się. Po uznaniu przez Anglję w traktacie handlowym z marca b. r. zasady wyłączności portów polskich przy przewozie polskich emigrantów, również rząd kanadyjski w umowie handlowej z Polską, podpisaną w lipcu b. r., uznał tę wytyczną polskiej polityki morskiej, ustaloną w dekreście Pana Prezydenta R. P. z 27 sierpnia b. r. w przedmiocie przewozu emigrantów do krajów zaoceanicznych.

Wobec deklaracji imperjalnej z 1923 należy — zdaniem zainteresowanych kół angielskich — postawić sprawę żeglugi, z uwagi na jej trudne położenie, na porządek dzienny następnej konferencji imperjalnej, niezależnie zaś od tego dążyć do utworzenia bez zwłoki „komitetu żeglugowego“, w którego skład weszliby przedstawiciele wszystkich dominjów. Do tego komitetu winni wejść nietylko fachowi przedstawiciele różnorodnych interesów żeglugowych, ile „men of affairs“, zdolni do rozważenia zagadnienia żeglugowego pod możliwie najszerszym kątem widzenia, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, z problemem tym związanych. Komitet ten winien rozpatrzeć sprawy dużych statków, trampów, budowy statków, systemu konferencji żeglugowych, subsydjów i licznych innych kwestyj, z żeglugą związanych.

Projekt racjonalizacji żeglugi

W „The Times“ z 13 lipca b. r. ukazał się list z 17-tu towarzystw żeglugowych angielskich, w którym towarzystwa oświadczają,

że są zasadniczo przeciwne opracowanemu przez komitet styczniowej międzynarodowej konferencji żeglugowej systemowi racjonalizacji żeglugi, jako że — a) przewiduje roczne opłaty w dużych sumach wzamian za bardzo wątpliwe korzyści dla żeglugi; b) oddawałby usługi subsydjowanej żegludze i przeto działał na niekorzyść żeglugi, prowadzonej na ekonomicznych zasadach, co tylko pogorszyłoby stan bezrobocia wśród brytyjskich oficerów i marynarzy floty handlowej; c) nie bierze pod uwagę wysoce rozbieżnych warunków wśród rozmaitych aktywności żeglugi w świecie i nie zawiera postanowień dla ochrony interesów statków towarowych.

Na to odpowiedział — w „Times’ie“ z 16. 7. b. r. lord Essendon, przewodniczący wstępnej międzynarodowej konferencji żeglugowej, że na oceanach jest obecnie w porównaniu z r. 1914 o 50% więcej tonażu, że zarobki są przeciętnie o 50% wyższe, że natomiast fracht jest o 20% poniżej poziomu roku 1914. Lord Essendon jest zatem zdania, że przemysł żeglugowy winien przeprowadzić racjonalizację sam z siebie w drodze międzynarodowego porozumienia przez usunięcie z obrotu w formie „gentleman agreement“ nadmiaru tonażu. W sprawie planu racjonalizacji żeglugi, opracowanego przez komitet styczniowej konferencji, lord Essendon oświadcza, że plan ten nie jest ostateczny, że stanowi projekt, że jako taki podlega uwagom i dyskusji i że zamierza się przedstawić go w ujęciu poprawionem międzynarodowej konferencji żeglugowej, która winna być zwołana w czasie niedługim.

Z dyskusji, która w wyniku tych dwu listów się rozwinęła na łamach „Times’a“, dowiedzieliśmy się szczegółów o planach racjonalizacji żeglugi. Plan komitetu konferencji ze stycznia b. r. przewidywał przymusowe kontrybucje ze strony żeglugi na rzecz planu racjonalizacji. Zakresu i sposobów pobierania tej kontrybucji nie będziemy omawiać, jako że pomysł ten nie jest więcej aktualny. Wobec zastrzeżeń, podniesionych przeciw tej „obowiązkowej kontrybucji“, organizacje żeglugowe brytyjskie przedłożyły konferencji nowy plan, oparty na dobrowolnem unieruchomieniu części tonażu. Zasadniczym celem racjonalizacji żeglugi jest zwyczajka opłat frachtowych dla statków towarowych. By do tego dojść, należy zmniejszyć tonaż statków towarowych, kursujących po morzach. Przeto właściciele okrętów świata winni się zobowiązać wobec swych narodowych organizacji żeglugowych i międzynarodowej konferencji żeglugowej do usunięcia z rynku frachtowego pewnego odsetka ich tonażu według stanu tego ostatniego z okresu do ustalenia — brany pod uwagę jest stan z roku 1930 jako początku okresu depresji. Armatorzy zobowiążą się używać tylko w ten sposób dla nich określony tonaż, dla którego zostaną przewidziane podwyższenia lub zmniejszenia, zależ-

nie od okoliczności. Tonaż zostanie ustalony na zasadzie potrzeb przewozu frachtowego, gdyż właściwem zadaniem jest racjonalizacja rynku frachtowego. Ruch pasażerski zostaje pozostawiony nadal konferencjom pasażerskim i właścicielom okrętów. Plan dotyczy tylko handlu morskiego międzynarodowego. Kabotaż i żegluga z sąsiednimi krajami, do 500 mil odległości, są wyłączone, jak również statki poniżej 100 ton.

Za wykonanie planu mają odpowiadać narodowe organizacje żeglugowe wobec specjalnego komitetu konferencji żeglugowej — do wyłonienia przez konferencję żeglugową — który może dokonywać sprawdzeń. Każdy armator winien podpisać zobowiązanie dotrzymywania warunków i terminów planu, przyczem przewidziana jest kara konwencyjna za ich złamanie. Specjalny komitet konf. żegl. winien otrzymać pełnomocnictwa przesłuchiwania i decydowania w wypadkach wątpliwości czy różnic, wynikłych między stronami z tytułu planu, z prawem nakładania kar. Punkt niezmiernie ważny — każda narodowa organizacja winna uzyskać od swego rządu zapewnienie, że w razie potrzeby zostanie wyposażona ustawowo w prawo wprowadzenia w życie planu, wzgl. że w inny sposób nałożony zostanie na narodowych armatorów obowiązek dostosowania się do planu. Od dostosowania się do planu winno być uzależnione zapewnienie armatorowi subwencji lub jej kontynuowanie.

Ten plan racjonalizacji żeglugi został rozesłany organizacjom narodowym 17-tu najważniejszych państw morskich i jest przez ich towarzystwa żeglugowe obecnie badany.

J. Marlewski.

PORTUGALSKA MARYNARKA HANDLOWA

1. Historyczny rzut oka

Pierwsze ślady koncesyj handlowych dla marynarzy datują się w Portugalji z okresu panowania króla Alfonsa I (1128 — 1185). Za jego następcy Sanszy I (1185 — 1211) istniała już regularna flota, złożona z 40 galer większych i mniejszych. Król Dyonizy I (1279 — 1325) kładzie podwaliny ustawodawstwa, zmierzającego do rozwoju marynarki handlowej i wojennej, tworzy nowe porty, handluje z Europą północną i wraz ze swymi następcami przygotowuje przyszłą ekspansję morską kraju.

Świetny rozwój marynarki portugalskiej rozpoczyna się na schyłku XIV w., a infant Henryk Nawigator nadaje jej impuls, który w ciągu dwóch następnych wieków opromienia Portugalję niezrównanym blaskiem sławy odkrywczej i przeistacza ją w pierwszorzędną mocarstwo o światowym zasięgu. Z tego okresu datują się zdobycze w Afryce, opanowanie Brazylii, dotarcie dookoła Afryki do Indyj, Chin i Japonji i zwycięskie zmagania z flotami Wenecji i Egiptu. Rządy hiszpańskie w Portugalji (1580 — 1640) zamykają ten świetny okres na rzecz Holandji i Anglii. W tym jednak czasie Hiszpanja i Portugalja, zjednoczone pod berłem Filipów II, III i IV, uprawiają ożywiony handel poprzez Gdańsk z Polską, która wzamian za towary i korzenie wschodnie dostarcza zboża i drzewa masztowego na budowę statków.

Dwa wieki następne upływają na zmiennych alternatywach dla marynarki portugalskiej, którą podtrzymują głównie stosunki gospodarcze z posiadłościami amerykańskimi. U zarania XIX w. najazdy francuskie, a później usamodzielnienie Brazylii, w niemniejszym zaś stopniu rewolucja, jaką wniosło do budownictwa morskiego zastosowanie maszyny parowej i konstrukcji żelaznej zamiast drewnianej, zadały ostateczny cios marynarce portugalskiej. W rezultacie obsługa portugalskich portów metropolitalnych i kolonialnych prze-

szła niemal całkowicie w cudzoziemskie ręce, tak że np. około 1880 r. nawet połączenia z Angolą i Gwineją uskuteczniały dwa angielskie towarzystwa okrętowe, co prawda pod portugalską banderą.

W tym to właściwie czasie, z inicjatywy przedsiębiorczego i bogatego armatora Abrahama Bensaude, poczyną się zwolna odradzać marynarka handlowa portugalska, która z wybuchem wojny światowej liczy 128.000 ton, łącznie z okrętami drewnianymi pochodzenia krajowego. W 1916 r. Portugalia konfiskuje okręty niemieckie, które znalazły schronienie w jej portach i w ten sposób jej marynarka handlowa wzbogaca się o 143.000 ton i sporą liczbę bardzo wartościowych jednostek. Uwzględniwszy straty, związane z wojną podwodną, flota handlowa portugalska liczy po skończeniu wojny 240.000 ton znacznie polepszonej przeciętnej jakości. Idąc za przykładem Francji („*Transports Maritimes de l'Etat*“) i Stanów Zjednoczonych („*Shipping Board*“) Portugalia tworzy ze skonfiskowanych statków niemieckich państwowe przedsiębiorstwo żeglugi, które wszakże po kilku latach niesławnego żywota i fatalnej gospodarki likwiduje się z ogromnymi stratami, odstępując po niskiej cenie swój częściowo bardzo dobry tabor okrętowy prywatnym towarzystwom portugalskim, głównie „*Sociedade Geral de Transportes, Ltd.*“.

Pomimo sprzyjających okoliczności powojennej doby, Portugalia nie tylko nie nadążyła za rytmem światowego wzrostu tonażu (45 milionów ton w 1914 r. i 65 milionów ton w 1934 r.), ale marnuje z racji chaosu wewnętrznego, bezplanowości i bratobójczej konkurencji między własnymi przedsiębiorstwami okrętowymi najlepsze sposobności odbudowy i rozwoju marynarki krajowej. Przypada w ten sposób bez korzyści ustawowe uprzywilejowanie bandery narodowej w zakresie opłat celnych, pobieranych w portach kolonialnych, uprzywilejowanie, które pod presją zagranicy znoszą w ostatnich latach kolejne umowy handlowe. Rada arbitrażowa, stworzona w 1931 r. i zamieniona następnie na radę taryfową w celu ukrócenia konkurencji pomiędzy liniami portugalskimi, przychodzi zapóźno, by uzdrowić stan rzeczy. W rezultacie zakres działania marynarki narodowej kurczy się do stosunków pomiędzy metropolją a wyspami przyległymi (Madera, Azory) i kolonjami afrykańskimi, przy całkowitem wyeliminowaniu obsługi portów Ameryki Północnej i Południowej i przy wyparciu statków portugalskich w dużej mierze z portów północno-europejskich. Przytłaczająca część eksportu Portugalii odbywa się na statkach obcych, które ciągną z tego procederu wcale pokaźne zyski. W 1933 r. zaledwie 20 proc. przywozu portugalskiego w ilości 2,5 milionów ton i niespełna 10 proc. wywozu w ilości 1,2 milionów ton przypada na banderę narodową. Niesko-

ordynowane wysiłki rozdrobnionych towarzystw okrętowych portugalskich, o przestarzałym w dużej mierze taborze i bez dostatecznych środków, nie są w stanie sprostać czekającym je zadaniom, bez planowej i na szeroką skalę zakrojonej akcji rządu, na którą czeka się dotychczas.

II. Stan obecny

W dniu 1 lipca 1934 r., pomijając zagłowce, statki rybackie, tanki i jednostki podrzędne jak holowniki i t. p., flota handlowa portugalska liczy łącznie 58 jednostek o pojemności 197.398 ton br., z pośród których 10 jednostek (62.002 ton) stanowi parowce pasażersko-pocztowe. Bardzo słabą stroną taboru flotowego jest jego wiek. Zaledwie 5 jednostek, reprezentujących 7% całego tonażu, liczy poniżej 10 lat istnienia; 11 jednostek (9% tonażu) ma od 10 do 19 lat wieku, a pozostałe 42 jednostki (84% tonażu) służą od 20 do 36 lat. Z pośród 10 parowców pasażersko-pocztowych zaledwie 2 liczą poniżej 10 lat istnienia, pozostałe zaś mają od 25 do 29 lat wieku. Cyfry te wskazują dobitnie, jak mało dbano o odmłodzenie floty i jakie pod tym względem czeka marynarkę portugalską zadanie, tembardziej że starsze statki płacą wzrastające premje ubezpieczeniowe. Wiek statków niezawsze wprawdzie decyduje o ich wartości, pamiętać bowiem należy o tem, że statki, wybudowane w okresie wojny i w pierwszych latach powojennych, zatem w okresie gorączki koniunkturalnej, są z reguły najlichszego gatunku, a taki np. parowiec pasażersko-pocztowy „Nyassa“ pomimo 28 lat wieku jest wyjątkowo jeszcze zupełnie dobry w służbie. Zastrzeżenie to jednak nie zmienia słuszności zasadniczej tezy.

Najzasobniejszym w ilość statków i w tonaż towarzystwem okrętowym portugalskiem jest „*Sociedade Geral de Transportes, Ltd.*“ z siedzibą w Lizbonie, założone w czasie wojny przez wielkiego przemysłowca Alfredo da Silva, pierwotnie dla obsługi własnych przedsiębiorstw, które po likwidacji państwowego koncernu nawigacyjnego odkupiło odeń na korzystnych warunkach cały szereg jednostek dobrej klasy, pochodzenia niemieckiego. Towarzystwo trudni się wyłącznie trampingiem i dociera nieregularnie do portów północnoeuropejskich oraz w okresie zbiorów do Gwinei portugalskiej. Zakaz konkurowania z pozostałymi towarzystwami, utrzymującymi stałe połączenie pomiędzy metropolją a wyspami przyległymi (Madera, Azory), oraz Angolą i Mozambikiem, utrudnia znacznie obecne położenie S. G. T., bowiem tramping jest przedmiotem olbrzymiej konkurencji międzynarodowej.

„*Companhia Nacional de Navegação*“ z siedzibą w Lizbonie powstała z inicjatywy Abrahama Bensaude w końcu ubiegłego stulecia po odkupieniu statków dwóch firm angielskich, Bell and Lydan i Ernst George, które pod flagą portugalską obsługiwały Angolę i Mozambik. Obecnie towarzystwo posiada flotę w dużej części mocno przestarzałą i utrzymuje regularne połączenie pomiędzy Lizboną a Zielonym Przylądkiem, Wyspami St. Thomé i Prince oraz Angolą i Mozambikiem. Ponadto trudni się kabotażem pomiędzy portami obu ostatnich kolonij afrykańskich. C. N. N. postanowiła ostatnio odmłodzić swój tabor flotowy i zabiegała o zakup w Anglii 3 nowoczesnych, niezatrudnionych chwilowo statków, w czym ubiegły ją jednak Włochy na cele transportów wojennych w kierunku Erytrei i Somalji. Wobec tego C. N. N. ma rozpisać w najbliższym czasie konkurs otwarty dla stoczni zagranicznych i jednej krajowej na dostawę 3 nowych jednostek, z których dwie o tonażu 2.500 ton i szybkości 10 do 12 mil na godzinę służyć mają do transportu towarowo-pasażerskiego pomiędzy portami Angoli i Mozambiku, a jedna o wyporności 7.500 ton, długości około 100 metrów i 12 kabinach pasażerskich przeznaczona jest przede wszystkim na dostawy do metropolji towarów kolonialnych w ładunkach masowych.

„*Companhia Colonial de Navegação*“ z siedzibą w Lizbonie powstała w okresie wojny światowej, posiada duże interesy w Angoli i utrzymuje te same połączenia regularne z Afryką co poprzednio przytoczone towarzystwo, za wyjątkiem wszakże kabotażu. Jest to zatem nieekonomiczny podział pracy, pomimo że pod wpływem rady taryfowej oba przedsiębiorstwa zaprzestały konkurować między sobą obniżaniem taryf. Jeszcze przed paru laty statki C. C. N. docierały sporadycznie do portów północno-europejskich, czego musiały wszakże zaniechać pod wpływem rujnującej konkurencji obcej od czasu zrównania bander.

„*Companhia de Navegação dos Carregadores Açoreanos*“ z siedzibą w Ponta Delgada (Azory) powstała również w czasie wojny. Jest to niewielkie ale dobrze administrowane przedsiębiorstwo o 5 przeważnie niezłych i niewielkich statkach towarowych, z których 3 przewożą ananasy z Wysp Azorskich do Anglii i powracają przez Porto i Lizbonę na Azory, zaś dwa pozostałe utrzymują komunikację towarową pomiędzy portami portugalskimi a Antwerpią, Hamburgiem i Roterdambem i naodwrot. Porozumienie, zawarte z „*Empresa Insular de Navegação*“, wyłącza konkurowanie z tem ostatniem na szlaku między Lizboną a wyspami przyległemi (Madera, Azory). Ostatnio zaś okręty holenderskie w drodze powrotnej

z Ameryki Centralnej zaczęły zawijać na Azory i zabierać stamtąd ananasy do Anglii i Holandji, co grozi zakwestjonowaniem tej obsługi ze strony „Carregadores Açoreanos”. W związku z tem towarzystwo nosi się z zamiarem całkowitej reorganizacji swej działalności i przerwania się w zupełności na kontakt z portami północno-europejskimi, nie wyłączając bałtyckich, w szczególności zaś Gdyni i Gdańska.

„*Empresa Insular de Navegação*”, z siedzibą w Lizbonie, założona w drugiej połowie XIX w. przez barona de Fonte Bella i rozkwitła pod szczęśliwym zarządem wspomnianego już Abrahama Bensaude, posiada obecnie tylko 3 statki, z których dwa niewielkie parowce pasażersko-pocztowe, utrzymujące regularne połączenia pomiędzy Lizboną, Funchalem i Ponta Delgada. Porozumienie z innymi towarzystwami wyłącza konkurencję na tym szlaku i pozwala przedsiębiorstwu na spokojną drzemkę.

„*Companhia Atlantica de Navegação*” z siedzibą w Lizbonie, o nazwie nieco pretensjonalnej w zestawieniu z jej dwoma małymi i wiekowymi statkami towarowymi, jest obecnie w stanie bankructwa.

„*Empresa de Navegação Madeirense*” z siedzibą w Funchalu, dokupiła ostatnio drugi statek towarowy małego tonażu „*Madeirense*” i zajmuje się transportami handlowymi z Lizbony do Funchalu i naodwrot.

„*Sociedade de Transportes Carvoeiros*” z siedzibą w Lizbonie posiada jedną dużą węglarkę, którą przywozi węgiel angielski do Portugalji.

„*Companhia Geral de Cal e Cimento*” z siedzibą w Lizbonie posiada jeden jedyny statek i wbrew swej nazwie trudni się wyłącznie transportem towaru cementowni portugalskich, do których należy.

W podobnem położeniu jest „*Companhia Industrial Portuguesa*” z siedzibą w Lizbonie, również dysponująca jednym tylko statkiem na własne potrzeby właścicieli, producentów wytworów chemicznych, szkła i t. d.

III. Porty

Dzięki położeniu geograficznemu Portugalji prawie cały jej handel zagraniczny, tak w przywozie jak w przywozie, korzysta z dróg morskich poprzez własne porty. Równocześnie te ostatnie pozbawione są obcego zaplecza, gdyż jedyny sąsiad, Hiszpanja, posiada własne porty i po części z racji niezbyt dostępnej granicy lądowej utrzymuje z Portugalją wymianę handlową o nader słabem napię-

ciu. Względy powyższe upraszczają znakomicie politykę portową portugalską, która dbać zatem musi o połączenia ze światem na własny tylko użytek. Nie jest to wszakże zadanie bardzo łatwe, gdyż pomimo korzystnych właściwości geograficznego położenia Portugalji na wielkich szlakach komunikacyjnych ku Południowej i Centralnej Ameryce oraz ku Zachodniej i Południowej Afryce obce linje okrętowe nie zdradzają wielkiego zainteresowania postojami w kraju raczej ubogim i doniedawna fatalnie rządzone, a własna marynarka handlowa w stanie wieloletniego zaniedbania zapobiec nie może składaniu zagranicy przez eksport portugalski kosztownego haraczu transportowego. W dodatku taryfy portowe portugalskie zarówno w metropolji jak i w kolonjach uchodzą nie bez racji za wygórowane i nieraz dość dowolne, co tłumaczy się poniekąd administracją autonomiczną portów, które pragną wykazać się możliwie dużemi dochodami, względnie obciążone są świadczeniami na uboczne cele publiczne. Okoliczność ta jednak nie sprzyja frekwencji statków obcych.

Metropolja posiada dwa porty o międzynarodowym zasięgu: *Lizbonę* i *Porto*. Z tych pierwszy, bez porównania ważniejszy, korzysta z wyjątkowych warunków naturalnych w rozległym i głębokim ujściu Tagu, które zapewnia na 25 km. wybrzeża wzdłuż miasta dostęp największym transatlantykom. Rząd przystąpił ostatnio do prac nad budową trzeciej sekcji nadbrzeża kosztem 50 milionów eskudów. Decyzja ta spotyka się z krytyką fachowców, którzy twierdzą, że narazie należało raczej zmodernizować urządzenia przeładunkowe dwóch pierwszych sekcji (6.584 m. wybrzeża i 5 magazynów o łącznej przestrzeni z górą 12 ha.) w celu zwiększenia ich niedostatecznej sprawności. *Porto*, które ze względu na wino o światowej sławie i na swój przemysł stanowi interesujący punkt ładunkowy, położone jest nad rzeką Douro o 5 km od jej ujścia, co zapewnia dostęp do samego miasta jedynie statkom towarowym o małej wyporności. W tych warunkach rolę portu oceanicznego odgrywa odległa o 10 km. *Leixôes*, stworzone w 1890 r., z dwoma molami długości 1600 i 1150 m., gdzie prowadzone są obecnie duże roboty adaptacyjne. Wszelako wysokie opłaty, pobierane w tym ostatnim porcie, i konieczność przeładunku na kolej lub na gabary, czy też odwrotnie, towaru, przeznaczonego do *Porto*, względnie pochodzącego z tego miasta, sprawiają, że gros eksportu wina, zwłaszcza do portów angielskich, odbywa się na małych, nie przewyższających 2000 ton, okrętach handlowych, które docierają rzeką do samego *Porto*. Podobnie ma się rzecz z dębiną pochodzenia polskiego, sprowadzaną

w znaczniejszych z roku na rok ilościach na wyrób klepek do beczek i kadzi.

Prace, prowadzone z ramienia rządu na poczet części funduszu na cele odbudowy gospodarczej (ustawa Nr. 1914 z 24.V.1935 — *Diario de Govêrno*. No. I 118 — przeznaczyla na te cele w całokształcie 6.5 miliardów eskudów, rozłożonych na okres 15 lat), nie ograniczają się wszakże do portów w Lizbonie i w Leixôes, lecz obejmują ponadto ulepszenia i rozbudowę całego szeregu pomniejszych portów o znaczeniu lokalnym jak również portów rybackich. Krytycy upatrują w tem niepożądane rozproszenie wysiłku i niebezpieczeństwo rozkawałkowania gospodarczego zaplecza dwóch wielkich portów Portugalji.

Dokonaniem już w dużej mierze dziełem dyktatury o doniosłym znaczeniu dla portów jest wzorowa odbudowa dróg w całym kraju, która zbliża się do końca. Fakt ten ożywił znacznie komunikację wewnętrzną i zapewnił portom wybitnie zwiększony zasięg, zwłaszcza rolniczy, wgląd prowincji (korek, wino, oliwa, zboże, owoce i t. d.).

IV. Stocznie

Jak zaznaczono wyżej, budownictwo morskie w Portugalji było związane z drzewem. Materiału tego miano tu zawsze bądź na miejscu, bądź z importu pod dostatkiem, a technika doprowadzona została do wyjątkowej doskonałości. Budowa statków żelaznych o napędzie parowym podważyła z gruntu u zarania XIX w. produkcję okrętową portugalską. Ten stan rzeczy nie uległ właściwie zmianie i później, gdyż przemysł żelazny nie rozwinął się w kraju.

Portugalja liczy więc obecnie cały szereg małych stoczní o znaczeniu czysto lokalnym. Wyrabiają one statki drewniane, między innymi doskonałe kutry żaglowe, które spędzają corocznie kilka miesięcy u wybrzeży Nowej Funlandji na połowie sztokfiszka.

Jedyną poważniejszą stocznia, nowoczesnie wyposażoną i zdolną do produkcji większych jednostek żelaznych, jest przedsiębiorstwo lizbońskie p. n. „Sociedade de Construções e Reparações Navaes Ltd“, powstałe w końcu 1934 r. przy poparciu państwa. Zajęte jest ono narazie głównie budową 3 kontrtorpedowców na potrzeby portugalskiej marynarki wojennej i zatrudnia od 1300 do 1500 robotników. Fachowcy dowodzą, że warunkami produkcji stoczni lizbońska może konkurować z zagranicą, o ile nie wchodzi w grę krótkoterminowe zamówienia. Wolno zatem przypuszczać, że potrafi ona zdobyć dla siebie chociażby częściowo zamówienia „Com-

panhía Nacional de Navegação“, wynikające z wspomnianego wyżej, zapowiadzanego już konkursu na 3 statki nowoczesne o wyporności 7.500 t., 2.500 t. i 2.500 t. W tych warunkach byt i pełne zatrudnienie stoczni wydają się nadal zapewnione.

Sprawa zasiłków na budowę nowych statków nie jest dotychczas zasadniczo rozwiązana pomimo palącej aktualności, jaką stanowi w Portugalji wobec przestarzałego taboru flotowego. Zainteresowane towarzystwa okrętowe dowodzą, że obeszłoby się bez subwencyj rządowych, gdyby został im udostępniony długoterminowy kredyt niskoprocentowy, który, zdaniem znawców, powinienby wynosić około 80 proc. ceny kosztu. Zaprojektowanie takiego kredytu ma stanowić jedno z głównych zadań „gremjum armatorów“, które powstanie w najbliższym czasie w ramach ustroju korporacyjnego. Fachowcy przewidują, że rytm odbudowy narodowej marynarki handlowej przez stocznie krajowe winien wynosić w interesie zarówno floty jak stoczni od 3 do 4 jednostek rocznie o łącznej wyporności około 10.000 ton. Okoliczność, że mniej więcej 50 proc. kosztów budowy wydatkowane będzie wewnątrz kraju na płace robotnicze i na surowce krajowe (drzewo, skóry, włókna, farby i t. d.), pozwala przypuszczać, że część niezbędnych kapitałów będzie mógł zapewnić fundusz bezrobocia.

V. *Polityka morska rządu*

A. *Władze.* Nadzór państwowy nad marynarką handlową skupia się dotychczas w Portugalji we właściwym departamencie ministerstwa marynarki w rękach wojskowych. Tutejsi znawcy uważają ten stan rzeczy za niepożądany, wskazując na zbyt jednostronne podejście do zagadnień bieżących, ze strony czynników, zapatrzonych przedewszystkiem w potrzebę obrony narodowej i nie uwzględniających dostatecznie momentów handlowych. Krytyka fachowa domaga się zatem przeniesienia spraw marynarki handlowej z ministerstwa marynarki do ministerstwa handlu i przemysłu, zanim rozwój tej dziedziny pracy państwowej nie uzasadni stworzenia w jej interesie autonomicznego podsekretariatu stanu za wzorem organizacji francuskiej.

B. *Uprzywilejowanie marynarki narodowej.* Dekret No. 24.115 z dnia 29. VI. 1934 stworzył na rzecz marynarki portugalskiej bardzo wydatne uprzywilejowanie w postaci podniesienia o 8 proc. stawek celnych na towary, importowane do Portugalji na statkach, nie posiadających praw bandery narodowej. Postanowienie to stało w oczywistej sprzeczności z traktatową klauzulą największego uprzy-

wilejowania i z tej racji wywołało energiczne przeciwy ze strony dotkniętych niem państw obcych. Rząd portugalski jednak, zamiast ustąpić, zagroził wypowiedzeniem traktatów handlowych, czego wspomniane państwa po namyśle wołały uniknąć. W tym stanie rzeczy doszło w 1934 i w 1935 r. do rokowań, zakończonych w większości wypadków porozumieniem, naskutek którego Portugalia zniosła dyskryminację obcych bander w portach metropolitalnych i wysp przyległych (Madera, Azory) z dniem 1 lipca 1934 r. a w portach kolonialnych z dniem 1 lipca 1936 r., otrzymując wzamian zato ochronę typowych win portugalskich w państwie kontrahenta. Jak wykazano wyżej, towarzystwa okrętowe portugalskie nie potrafiły zdyskontować należycie tego kilkoletniego bardzo wydatnego uprzywilejowania na terenie kolonij portugalskich, zaprzepaszczać płynące zeń korzyści na rzecz bratobójczej walki taryfowej pomiędzy konkurencją krajową. Obecnie z dawnego uprzywilejowania bandery narodowej pozostaje już tylko środek retorsyjny pod postacią podwyższenia opłat portowych w stosunku do państw, z którymi Portugalia pozostaje w konflikcie gospodarczym, jak np. chwilowo do Francji. I w tym jednak wypadku legalność tego środka jest bardzo wątpliwa.

Obowiązujące prawodawstwo portugalskie posiada jednak nadal pewne normy ochronne na korzyść marynarki krajowej. Do nich należy np. dekret, zobowiązujący obce statki do stosowania towarowej i pasażerskiej taryfy portugalskiej na rejsach narodowych, regularnie obsługiwanych przez okręty portugalskie; a dalej dekret, zakazujący obcym statkom, które na pewnym odcinku stałej marszruty zawijają do dwóch lub więcej portów bądź metropolitalnych, bądź też kolonialnych Portugalji, transportu jakichkolwiek towarów pomiędzy temi portami.

C. *Subwencje rządowe*. Subwencje eksploatacyjne, udzielane przez rząd w gotówce towarzystwom okrętowym portugalskim, uzależnione są od przyjęcia przez nie kontroli rządowej. Nie wszystkie przedsiębiorstwa przystały na ten zasadniczy warunek, nie wszystkie zatem korzystają z subwencji tej natury. Subwencje są dwojakie: a) doroczne subwencje od obsługiwanych linii pocztowych i komunikacyjnych, b) subwencje t. zw. opałowe, bowiem obliczone według kryterjum siły, a zatem zużycia paliwa na eksploatowanych statkach. Nie są to ani w jednym ani w drugim wypadku poważniejsze pozycje w budżecie państwowym, temniemniej przedsiębiorstwa okrętowe, korzystające z subwencji, cenią sobie wielce tę formę pomocy państwowej.

D. *Gremjum armatorów*. Ustrój korporacyjny działu nawigacji nie jest dotychczas kompletny w Portugalji. O ile bowiem istnieją już oddawna syndykaty pracobiorców (marynarze, robotnicy portowi i t. d.), o tyle współrzędna organizacja pracodawców tego działu jest jeszcze w przygotowaniu. Odpowiedni tekst ustawodawczy rozpatrywany jest obecnie przez ministerstwo marynarki a jego ogłoszenie przewidywane jest może już w najbliższej przyszłości. W krótkich słowach polega on na stworzeniu złożonego z przedstawicieli towarzystw okrętowych „gremjum armatorów“, które wybierze własnego przewodniczącego. Gremjum przejmie kompetencje dotychczasowej rady taryfowej i obejmie swą działalnością następujące zagadnienia: a) ujednolajnienie taryf przewozowych, b) unormowanie rozkładu ruchu na rejsach regularnej komunikacji, celem zapobieżenia chaotycznej konkurencji, c) opracowanie zbiorowych umów pracy, d) przestudjowanie sprawy utworzenia kredytu na budowę nowych statków.

E. *Reorganizacja marynarki handlowej*. Jak, widać z powyższego zarysu, portugalska marynarka handlowa potrzebuje pilnie normatywnej i ochronnej interwencji rządu, zarówno pod względem swego faktycznego położenia, przedewszystkiem z uwagi na przestarzały i niewystarczający tabor flotowy, jak pod względem reorganizacji wewnętrznej, np. pod formą koncentracji niektórych konkurujących niepotrzebnie między sobą towarzystw okrętowych. Wszystkie te sprawy czekają jeszcze na decyzję rządu, którego uwaga zaprzątnięta była dotychczas innemi zagadnieniami. Pewne oznaki zdają się wskazywać na to, że moment czynnego zainteresowania decydujących czynników temi właśnie sprawami zbliża się. Przyspieszyć go może uruchomienie wspomnianego wyżej „gremjum armatorów“, które odegra zapewne rolę konsumenta rządowego w tej dziedzinie.

Wiktor Ertad.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

SIERPIEŃ 1935.

Przemawiając w dniu 23 sierpnia do członków obradującego właśnie w tym czasie w Berlinie 11-go międzynarodowego kongresu prawa karnego, w którym, nawiasem mówiąc, brali udział przedstawiciele 50-ciu narodów, minister Goebbels wysunął ponownie, tym razem wobec forum międzynarodowego, na czoło zadań, postawionych sobie od początku przez narodowo-socjalistyczny régime w dziedzinie wewnętrzno-politycznej, jedność niemieckiego narodu, likwidację trapiącego go bezrobocia i przywrócenie jego narodowej suwerenności. Patrząc wstecz na więcej niż 2 i pół-letnie narodowo-socjalistyczne rządy, trudno nie przyznać, że od dojścia do władzy Hitlera trzy wymienione przez Goebbelsa momenty dominowały rzeczywiście w niemieckiej polityce wewnętrznej. Dodać tylko należy, że jeden z nich wysuwał się kolejno przed dwa inne i że na podstawie takiej kolejnej przewagi jednego z tych momentów możnaby łatwo podzielić dotychczasowy przebieg narodowo-socjalistycznych rządów na zupełnie wyraźne okresy. Ubiegła wiosna musiałaby w takim razie być uważana za okres predominowania dążenia do przywrócenia narodowej suwerenności, tegoroczne zaś lato — za okres wysunięcia się na czoło zabiegów o wewnętrzną jedność. Było tak w czerwcu i lipcu, jak zostało to uwidocznione w poprzednim sprawozdaniu, a pozostało tak samo i w sierpniu. Dowodem tego chociażby sformułowanie przez Hitlera w przemówieniu, wygłoszonym 11-go sierpnia w Rosenheimie, jako głównego celu partji na przyszłość, „coraz większego pogłębiania jednolitego obrazu niemieckiego narodu, aż do zupełnej wewnętrznej zwartości“.

Zwłaszcza jeśli chodzi o walkę z t. zw. „wrogami wewnętrznej jedności niemieckiego narodu“, to w bieżącym okresie sprawozdawczym nie tylko nie uległa ona żadnemu materialnemu osłabieniu ale, przeciwnie, zyskała jeszcze tak doniosłą w niemieckich stosunkach moralną podniętę jak niedwuznaczna jej aprobatą przez wodza partji, narodu i państwa. Nie można bowiem nie dopatrzeć się takiej aprobaty w jednym z ustępów cytowanej już tylko co mowy Hitlera w Rosenheimie. Brzmiał on: „Ci, co stoją przeciwko nam,

niech się co do nas nie łudzą. Nie lękaliśmy się nigdy walki, ani dawniej, ani dzisiaj. Jeśli jej chcą, mogą ją mieć. Tak ich zmiażdżymy, że na najbliższe 14-e lat przejdzie im myśl o dalszym prowadzeniu tej walki". Z jednej strony odbiera to trwającym dalej porachunkom z Żydami, komunistami, katolikami i reakcją charakter nieobowiązującej dla pozapartyjnych elementów partyzantki, z drugiej — podważa legendę o przedziale między kanclerzem a radykałem skrzydłem jego partji i likwiduje tak niezadowolenie, osadzające się na tem tle w łonie partji, jak i nadzieje, snute poza partją.

Rzecz charakterystyczna, że dogodnego argumentu propagandowego przeciwko Żydom dostarczyły posunięte do znieważenia niemieckiej bandery wystąpienia komunistyczne, które miały miejsce w końcu lipca w New Yorku, w chwili szykowania się do odbicia od brzegu niemieckiego okrętu transatlantyckiego „Bremen". Przedstawione one zostały niemieckiej opinji jako akcja, zainicjowana przez „żydowskich podżegaczy", w której „płatna komunistyczna hołota" odegrała tylko wykonawczą rolę. Podane w takiej formie, wystąpienia te ułatwiły niewątpliwie nacisk partji na szerokie koła mieszczańskie i chłopskie w kierunku przestrzegania bojkotu Żydów. O ile jednak w zakresie bojkotu handlowego daje się podobno zauważyć dość znaczne nasilenie, wyrażające się już nietylko w niekupowaniu u Żydów ale i w rezygnacji z zarabiania od nich (szereg uzdrowisk nie przyjmuje żydowskich gości, szereg lokalów i sklepów odmawia ich obsługiwanie), o tyle w zakresie towarzyskim, a zwłaszcza — erotycznym, zawodzą widocznie dotychczasowe środki presji. Trudno bowiem wytłumaczyć sobie inaczej zarówno coraz częściej dające się słyszeć zapowiedzi formalnego zakazu mieszanych małżeństw jak i notowane bardzo często w niemieckiej prasie wypadki t. zw. „pohańbienia rasy" („Rassenschändung").

W przemówieniu Hitlera w Rosenheimie sprawa żydowska poruszona bezpośrednio nie została. Natomiast dotknęli jej niedwuznacznie tak Frick, jak i Goebbels w swych mowach na dorocznym okręgowym zjeździe partyjnym w Essen, odbytym w początkach sierpnia. Pierwszy z nich przeciwstawił zarzucaniu Trzeciej Rzeszy przez zagranicę prześladowania Żydów — twierdzenie, jakoby w ostatnich miesiącach dawała się zauważyć wzmożona reemigracja niemieckich Żydów, dowodząca, zdaniem ministra, że pobratymcom ich zbyt źle się w Niemczech nie dzieje. Niedawne berlińskie wystąpienia antyżydowskie określił Frick jako niepożądany ale zrozumiały protest ludności przeciwko żydowskiemu zuchwalstwu i bezczelności. Zapowiedział on dalej, że sprawa żydowska zostanie „poważnie ale pewnie" załatwiona w myśl programu narodowo-socjali-

stycznej partji, a to na całkowicie legalnej drodze. Wreszcie — ostrzegł członków partji przed wystąpieniami na własną rękę (wilde Einzelaktionen) jako szkodliwymi, a zwłaszcza przed stosowaniem gwałtu, jako idącego na rękę wrogim państwu prowokatorom. Goebbels wysunął wobec Żydów żądanie podporządkowania się w Niemczech „prawom narodu-gospodarza“. Odmówił im prawa skarżenia się na skutki nadużywania gościnności. Podkreślił konieczność uświadomienia niemieckiego narodu o „niebezpieczeństwie tej międzynarodowej rasy“. Stwierdził wreszcie, że małżeństwa mieszanne nie będą w przyszłości tolerowane.

Logicznym wynikiem traktowania Żydów zarówno w teorii jak i w praktyce narodowego socjalizmu jako ciała obcego, które, o ile nie można go poprostu wywalić, należy przynajmniej skrupulatnie wydzielić, są ustalone przez powołane do tego władze (berliński urząd tajnej policji państwowej i wyznaczonego specjalnie przez ministra propagandy komisarza do spraw kulturalnej i artystycznej działalności niearyjczyków) zasadnicze wytyczne dla „Zjednoczenia żydowskich związków kulturalnych na terenie Rzeszy“ („Reichsverband der Jüdischen Kulturbünde im deutschen Reichsgebiet“). Wytyczne te uznają „Zjednoczenie“ za jedyną centralę żydowskich związków kulturalnych. Siedzibą „Zjednoczenia“ ma być Berlin. Wszystkie żydowskie organizacje winny do dnia 15-go września r. b. zgłosić swój akces do „Zjednoczenia“ i znajdą się od tej daty pod przewodnictwem berlińskiego zarządu, ustanowionego przez pomienionego wyżej komisarza ministerstwa propagandy. Od przystąpienia do centrali zwolnione są jedynie żydowskie gminy szkolne i wyznaniowe. Członkami należących do centrali związków mogą być tylko Żydzi lub niearyjczycy, z aryjczyków zaś — jedynie małżonkowie członków. Tylko członkowie tych związków mogą oddawać się artystycznej, odczytowej i t. p. działalności w ramach „Zjednoczenia“ i tylko członkowie mają dostęp do urządzanych w tych ramach przedstawień, odczytów i koncertów, traktowanych w związku z tem jako „zamknięte zgromadzenia“. Tylko wśród członków wolno sprzedawać bilety wejściowe i tylko wśród nich wolno zabiegać o prenumeratę specjalnie żydowskim dziennikom i czasopismom. Streszczone wyżej wytyczne przedstawia prasa niemiecka jako daleko idący postęp w dziedzinie możliwości artystycznej i kulturalnej działalności Żydów niemieckich. To też zdaniem tej prasy stanowi to dowód, iż „narodowo-socjalistyczne państwo daje przynależnym do niego niearyjczykom wszelką możliwość rozwijania własnego kulturalnego i artystycznego życia, o ile rezygnują oni z jawnego czy też ukrytego przenikania do artystycznego i kulturalnego życia niemieckiego narodu“.

Szereg wyroków sądowych, zapadłych w Niemczech w bieżącym okresie sprawozdawczym w związku z dowiedzeniem oskarżonym komunistycznej działalności, jest bądź co bądź wskazówką, że faktycznie działalność komunistycznej partii Niemiec nie zamarła. Wyroki tego rodzaju są z reguły nader surowe. Były komunistyczny poseł do Reichstagu Kayser skazany został np. na śmierć. Jak wykazał przewod sądowy, był on wysokim funkcjonariuszem komunistycznej partii Niemiec i od marca 1934 r. do stycznia r. b. kontrolował z ramienia tej partii funkcjonowanie kilku jej okręgowych kierownictw. Charakterystycznym szczegółem motywacji wyroku jest powołanie się, jako na wysoce obciążający moment, na niedotrzymanie przez Kaysera zobowiązania wycofania się z komunistycznej działalności, przyjętego podobno w chwili opuszczania przez niego koncentracyjnego obozu, w grudniu 1933 r.

Moskiewskie obrady Kominternu nie przyczynią się niewątpliwie do złagodzenia stosunku Trzeciej Rzeszy do własnych komunistów i rodzimego bolszewizmu, który określił zresztą minister Franck w przemówieniu, wygłoszonym z okazji otwarcia wspomnianego już wyżej międzynarodowego kongresu prawa karnego, jako „w gruncie rzeczy nic więcej, jak apel do zbrodniczych instynktów i małowartościowych elementów danego narodu o zwalczanie czystych duchów i jasných charakterów“.

W tem samem przemówieniu minister Franck między innemi podkreślił, że w imię prymatu interesów narodu prawnik narodowo-socjalistyczny jest fanatycznym zwolennikiem zasady odwetu (*Vergeltungsprinzip*) i odstraszenia (*Abschreckungsprinzip*).

Niemieccy katolicy są tymi, którzy obok Żydów i komunistów wiedzą dziś najlepiej, jak dalece w danym wypadku teoria zbiega się z praktyką. Źródłem tej gorzkiej ich wiedzy są chociażby wytaczane wciąż członkom rozmaitych zakonów katolickich procesy o przemyt walut. Cechująca naogół te procesy bezwzględność wobec oskarżonych znajduje zwłaszcza wyraz przy wymiarze kar w przechodzeniu do porządku dziennego nad okolicznością, iż z reguły przestępstwa tych oskarżonych są pozbawione podłoża osobistego interesu. To też mimo udowodniania oskarżonym zarzucanych im wykroczeń procesy te, jeśli chodzi o propagandowe działanie, mają niewątpliwie charakter obosieczny: przyczyniają się one, być może, do zażegnania niebezpieczeństwa wspólnego frontu wyznań chrześcijańskich i do pomnażania szeregów hitlerowskiej młodzieży kosztem katolickich związków młodzieżowych; ale napewno u bardzo wielu katolików pogłębiają one jeszcze dotychczasowe rozgoryczenie, a u niejednego niekatolika — budzą niemałe zastrzeżenia.

Jeżeli chodzi jednak o „pewne zamącenie stosunków między Państwem a Kościołem“, jak wyraził się ostrożnie w dniu 30 sierpnia mianowany jeszcze w czerwcu r. b. minister do spraw kościelnych Kerl, występując po raz pierwszy publicznie w swym nowym charakterze z okazji zaprzysiężenia nowego katolickiego biskupa Berlina, to procesy o przemyt walut przez członków katolickich zakonów odegrały naturalnie w doprowadzeniu do takiego stanu rzeczy rolę zgoła drugorzędną. Dużo większe znaczenie miały natomiast pod tym względem takie zjawiska jak ściganie księży za t. zw. nadużywanie ambony lub za zdzieranie zaczepiających katolickie duchowieństwo propagandowych plakatów, a zwłaszcza jak z krojone na szeroką skalę wytrzebianie katolickich związków. Zachodzi tu bowiem doniosłe z punktu widzenia politycznego nieporozumienie: tam, gdzie rząd dostrzega naruszanie zasad i przepisów narodowo-socjalistycznego państwa, katolicy widzą przeważnie tylko działanie w granicach koniecznej obrony i przyznanych konkordatem praw. Dalej, wpłynęły niewątpliwie wydatnie na zgeszczenie atmosfery stosunków między katolikami a państwem nie stanowiące wprawdzie pod względem treści nic nowego ale niezwykle ostre w formie apostrofy, które padły pod adresem „politycznego katolicyzmu“ z ust Fricka i Goebbelsa w czasie partyjnego zjazdu w Essen, zwłaszcza zaś bezpośrednie zaatakowanie Stolicy Apostolskiej, a to w związku z negatywnym jej stanowiskiem wobec ustawy o sterylizacji. „Niejednokrotnie już widzieliśmy — wołał minister spraw wewnętrznych Rzeszy — że papież starali się obalić lub unicestwić wyniki naukowych dociekań przez powoływanie się na dogmaty“. Wreszcie, nie mogła nie zabołec katolików, a temsamem — wbrew pokornemu komentarzowi katolickiej „Germanji“ — nie powiększyć rozdziewku między nimi a narodowo-socjalistycznym państwem niedwuznaczna zgoła aluzja kanclerza w jego przemówieniu w Rosenheimie do tych, „którzy myślą, iż są wyłącznymi dzierzawcami błogosławieństwa niebios“.

W tych warunkach doroczna konferencja niemieckich biskupów katolickich w Fuldzie, zwołana na dzień 19 sierpnia przez jej przewodniczącego, kardynała Bertrama, księcia-biskupa Wrocławia, nabrała szczególnego znaczenia w oczach kół zarówno narodowo-socjalistycznych jak i katolickich. Wynikiem jej kilkodniowych obrad był przedewszystkiem memoriał, wystosowany do kanclerza Rzeszy a dotyczący niebezpieczeństwa nadużywania pewnych haseł i ograniczenia wolności Kościoła oraz ucisku sumień chrześcijańskich. Dorocznym zwyczajem konferencja uchwaliła również tekst listu pasterskiego, przeznaczonego do odczytania we wszystkich kościołach katolickich w Niemczech. Dzieło odrodzenia narodu niemieckiego

uważają w tym liście biskupi za możliwe jedynie w oparciu o chrześcijaństwo. W wypadkach sprzeczności ustaw państwowych z prawem przyrodzonym i boskiem zalecają oni katolikom słuchanie bardziej Boga niż ludzi. Ustosunkowują się negatywnie do traktowania małżeństwa wyłącznie pod kątem zachowania rasy. Nawiązując do zarzutów pod adresem politycznego katolicyzmu, konstatują, że nie można być w domu chrześcijaninem a na ulicy — poganinem. Zarzuty te mogą, zdaniem biskupów, wyrzucić wrażenie tylko na ludziach bezkrytycznych, nie zastanawiających się, dlaczego mówi się o służbach Kościoła, wtrącających się jakoby do spraw Państwa, lecz nie o politykach, wkraczających w sferę zagadnień kościelnych. Wzywając ludność katolicką Niemiec do zachowania spokoju, biskupi odrzucają a limine wszelkie projekty uniezależnienia niemieckiego katolicyzmu od Rzymu jako niezgodne ze stanowiącą artykuł wiary nauką o prymacie papieża. Wreszcie biskupi podnoszą, iż napawa ich troską los Niemiec, nie zaś los Kościoła w Niemczech, który pokonał stare pogaństwo i nie da się opanować nowemu.

W przededniu konferencji w Fuldzie prasa niemiecka dawała wyraz nadziei, iż zgromadzeni na niej biskupi znajdą słowa, z których wypływałoby niedwuznacznie „odrzucenie wszelkich prób wskrzeszenia polityki Centrum“. Jeżeli rozumieć to jako nadzieję na wezwanie niemieckich katolików do pogodzenia się z wyznaczanymi dotychczas Kościołowi przez narodowy socjalizm miejscem i ramami, to treść listu pasterskiego nie może niewątpliwie być uważana za spełnienie tej nadziei.

Złe czasy na Stahlhelm trwały również i w bieżącym okresie sprawozdawczym. 30-go lipca ukazało się rozporządzenie saskiego ministra spraw wewnętrznych, zakazujące odznak i mundurów tego związku oraz wszelkiego rodzaju zgromadzeń jego członków. Rozporządzenie powołuje się na dekret prezydenta Rzeszy z 28 lutego 1933 r. „o ochronie narodu i państwa“. Wątpliwe jest, aby, kładąc pod nim swego czasu podpis, marszałek Hindenburg spodziewał się, iż dekret ten będzie kiedyś zastosowany do organizacji, która miała go za honorowego przewodniczącego. Dojście do rozwiązania saskiego Stahlhelmu tłumaczy prasa, w inspirowanych niewątpliwie notatkach, okolicznością, iż związek ten „okazał się niezdolny do wychowania ciśnących się do niego tłumnie starych przeciwników narodowo-socjalistycznego światopoglądu na członków narodu, świadomych swej odpowiedzialności i przychylnych bez zastrzeżeń nowemu państwu lub partji. Minister doradzał wobec tego kierownictwu związku, aby rozwiązało ten ostatni z własnej inicjatywy, względnie — włączyło go do jakiegoś ogólnego związku żołnierskie-

go. Zdaniem bowiem Fricka, zadania Stahlhelmu zostały właściwie wypełnione z wprowadzeniem przez Hitlera powszechnej służby wojskowej. Równocześnie doniosła prasa niemiecka o złożeniu przez marszałka Mackensena honorowego członkostwa Stahlhelmu oraz ogłosiła list, w którym sędziwy ten wódz uznaje również zadania związku za wypełnione, zaś istnienie związków, nie mających określonych zadań — za niewskazane z punktu widzenia tak propagowanej przez Hitlera jedności. W parę dni później zawieszony wreszcie został organ prasowy związku, a to za przypomnienie, iż marszałek Hindenburg postawił w swoim czasie za warunek podróży swej do oswobodzonej wówczas świeżo z pod okupacji Nadrenji — cofnięcie wydanego przez władze weimarskiej republiki zakazu publicznych wystąpień Stahlhelmu. W tym stanie rzeczy losy związku uważać należy za ostatecznie przesądzone, a audjencję, udzieloną 12-go sierpnia przez Hitlera ministrowi Seldtemu, naczelnemu kierownikowi związku, w sprawie przyszłości Stahlhelmu — za mogącą już dotyczyć jedynie sposobu jego likwidacji.

„Walka z reakcją“ zaznaczyła się jednocześnie jeszcze i na innym odcinku. „Nie uchodzi — wołał Frick w Essen — aby w Trzeciej Rzeszy istniał jeszcze tajny związek o ciemnych celach i czas najwyższy, aby znikły teraz z Niemiec loże masońskie, jak znikły one z Włoch; jeżeli sami masoni rychło tego nie zrozumieją, to wkrótce im do tego pomogę“. Wykonanie tej niedwuznacznej groźby nie dało na siebie długo czekać. Już 17-go sierpnia minister spraw wewnętrznych Rzeszy polecił wszystkim krajowym rządów rozwiązać wszystkie bez wyjątku loże masońskie, które same się dotąd jeszcze nie rozwiązały. Za podstawę prawną posłużył Frickowi ten sam dekret z 28-go lutego 1933 r., który zastosowany został w Saksonji, a także i na rozmaitych innych terenach, do Stahlhelmu. Majątek łóż kazał Frick skonfiskować, jako „służący przeciwpaństwowym dążeniom“. Wobec tego, że t. zw. humanitarne loże niemieckie rozwiązały się same wkrótce po dojściu do władzy narodowego socjalizmu, zarządzenie Fricka skupiło się w praktyce na t. zw. staro-pruskich lożach.

Padły w ten sposób w Niemczech w tym samym czasie dwie sui generis fortece, które narodowy socjalizm uważał, nie bez słuszności ze swego punktu widzenia, za „pozostałości minionych już czasów“ („Ueberbleibseln einer längst überwundenen Zeit“), fortece, z których pierwszą uważać niewątpliwie należało do niedawna za ekspozyturę starych Prus Bismarcka, drugą zaś — za punkt oparcia nowych Prus Stresemanna.

Pewnego odcinka „walki z reakcją“, ale tym razem takiego, na

którym stroną atakującą miałyby być reakcja, i to w postaci najpotężniejszych jej hufców, bo wielkiego przemysłu, dopatrzyła się jeszcze prasa zagraniczna w mowie, którą wygłosił Schacht z okazji otwarcia targów wschodnich w Królewcu. W kierunku tego rodzaju domysłów popchnął tę prasę nietylko całokształt tego, co Schacht powiedział, ile fakt, że pewne pismo niemieckie zostało skonfiskowane za umieszczenie pełnego tekstu mowy a inne — podały ją ze skreśleniami. Opuśczone zostały mianowicie dwa ustępy. W pierwszym minister gospodarstwa Rzeszy polemizował z „Völkischer Beobachter“, reprezentującym oficjalną zresztą narodowo-socjalistyczną tezę prymatu polityki przed gospodarstwem, w drugim — skarżył się Schacht na szkodliwość nietylko „10 proc. świadomych i niepoprawnych sabotażystów i oponentów“ ale i „rzekomych sympatyków, którzy nocą zamazują szyby okien, każdego kupującego w żydowskich sklepach uważają za zdrajcę narodu, a w walce przeciwko politykującemu katolicyzmowi nie potrafią rozróżnić między religią a nadużywaniem ambon“. Jedną i drugą kategorię szkodników — nie zaś, jak wynikałoby z zamieszczonego przez prasę niemiecką tekstu, tylko sabotażystów i oponentów — wzywał minister do powstrzymywania się od postępowania na własną rękę („eigene Schritte zu unternehmen“). Zdaniem jego, w Trzeciej Rzeszy nie mogą istnieć tajne związki, chociażby niewinne; duchowni obu wyznań muszą zajmować się duszpasterstwem, nie zaś polityką; Żydzi skazani są na pogodzenie się ze stratą nazawsze swych wpływów. Jednakże załatwienie tych wszystkich kwestyj, podkreślił Schacht, musi mieć miejsce pod kierownictwem państwa i nie może być pozostawione „działaniom na własną rękę“, które stanowią „ciężkie niepokojenie gospodarstwa“ i są „wciąż ponownie zakazywane przez organy państwowe i partyjne“. Analizując obiektywnie tę część mowy ministra gospodarstwa Rzeszy, dochodzimy do przekonania, że od przemówień innych członków obecnego niemieckiego rządu różni się ona w gruncie rzeczy więcej tonem niż treścią, gdyż nie posuwa się w niej Schacht ani kroku dalej niż do potępienia „działań na własną rękę“, które potępił również chociażby i Frick w Essen. A zatem dopatrywanie się w tej mowie, czy to ze strony niektórych zagranicznych dzienników, czy też — jak ma to podobno również miejsce — ze strony pewnych radykalnych elementów narodowo-socjalistycznych, analogji do zeszłorocznego przemówienia von Papena w Marburgu wydaje się jednak pewnem naginaniem rzeczywistości. Kto wie, czy przypisywane przez zagraniczną prasę Goebbelsowi ocenzenie mowy ministra gospodarstwa nie miało raczej na celu nienarazanie potrzebnego wciąż jeszcze Schachta radykalnym kołom partyjnym i wcale nie

świadczy o rozdzwiku między Schachtem a innymi członkami rządu? Niemałe prawdopodobieństwo tego przypuszczenia każe tembardziej wykluczyć dopatrywanie się w tej mowie ataku wielkiego przemysłu na narodowy socjalizm.

Zdając sobie dobrze sprawę, że silne uwypuklenie walki z czynnikami, uważanymi za wewnętrznych wrogów, powiększa ponad rzeczywistą miarę w oczach opinii niemieckiej i zagranicznej znaczenie i liczebność tych czynników i nadaje wypadkom w Niemczech pewne pozory „państwowego kryzysu“, użył napewno umyślnie Goebbels na zjeździe partyjnym w Essen pomniejszającego znów rzeczywistość określenia: „zwyczajna oczyszczająca kuracja“. Bądź co bądź jednak, inicjatywa „walki z wewnętrznymi wrogami“ leży wyraźnie w ręku rządu i partji, a ci atakowani równocześnie na wszystkich odciinkach „wrogowie“ ani nie wytworzyli zwartego frontu, ani nie są zbyt liczni i stanowią „trudny do zgryzienia orzech“ jedynie na odciunku katolickim.

„Walka z wewnętrznymi wrogami jedności niemieckiego narodu“ nie wyczerpuje zabiegów o jaknajwiększe wzmożenie wewnętrznej zwartości w Trzeciej Rzeszy. Obok tej, powiedziećby można negatywnej płaszczyzny, zabiegi te manifestują się bowiem jeszcze w pewnej płaszczyźnie pozytywnej. Stanowi ją stosunek między partją a armją. Niejednokrotnie z tych czy innych miarodajnych ust padało w Trzeciej Rzeszy porównanie tych dwóch zasadniczych sił wewnętrznych do dwóch wspierających narodowo-socjalistyczne państwo kolumn. Już w poprzednim sprawozdaniu było zaznaczone, iż wyborowi, dla odrodzenia wojska, formy powszechnej służby wojskowej i zaprowadzeniu przymusu odbycia przed służbą w wojsku służby pracy, przyświecała przedewszystkiem myśl o wewnętrznej jedności narodu i państwa. Nawiązując do przytoczonego wyżej porównania partji i wojska do dwóch kolumn, powiedziećby można, że w praktyce Hitlerowi zdaje się wyraźnie chodzić o to, by obie te podtrzymujące państwo kolumny były z tego samego mniej więcej materiału i miały te same mniej więcej wymiary. Pośrednich dowodów tego rodzaju tendencji kanclerza dopatrzyć się można w bieżącym okresie sprawozdawczym chociażby w podanych przez całą narodowo-socjalistyczną prasę wywodach generała von Reichenau i w wywiadzie Lutzego.

Generał, uchodzący za bardzo silnie zbliżonego do partji i piastujący w niemieckim ministerstwie wojny stanowisko, zajmowane niegdyś przez generała Schleichera (Chef des Wehrmachtsamtes), ogłosił mianowicie na łamach organu frontu pracy, „Arbeitertum“, znamienny artykuł, p. t. „Żołnierz Trzeciej Rzeszy“. Generał stwier-

dza przede wszystkim, że odrodzona niemiecka armja jest dziełem Adolfa Hitlera i Trzeciej Rzeszy. Uważa on za bezpowrotnie minione te czasy, w których armja musiała się świadomie trzymać na uboczu, aby zostać tem, czem być pragnęła: wyrazicielką misji historycznej, mającej swe cele w przyszłości. Dzisiejszy nawrót do wypróbowanej dawniej i odpowiadającej niemieckiemu charakterowi metody uzupełnień nie powinien jednak, według generała, być nawrotem do minionej epoki, której przesłanki wewnętrzne stały się dziś, jego zdaniem, w większej części bezpodstawne. Zdaniem generała bowiem, „siła zbrojna narodowo-socjalistycznego narodu może być sama tylko narodowo-socjalistyczna”. „Gdyby gdziekolwiek zachowały się — dodaje generał — niewspółczesne resztki, to ulegną one duchowi teraźniejszości, jednemu, który ma prawo do obecności w ich szeregach”. Prasa zagraniczna nie omieszczała podnieść, że owe „niewspółczesne resztki” są o wiele w niemieckiej armji liczniejsze, niżby wynikało ze streszczonych wyżej wywodów. Napomknęła ona jednocześnie o zamierzonym już przeniesieniu generała na prowincję, gdzie miał on objąć dowództwo dywizji. Wywodom generała przypisały w związku z tem zagraniczne dzienniki charakter obrony własnego zachwianego stanowiska. Wystarczy jednak zastanowić się, kto w rzeczywistości mógłby w niemieckich warunkach spowodować zachowanie tego stanowiska, aby tembardziej w artykule generała von Reichenau widzieć nader prawdopodobny wyraz tendencji nadzrędnego czynnika. Prawdopodobieństwu temu nie zaprzeczy przeniesienie generała na prowincję. Będzie ono co najwyżej dowodem, iż za dużo powiedział, ale że nie powiedział źle, a ogółszonemu przez partję wyrzekania się, względnie zawieszania, partyjnej przynależności żołnierzy na czynnej służbie nie należy przecież utożsamiać z obojętnością na światopoglądowe nastawienie.

W udzielonym przedstawicielowi „Preussische Zeitung” wywiada szef sztabu oddziałów szturmowych oświadczył, że reorganizacja tych ostatnich została zakończona, przedzierzgając masową dawniej organizację w jednostkę, opartą na selekcji i gatunku. Zaznaczył on jednak, że nieodpowiednie elementy będą i nadal usuwane, a to dopóki nie pozostaną w organizacji jedynie idealistyczni bojownicy. Zadania dla S. A. — ciągnął Lutze — wyznaczane będą w najbliższych czasach od wypadku do wypadku, poza stałym zadaniem stnowienia rezonansu dla prac wodza w dziedzinie światopoglądowej. Wreszcie zapowiedział szef sztabu załatwienie sprawy członkostwa partji dla ogółu członków S. A., a to w ten sposób, że w swoim czasie — termin nie został jeszcze jednak ustalony — umożliwione zostanie każdemu zasługującemu na to członkowi szturmowych od-

działów, członkiem partji jeszcze nie będącemu, uzyskanie tego członkostwa. Jak widać zatem, gwarancji wykluczenia na przyszłość zakusów S. A. na rolę i zadania armji szukano przede wszystkim na drodze ścisłego przesiania i wydatnego przerzedzenia szeregów tej organizacji.

Czesław Lubicz.

PRZEGŁĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Przegląd Gospodarczy Nr. 15. *Z. Miduch*: Zatarę polsko-gdański. Autor podkreśla dobrą wolę, jaką wykazał Rząd Polski w tym zatargu, i zwraca uwagę, że zarządzenie z 18 lipca było podyktowane gospodarczą koniecznością. Polska nie może zrezygnować z portu gdańskiego, w którym jest współgospodarzem. Autor wskazuje na konieczność usprawnienia aparatu celnego w Gdyni, na który uskarżają się dość często sfery kupieckie. *Ant. Dzik*: zamieszcza obszernie sprawozdanie z wytwórczości, konsumpcji i handlu zagranicznego w dziale hutnictwa żelaznego w r. 1934. *Stanisław Glass*: Sowiecki przemysł włókienniczy. *Dr. B. Rm.*: Posunięcia sanacyjnego rządu francuskiego.

Polska Gospodarcza Nr. 30. *T. M.*: Polska polityka handlowa i clearing. Autor w świetle odpowiedzi Rządu Polskiego na ankietę Ligi Narodów o układach clearingowych przedstawia trudności i niedogodności systemu clearingowego dla Polski, będącej krajem dłużniczym i zmuszonej utrzymać za wszelką cenę dodatni bilans w handlu zagranicznym. *Inż. J. Królikowski*: Dyskusja w sprawie dwuletniego programu robót drogowych. Autor występuje w obronę przyjętej w rządowym programie zasady, że konserwacja dróg istniejących winna iść przed budową dróg nowych w terenach, które dróg jeszcze nie posiadają. *b. w.*: Dekrety gospodarcze rządu francuskiego. Nr. 32. *M. Wiślocki*: Likwidacja zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych. Autor omawia ustawę z 26. III. 1935 i rozporządzenie wykonawcze Ministra Opieki Społecznej z 12. VII. b. r. w sprawie ulg dla regularnie płacących płatników. *K. Sokołowski*: Przemysł ludowy i domowy oraz praca chałupnicza — omówienie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 27. V. 1935, wyłączającego przemysł ludowy i domowy oraz pracę chałupniczą z pod zakresu działania prawa przemysłowego. Nr. 33. *Stefan Starzyński*: Polityka gospodarcza stolicy. Od r. 1934 polityka ta wykazuje następujące charakterystyczne cechy: usunięcie deficytów budżetowych, zwiększenie obrotów oraz przystosowanie cen

i opłat za świadczenia miejskie do zmniejszonej siły nabywczej ludności. *C. P.*: Tylko na drodze lojalnej współpracy. Przedstawiając prawną stronę sporu polsko-gdańskiego, autor stwierdza, że ostatnio Gdańsk kilkakrotnie pogwałcił umowy międzynarodowe. Autor wyraża przypuszczenie, że Senat gdański zrozumiał wreszcie, iż jednostronne i samowolne posunięcia nie doprowadzą do polepszenia sytuacji gospodarczej ludności gdańskiej i że jedynie podporządkowanie się gospodarczej racji stanu Polski może Wolnemu Miastu zapewnić ekonomiczne odrodzenie. *J. Wojtyła*: Założenia polityki inwestycyjnej w handlu rolniczym. Urządzenia, służące wymianie dóbr rolnych a wymagające inwestycji, są dwojakiego rodzaju: a) w zakresie podaży — mleczarnie, serownie, małe śpichrze i chłodnie przy warsztatach produkcji, sortownie, miejsca spędu zwierząt, i b) w zakresie dystrybucji dóbr — elewatory, chłodnie, domy składowe, hale targowe, targowiska, środki komunikacyjne i t. d. Tego rodzaju inwestycje, to jeden z najważniejszych czynników intensyfikacji wymiany. Nie należy przytem zapominać, że najtańsza z punktu widzenia kosztów handlowych gospodarka naturalna jest najdroższą formą gospodarowania. *b. w.*: Druga transza dekretów gospodarczych rządu francuskiego.

Gospodarka Narodowa (Nr. 15—16. *Jacek Rudziński*: Inwestycyjny empiryzm. Podejmowane celem zwalczania bezrobocia roboty publiczne, wobec systematycznie stosowanej w Polsce deflacji, muszą być traktowane jako malum necessarium i rozpatrywane przede wszystkim z gospodarczego punktu widzenia. Z tych powodów względy społeczne (rozmieszczenie bezrobocia) powinny być sprowadzone do minimum i pod żadnym warunkiem nie mogą one hamować inwestycji, istotnie gospodarczo uzasadnionych. *Andrzej Falk*: Wyznaczniki. Polski program polityki gospodarczej powinien brać na pierwszym miejscu pod uwagę nie teorię ekonomiczną lecz takie — często nawet pozagospodarcze — elementy jak geopolityczne położenie Polski, historia, psychika mas, rola inteligencji jako klasy, przyrost ludności, niezatrudniona młodzież, wady w rozdziale dochodu społecznego i t. p. *Józef Borowik*: Światła i cienie Gdyni. Autor zwraca uwagę na dwie główne i istotne dysproporcje, występujące w Gdyni: dysproporcję pomiędzy ilością a wartością przeładunku portowego i dysproporcję pomiędzy jakością portu jako narzędzia technicznego a miastem jako aparatem gospodarczym. Jeżeli chodzi o pierwszą dysproporcję, to wyraża się ona w dominującej roli węgla, który sprowadza Gdynię niemal do roli portu węglowego, bez większego gospodarczego znaczenia. Jaskrawym oświeceniem dysproporcji drugiej są cyfry: opłaty portowe

i celne w r. 1933/34 wyniały 32.540.000 zł.; wpływy Skarbu i miasta z tytułu podatków i opłat od przedsiębiorstw — 8.507.000 zł. Stąd też pochodzi, że budżet miejski jest stale deficytowy i dopiero na rok 1934/35 przewiduje zrównoważenie, dzięki jednak subwencji rządowej w wysokości 4.845.000 zł. Jeśli się weźmie pod uwagę, że tylko 10 firm posiada świadectwa przemysłowe I-ej kategorii, że w r. 1933 podatku dochodowego (od 2.000 podatników) ściągnięto 958.000 zł. a od uposażeń (5.500 osób) — 736.000 zł., to jasne się staje, że Gdynia jest głównie miastem urzędników i biuralistów. *Czesław Bobrowski* w notatce p. t. Dziwoląg z tradycją, podkreśla anomalję, jaką stanowi t. zw. podatek wyrównawczy. Anomalia polega na tem, że podatek jest tem wyższy im biedniejsza jest gmina, w której się go pobiera. *Józef Poniatowski*: U rozstaju. Autor występuje w obronie tezy o konieczności dokonania likwidacji przerostów gospodarczych, likwidacji, która jest warunkiem dla umożliwienia poprawy. Jest ona przytem nietylko niezbędna ale i możliwa, musi jednak być przeprowadzona konsekwentnie i z całą energją, by złamać zarówno „opory“ psychiczne jak i partykularne interesy grup. *Andrzej Maliniak*: Rola i możliwości administracji gospodarczej. Niejednolity skład personalny naszej administracji gospodarczej utrudnia jej w wysokim stopniu spełnianie zadań. Nie pozwala on też jej dokonać wielkich zadań w dziedzinie gospodarczo-społecznej, jednakże składa się na to w równym stopniu i brak centrum polityki gospodarczej w aparacie państwowym. j. g. w notatce p. t. Królestwo chałupników, omawia jubileuszowe wydawnictwo Związku Przemysłu Konfekcyjnego. Przeciętny zarobek tygodniowy robotnika, jak wykazuje sprawozdanie, wynosi obecnie 21 zł., przyczem 56 procent pracowników zarabia poniżej 20 zł. tygodniowo.

Palestyna i Bliski Wschód Nr. 7. *P. Wasserman*: Handel zagraniczny Palestyny ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polsko-palestyńskich. W porównaniu z r. 1933 import z Polski do Palestyny wzrósł bardzo poważnie. Wyniósł on w r. 1934 — 475.000 funtów palestyńskich, wobec 290.000 funtów w r. 1933. Eksport do Polski wzrósł równocześnie z 15.000 do 32.000 funtów. Głównymi artykułami eksportu polskiego do Palestyny są rury żelazne (w r. 1934 — 1.110.698 zł.) i drzewo budowlane (1.066.608 zł.). *Dr. E. Maschke*: Przemysł cytrusowy w Palestynie. *Dr. H. Jakobowitz*: Komunikacja pocztowo-telegraficzna w Palestynie. *Komunikat Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej* zajmuje się obszernie dziedziną komunikacji lotniczej między Polską a Palestyną i omawia lot mjr. Ziemińskiego do Palestyny na samolocie RWD 8 oraz ko-

munikację pocztowo-lotniczą na trasie Warszawa — Ateny — Palestyna.

Spółdzielczy Przegląd Naukowy Nr. 6—7. *W. Jenner*: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych jako platforma ruchu spółdzielczego warstw indywidualnych warsztatów pracy w Polsce, wobec zadań, podyktowanych przez współczesną rzeczywistość. *J. Hochfeld*: Ruch spółdzielczy we Francji. *M. Skiwska*: Wpływ kryzysu na spółdzielnie spożywców w Polsce. *T. Zakrzewski*: Kilka słów o spółdzielczości rolniczej. *Cz. Guttry*: Z doświadczeń spółdzielni Libraria Nova jako składnicy odbitek.

Awangarda Państwa Narodowego, lipiec — sierpień. *Artykuł redakcyjny* p. t. Piłsudczycy, zwalczą wyrażany z różnych stron po śmierci Marszałka pogląd, że obecnie ster rządów w Polsce objąć powinno całe społeczeństwo. Tego rodzaju żądania mają już tradycję w naszej historii i one to doprowadziły do zaniku władzy wykonawczej, a co za tem idzie, i do upadku państwa. Oznaczają one zamiar podjęcia u korzenia dzieła Marszałka, który stworzył nowy ustrój o silnej władzy. Jeżeli ten ustrój Go nie przeżyje, to daremny był Jego trud. *Zygmunt Wojciechowski*: Program państwowy, kierunek narodowy i wychowanie młodzieży. W obszernym artykule autor kreśli zasadnicze podstawy ideologiczne poznańskiej secesji młodzieży narodowej z obozu narodowo-demokratycznego. *Ryszard Piestrzyński*: Polonia farà da se. Autor zwraca uwagę na element liczenia na własne siły, który wysunął się na pierwsze miejsce w polskiej polityce zagranicznej pod rządami Marszałka Piłsudskiego. W *kronice politycznej* znajdują się dłuższe rozważania na temat czeskiej polityki zagranicznej. Próby zorganizowania w Czechosłowacji bazy lotniczej dla Sowieców muszą zainteresować wszystkich jej sąsiadów. Czechosłowacja podjęła się roli, która wymaga wielkiej siły wewnętrznej, opartej na spójności państwa i narodu. Ostatnie wybory jednak wykazały zupełnie co innego. Czechosłowacja zatem, posiadając 30 posłów komunistycznych w parlamencie (10 procent ustawowej liczby posłów), podjęłaby się gry bardzo ryzykownej, o ileby istotnie chciała stać się awangardą polityki sowieckiej w Europie Środkowej.

Straż Polska Nr. 7—8. *Artykuł redakcyjny* p. t. Testament Hetmana Narodu, wzywa do wybudowania Marszałkowi Piłsudskiemu takiego pomnika, o jakim On śnił za życia. Pomnikiem tym będzie cała Polska, gdy będzie potężna i szczęśliwa, dobra i sprawiedliwa. *Dr. Jan Kuchta*: Psychologiczne podstawy naszych podręczników szkolnych. *Dr. Leon Gutman*: Wychowanie państwowe. Autor omawia pokrótce w tym artykule nowe wydawnictwa, doty-

czące wychowania, jak — Sośnickiego: Podstawy wychowania państwowego, Ziennowicza: Rodzina i wychowanie państwowe i de Bondy: Słownik spraw i rzeczy polskich. Autor zwraca uwagę na środki wychowania młodzieży w duchu społecznej współpracy, podporządkowania się celom wyższym i zwalczania tendencji i nawyków niespołecznych. *Stefan Kobłusz*: Jak żyją i pracują Polacy w Rumunji — korespondencja z Czerniowiec. *Aleksy Rzewski*: Samorząd a spółdzielczość.

Biuletyn Polsko - Ukraiński Nr. 29. *Artykuł redakcyjny*: Łzy krokodyle starorusinów, piętnuje obłudną taktykę starorusinów, usiłujących wmówić naszej polityce zagranicznej konieczność sojuszu z Sowietami. Nr. 31. *Włodzimierz Bączkowski*: Z za kulis polskiej czarnej sotni. *St. Z.*: Po podróży ministra Kościalkowskiego na południowym wschodzie. Bezpośrednie zetknięcie się elity politycznej, kulturalnej i gospodarczej polskiej i ukraińskiej z okazji pobytu w Małopolsce min. Kościalkowskiego wykazało, że wzajemne poznanie i osobiste kontakty mogą dać cenne rezultaty. Oba społeczeństwa powinny uczynić wszystko, by podnieść gospodarcze życie trzech województw południowo-wschodnich. Praca w tym kierunku powinna być programem na najbliższą przyszłość.

Przegląd Współczesny. Zeszyt 160 zawiera szereg bardzo interesujących artykułów: *Włodzimierz Fiszer*: Lope de Vega (w trzechsetletnią rocznicę śmierci). *Tadeusz Przeorski*: Istota i zasady samorządu lokalnego w państwach anglosaskich. W drugiej części rozprawy autor podaje szczegółową analizę samorządów w Stanach Zjednoczonych Am. P. *Janina Rygmanowa*: Czar dziecięctwa czy rasa ubogich — artykuł przedstawiający rozwój fizyczny i umysłowy, habitus życiowy oraz przestępczość u dzieci proletariatu. *Adam Heydel*: Myśli o kulturze (część trzecia — tradycja i moda). *Janina Pregerówna*: Sądy Tolstoja o Puszkynie. *Samuel Stendig*: Polsko-palestyńskie stosunki gospodarcze. Poruszając cały kompleks rozwijających się stale stosunków gospodarczych między Polską a Palestyną, autor kładzie nacisk na konieczność uruchomienia linii lotniczej, łączącej bezpośrednio oba kraje. *Jan Wortman*: Genealogia irracjonalizmu. *Alfred Fei*: Z odeskich przeżyć Mickiewicza. *Zdzisław Morawski*: Problem nafty polskiej. Przed naszym przemysłem naftowym staje jako najważniejsza przeszkoda w rozwoju nasze spożycie wewnętrzne, którego najgłośniejszą przyczyną jest zanik motoryzacji. Tylko przez motoryzację i przez nowe wiercenia, zdaniem autora, możnaby dojść do należytych wyników w gospodarce cennym surowcem, jakim jest nafta.

RECENZJE

DR. ELEMÉR HANTOS: DIE NEUORDNUNG DES DONAU-
RAUMES (Mitteleuropäische Wirtschaftsfragen, Schriften zur För-
derung der mitteleuropäischen Annäherung, neue Folge, Band I.).
Carl Heymanns Verlag Berlin; Oesterreichischer Wirtschaftsverlag
Wien 1935. Str. 168.

Zbliżenie gospodarcze państw naddunajskich — koncepcja stworzenia obszaru gospodarczego, obejmującego szereg politycznie suwerennych państw, pojawia się od szeregu lat, za każdym razem w nieco innej formie. Początkowo myśl ta łączy się niewątpliwie z Naumannowską koncepcją Mitteleuropy, sięgającej niemal od Berlina do Bagdadu; część siły atrakcyjnej zawdzięcza ona dążeniom do odbudowy gospodarczej dawnych Austro-Węgier; w roku 1932 analogiczny projekt został wysunięty ze strony francuskiej jako forma stworzenia dla Austrii przeciwwagi wobec korzyści gospodarczych unii celnej z Niemcami; — po wytworzeniu się naprężonej sytuacji politycznej między Austrią a Niemcami ta sama myśl powraca jako metoda stopniowej pacyfikacji całego obszaru. Koncepcja ta przecinała się zarówno z ideą bloku agrarnego jak i z później zrealizowanymi koncepcjami Małej Ententy gospodarczej i paktów rzymskich. Zrozumienie międzynarodowych powiązań gospodarczych omawianego obszaru niewątpliwie jednak wzrasta przy każdym nowem przedstawieniu sprawy. Dowodzi tego zwłaszcza świeżo opublikowane dzieło niezmordowanego szermierza idei naddunajskiej, b. ministra węgierskiego, E. Hantosa.

„Die Neuordnung des Donauraumes“ wychodzi z założenia, że obszar gospodarczy Europy Środkowej rozpada się na trzy człony: Niemcy, Polskę i kraje naddunajskie, i że rozwój gospodarczy tej części świata zależy od ułożenia wzajemnego stosunku tych trzech jednostek, przyczem jednak rozpocząć należy od wzmożenia siły gospodarczej ostatniego trzonu. Autor przedstawia pokrótce rozwój powojennych planów reorganizacji gospodarczej tego obszaru, uwzględniając swój własny udział w tych pracach, poczem analizuje charakter i rozmiar wzajemnych obrotów handlowych Austrii, Cze-

chosłowacji i Węgier — obrotów bardzo rozwiniętych i, zdaniem autora, nadających się do daleko idącej rozbudowy — oraz słabiej z gospodarką poszczególnych państw związanych wzajemnych obrotów gospodarczych trzech państw Małej Ententy.

Autor bada również szczegółowo rozmiar i charakter zazębiania się gospodarczego państw naddunajskich o gospodarkę światową — przedewszystkiem więc stosunki z Niemcami w ciągu ostatnich lat pięciu, z uwzględnieniem zmian, wywołanych reagraryzacją Niemiec. Zdaniem autora, Niemcy nie mogą już być obszarem zbytu nadwyżek zbożowych, ale nadal będą mogły wiązać państwa naddunajskie, odbierając od nich nadwyżkę produkcji nasion oleistych. W stosunkach z Włochami w grę wchodzi potrzeba znalezienia rynków zagranicznych dla rozwijającego się szybko przemysłu włoskiego i dążność Włoch do przywrócenia znaczenia portom Fiume i Trje-stu. Autor uwzględnia równocześnie stosunki z Polską, Szwajcarią oraz państwami handlowo mniej ważnymi dla krajów naddunajskich — Anglią, Francją, Holandją i Stanami Zjednoczonymi.

Zdaniem Hantosa, kryzys agrarny państw naddunajskich tem się wyróżnia na tle kryzysu rolnictwa światowego, że jest spowodowany przez podział dawniej jednolitego obszaru gospodarczego. Przed wojną monarchja austro-węgierska, nie mając nadwyżek zbożowych, mogło prowadzić skuteczną politykę celną w dziedzinie agrarnej. Chłopski ustrój rolny daje obecnie państwom tym niższość strukturalną w stosunku do kapitalistycznie zorganizowanej produkcji zamorskiej. Jako środki zaradcze podaje autor rozbudowę współdzielczości producentów w obrębie poszczególnych państw oraz stworzenie międzypaństwowej organizacji sprzedaży, któraby w drodze posunięć administracyjnych, transportowych, technicznych i t. d. przywróciła naddunajskiej pszenicy, kukurydzy i jęczmieniowi to znaczenie, które one miały przed wojną.

Wielkie zadłużenie międzynarodowe państw naddunajskich (import kapitału od końca wojny do roku 1932 wyniósł około 18 miliardów franków szwajcarskich) tłumaczy autor przedewszystkiem zapotrzebowaniem kapitału dla przeprowadzenia inwestycji, koniecznych dla stworzenia nowych jednostek gospodarczych. Trudności płatnicze wyniknęły zaś stąd, że nowe inwestycje były przeważnie nieprodukcyjne, a wbrew przedwojennym tradycjom państwa wierzycielskie nie są już temi samymi państwami, które pozostają z obszarem naddunajskim w ożywionych stosunkach handlowych i przyjmują spłatę obsługi długów w towarach. Dla umożliwienia powrotu do swobodnego ruchu kapitałów autor proponuje: rewizję istniejących zobowiązań przez bezpośrednie porozumienie organizacji dłużników i wierzycieli, które należałoby stworzyć w tym celu, zmniejsz-

szenie wysokości procentów, dostosowanie wysokości długów do zmian w poziomie zamożności, stworzenie międzynarodowego banku dla odmrożenia martwych kredytów, wreszcie powrót do większej wolności handlowej.

Na podstawie tej analizy rzeczywistości gospodarczej autor występuje z własnym projektem reorganizacji gospodarczej państw naddunajskich: Austria, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Rumunia (i Bułgaria?) w myśl tej koncepcji zawarłyby wielostronny układ, w którym wzajemnie udzieliłyby sobie daleko idących zniżek celnych na artykuły, szczególnie je interesujące. Państwa inne, specjalnie zainteresowane w handlu z państwami naddunajskimi (Niemcy, Włochy i Polska), otrzymałyby wzajemian za zgodę na ten wyjątek od klauzuli największego uprzywilejowania zapewnienie, że (na okres trwania paktu naddunajskiego) cła na artykuły, dla nich znowu specjalnie ważne, nie będą podniesione ponad ich obecną wysokość, względnie nawet w poszczególnych wypadkach będą obniżone. Autor wyraża przytem nadzieję, że przy nowoczesnej technice rokowań handlowych uda się ułożyć takie listy towarów, że udzielone zniżki celne faktycznie wyjdą na korzyść tylko tych trzech państw. Pozostałe zaś państwa znalazłyby rekompensatę za zrzeczenie się formalnie przysługujących im praw we wzroście ogólnej siły nabywczej krajów naddunajskich. Hantos na tem tle analizuje dotychczasowe próby związania krajów naddunajskich (preferencja traktatów pokojowych, blok rolny, unja gospodarcza austriacko-niemiecka, plan Tardieu, konwencja o waloryzacji zbóż, pakt gospodarczy Małej Ententy, plan włoski i paktły rzymskie), wykazując, że żadne z dotychczasowych rozwiązań nie uwzględnia w takiej pełni wszystkich czynników i interesów wchodzących w grę. Z wywodów autora da się jednak wyczytać nadzieja, że pakt rzymski — zwłaszcza po rozmowach włosko-francuskich — zawiera w sobie załączki, które mogą doprowadzić do przeprowadzenia ogólnej reorganizacji gospodarczej nad Dunajem, do wprowadzenia w życie planu, któryby (str. 166): „stanowił związany, jednolity, szczegółowo przepracowany program, którego celem byłoby przywrócenie jedności gospodarczej obszarowi naddunajskiemu, z uwzględnieniem zaszłych zmian strukturalnych, politycznych i gospodarczych“.

Książka Hantosa wykazuje wielką bystrość w śledzeniu przyczyn, które uniemożliwiły realizację dotychczas proponowanych rozwiązań. Niewątpliwie słusznie zwraca on uwagę na wchodzące w grę interesy państw trzecich, choć w pewnych wypadkach można się nie zgadzać z jego szczegółową oceną wagi różnych czynników. Autor nie uwzględnia np. tego, że dominujące stanowisko Niemiec w imporcie pochodzi w dużej mierze stąd, że Niemcy pośredniczą w do-

stawie surowców zamorskich, które tylko ze względów techniczno-statystycznych idą na rachunek pozycji niemieckiej. Konsekwencja i prostolinijność proponowanego przez autora planu są pociągające. Chwila, w której książka się ukazuje, jest w pewnym sensie korzystniejsza dla odbudowy gospodarczej zagłębia naddunajskiego aniżeli np. przed trzema laty, w chwili wysunięcia planu Tardieu, kiedy Austria jeszcze żyła w atmosferze udaremnionej unii celnej niemiecko-austriackiej i na kongresie Międz. Izby Handlowej w r. 1932 wyraźnie tym planom się sprzeciwiała; obecnie zaś sympatje dla rozwiązania naddunajskiego wyraźnie w Austrii wzrosły. Można mieć jednak wątpliwość, czy autor nie ocenia zbyt optymistycznie możliwości wprowadzenia w życie daleko idących zmian w ustroju handlowo-politycznym omawianych państw. Gdyby każde z tych państw miało gospodarkę planową, gdyby władza polityczna mogła w każdym z nich przeprowadzać posunięcia, dyktowane jedynie względem na interes gospodarki społecznej jako całości a bez względu na zdanie tych podmiotów gospodarczych, których interesy musiałyby być poświęcone dla rozwoju innych gałęzi produkcji, możliwość realizacji całego planu znacznieby wzrosła. W rzeczywistości jednakże w każdym państwie zwiększenie przywozu z innych państw naddunajskich musi albo narazić na szwank te gałęzie gospodarstwa narodowego, które z danym importem konkurują — a w takim razie występujące trudności wewnętrzno-polityczne zahamują możliwość czynienia daleko idących ustępstw w podstawowym pakcie wielostronnym — albo też wywoła tendencję do utrzymania stałej objętości przywozu przez zmniejszenie przywozu z państw trzecich, które jednakże w tym wypadku znacznie trudniej zgodzą się na wprowadzenie takiego wprost ich krzywdzącego wyjątku od klauzuli największego uprzywilejowania.

Plan Hantosa uwzględnia specjalne stanowisko Polski w większej mierze aniżeli jakikolwiek poprzednio proponowany plan naddunajski. Trudno robić autorowi zarzut z tego, że w książce, krótkiej w stosunku do rozmiaru poruszanych zagadnień, przy omawianiu historii ostatnich umów handlowych Polski z państwami naddunajskimi, nie nadaje pełnej wagi szeregowi istotnych momentów, choć trudno nie podnieść, że np. zdanie, iż „deficyt (austriacki w obrocie z Polską) nie zostaje wyrównany w bilansie płatniczym, gdyż ruch turystów między Polską a Austrią gra zupełnie nieznaczającą rolę“ (str. 96), polega chyba na zupełnym nieporozumieniu. Słusznie podkreśla autor, że: o ile stosunki gospodarcze Niemiec z obszarem naddunajskim są najintensywniejsze w cyfrze bezwzględnej, o tyle Polska ma relatywnie największe zainteresowania w obszarze naddunajskim, gdzie w normalnych latach zbywa tamże więcej niż

ćwierć całego swojego wywozu“ (str. 165). Przykro więc uderza okoliczność, że autor, omawiając artykuły eksportowe sąsiadujących mocarstw, dla których państwa naddunajskie miałyby dać specjalne gwarancje co do niezmnieszenia przywozu, wymienia co do Polski jedynie „świnie i oleje mineralne“. Pominiecie tak ważnych sztan-darowych produktów eksportowych jak jaja, a przede wszystkim węgiel, może polegać na prostym zapomnieniu, ale też może być da-jącym do myślenia objawem zbyt daleko idącego optymizmu, z któ-rym autor patrzy na możliwość uzyskania zgody państw trzecich na przyjęcie w międzynarodowym prawie handlowym nowej „klauzuli naddunajskiej“.

j. k.

RUDOLF BRANDT: DONAURAUM... SCHICKSALRAUM.
Ein politischer Reisebericht. Hanseatische Verlagsanstalt. Hamburg
1935. Str. 96.

Podróż, którą autor odbył w lecie r. 1934, prowadzi przez Cze-chosłowację, Węgry, Jugosławię, Bułgarię, Rumunię i Ruś Podkar-packą. Autor podkreśla różnice między stosunkami przedwojennymi a obecnymi w obszarze naddunajskim. Za czasów istnienia monar-chji austro-węgierskiej cały ten obszar, a za jego pośrednictwem i Bliski Wschód, stały otworem dla promieniowania gospodarczego i kulturalnego Wiednia, jako reprezentanta i pośrednika niemiecko-ści. W obecnym stanie autor podkreśla przede wszystkim istnienie szeregu momentów, zagrażających stałości stosunków politycznych i gospodarczych, a więc z jednej strony problemy, wynikające bez-pośrednio z traktatów pokojowych — przede wszystkim rewizjonizm węgierski — z drugiej zaś strony problemy bądźto nierozwiązane, bądźto odnowione, jak stosunek Słowaków do państw czeskosłowac-kiego, problemy mniejszości polskiej i ukraińskiej, kryzys rolniczy na Węgrzech, trudności narodowościowe Jugosławji, ubóstwo w Buł-garii i zaledwie tam rozpoczęte odprężenie polityczne z Jugosławią, trudności gospodarcze i kontrasty społeczne w Rumunii. Autor pod-kreśla, że celowo nie porusza zupełnie problemu mniejszości nie-mieckiej w Czechosłowacji, natomiast przy każdej sposobności pod-kreśla bitność i żołnierskość przeważnej części narodów naddunaj-skich. Jak nić przewodnia jego obserwacji ciągnie się jednakże „nie-zniszczalna“ rola Niemiec — i jako potęgi gospodarczej, wciągają-cej w swą orbitę państwa naddunajskie, wywołującej tam skrzętnie przez autora notowane objawy sympatii, i jako kraju pochodzenia licznie rozsianych osad kolonizacyjnych.

Z rozmów swych z mężami stanu i politykami autor obszernie przytacza rozmowę z ministrem Beneszem, w której ten oświadczył, że zarówno sprawa restauracji Habsburgów jak i sprawa Anshlusu mogą po upływie szeregu lat stracić na ostrości, że natomiast kwestja naddunajska nie może być rozwiązana na dłuższą metę w sposób, któryby się nie liczył z uprawnionymi zainteresowaniami Niemiec na tym terenie.

j. k.

G. D. H. COLE: ISTOTNY SENS MARKSIZMU. 1935 r.

G. D. H. Cole, uczony oxfordzki, członek Labour Party, podjął się trudnego zadania zaktualizowania doktryny Marksa. Dzieło swoje zatytułował: „Istotny sens marksizmu“. Tytuł o tyle zwodniczy, że implikować może chęć reprodukcji intencji i pobudek twórczych Marksa; tymczasem Cole'a celem było: „wydobycie i oddzielenie w naukach Marksa tego, co jest dalej żywe i zdolne do rozwoju i przystosowania — tych przywilejów rzeczy żywych — od tego, co jest w nich martwe lub nieaktualne“.

Należy zgóry zaznaczyć, iż mimo że praca Cole'a ma chłodną temperaturę naukowego studjum, pozbawionego całkowicie uczuciowych akcentów wiernego ucznia wobec wielbionego mistrza — nie, wiele znajdziemy w niej elementów marksowskich, uznanych „za martwe lub nieaktualne“. Rzecz można, że z warsztatów reparacyjnych Cole'a Marks wyszedł nieomal że nietknięty, natomiast niewątpliwie unowocześniony i ze wzmocnioną atrakcyjnością. Dziwić się temu nie należy. Jest bowiem w Marksie takie małe teoretyczne źródółko, które nazwaćby można odmładzająco-asekuracyjnem. Źródłem tem, czy klapą bezpieczeństwa, jest słynna „dynamiczna“ metoda dialektyczna Marksa.

Odziedziczona po Heglu, „odidealizowana“ i urealizowana (nie zmaterjalizowana) przez Marksa, sprzeciwiająca się stosowaniu statycznej logiki formalnej do badania procesów historycznych — metoda ta pozostawia nieskończoną marzę dla wszelkiego rodzaju ewenementów w czasie i przestrzeni, znajdując dla nich zawsze wytłumaczenie w dialektycznym procesie sprzeczności i konfliktów. Wieczny ruch zapełniających się tez, antytez i syntez niesie w sobie wszelkie możliwości i mieni się nieskończoną ilością zmian. W tem „panta rhei“ to, co dziś nie istnieje, jutro ukaże się w historii na fali swej antytezy lub syntezy.

Zresztą nieliczne starcze uwiedłości wytyka Cole Marksowi. Jedną może z istotniejszych jest teza, iż rozwój kapitalizmu zepchnie wszystkie elementy drobnomieszczańskie do poziomu proletariatu

i wzmocni tem samym jego szeregi. Stało się przecież wręcz odwrotnie. Owe elementy drobnomieszczańskie wsiąknęły całkowicie w wielki system kapitalistyczny i dziś tworzą jego szeroką i mocną podstawę a jednocześnie i najodporniejszy pancierz przeciwko socjalizmowi. Jak dalece zaś drobnomieszczaństwo wezbrało na sile w ramach adoptowanego przez siebie systemu kapitalistycznego, świadczą jego olbrzymie wpływy polityczno-gospodarcze, zarówno realizowane poprzez demokratyczno-liberalistyczne ustroje jak i poprzez dyktatury. Tego Marks nie przewidywał.

Drugą niezaszczoną napozór wróżbą Marksa jest jego teoria „rosnącej nędzy“. Przewiduje ona, iż stopa życiowa klasy robotniczej obniży się absolutnie, nietylko zaś w stosunku do zwiększającego się udziału kapitalistów w ogólnym dochodzie społecznym. Fakty wydają się temu przeczyć, bo nie ulega wątpliwości, iż standard życia robotników podniósł się od czasów Marksa i powszechnie i bardzo wydawnie.

Lecz i tu proces dyalektyczny usprawiedliwia rzekomą pomyłkę Marksa. Jeśli kapitalizm uważał Marks za tezę, obejmującą cały szmat historii ludzkiej, a socjalizm za antytezę, która wytyczyć miała następną epokę, to moment przejściowy stanowi dla Marksa istotny okres, którego analizie poświęca całą swą doktrynę. Dlatego też mówiąc o wzrastającej nędzy proletariatu nie miał on na myśli tej epoki, w której kapitalizm był „ustrojem postępowym“, przyczyniającym się do rozwoju sił produkcyjnych, czyli kiedy był „tezą“, lecz ten okres, kiedy kapitalizm stawać się będzie nieprodukcyjny i nawet hamować produkcję — czyli wówczas, kiedy zamierać będzie jako „teza“, rodząc niejako swą „antytezę“ — socjalizm. Dzień dzisiejszy, czyli dzień gwałtownego przesilenia kapitalizmu i istotnego załamania się stopy życiowej klasy robotniczej, przywraca tedy aktualność teorii Marksa o „wzrastającej nędzy“ proletariatu, pozornie zaprzeczanej pół-wiecznym okresem „prosperity“.

Przeprowadzając rewizję Marksa, Cole atoli ominął pewien moment, który niewątpliwie podważa jeden z dogmatycznych filarów ortodoksyjnego marksizmu: jego międzynarodowość. Marks i jego ortodoksyjni wyznawcy problem przebudowy społecznej, walki i zwycięstwa socjalizmu, rozpatrują na platformie międzynarodowej, ponad głowami narodów. Solidarność międzynarodówki ma tu być warunkiem sine qua non realizacji socjalizmu. Rzeczywistość wydaje się przeczyć temu dogmatowi, i to tak dalece, że Cole wołał o tej pomyłce nie wspominać, aczkolwiek i tu dyalektyka niezawodnie byłaby mu zbawienna. Powstają bowiem ruchy skrajnie socjalizujące, ale rozprawiają się z kapitalizmem wyłącznie na platformie narodowej i platformy tej niesłuchanie starannie i zazdrośnie przestrzegają.

Dość tu za przykład podać narodowy socjalizm niemiecki (w jego programowym obliczu). Argument ortodoksyjnych marksistów o kamuflowanej asekuracji kapitalizmu pod postacią ruchów nacjonalistycznych nie wytrzymuje tu krytyki. Imponderabilja narodowo-państwowe reprezentują zupełnie autonomiczną i odrębną grupę pobudek psychicznych, z którą doskonale współdziałać mogą pobudki społeczno-gospodarcze, stanowiące głębę dla socjalizmu. Cole niewiele znalazł w Marksie do zrewidowania i skryształizowania, natomiast nacisk położył na pozytywną stronę doktryny. Po kolei analizuje, odrzuca w historii lub adoptuje do teraźniejszości: doktrynalne podstawy marksizmu, ową słynną metodę dialektyczną, marksowskie pojmowanie historii; rozważa następnie istotę kapitalizmu i tkwiące w nim sprzeczności, doprowadzić mające do socjalizmu. Omawia strukturę klasową społeczeństw i powstawanie klas. Mówiąc o rewolucji i dyktaturze proletariatu, Cole z charakterystyczną stanowczością podkreśla, iż celem socjalizmu jest społeczeństwo bezklasowe. Zrealizować je atoli może, jego zdaniem, tylko jedna klasa, proletariat. Ciekawy rozdział poświęca Cole teorii wartości Marksa, konfrontując ją z założeniami klasycznej burżuazyjnej ekonomii, opierającej się na przesłankach logiki formalnej, czyli rozumującej na podstawie uznanych za statyczne elementów. Z konfrontacji tej praca ujawnia się jako jedyny czynnik „statyczny“, bo wieczny, dyktujący miary w procesie wartościowania.

Praca Cole'a nie przekona oczywiście czytelnika, jednak zajmie go jasny, niezmiernie spokojny i rzeczowy wykład angielskiego uczonego.

J. Sz.

BIBLIOGRAFJA KSIĄŻEK O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Dzieje

Brown, Beatrice Curtis. — The Letters and Diplomatic Instructions of Queen Anne. London. Cassell.

Bursch, Hans. — Der Weltkrieg gegen das deutsche Volk. Aus Darstellungen und Quellen zusammengestellt. Breslau. F. Hirt. 224 str. Z 72 rys. i 16 map.

Cartellieri, Alexander. — Machtpolitik vor den Kreuzzügen. Jena. Fromann.

Cataluccio, Francesco. — Antonio di San Giuliano e la politica estera italiana dal 1900 al 1914. Firenze. A. Le Monnier. 175 str.

Coville, Alfred and Temperley, Harold. — Studies in Anglo-French History. London. Cambridge University Press.

Eggers, Kurt. — Rom gegen Reich. Ein Kapitel deutsch. Geschichte um Bismarck. Stuttgart. Gutbrod. 62 str.

Feldman, Józef. — Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774—1787. Vergennes wobec Polski. Kraków. Polska Akademia Umiejętności. 106 str. (Rozprawy Wydziału Hist.-Filozof. Ser. II, tom XLIV. N. 4. Ogól. Zbioru t. 69.)

Friedjung, Heinrich. — The Struggle for supremacy in Germany. 1859—1866. Translated by A. J. P. Taylor and W. L. McElwee. London. Macmillan.

Gluck, Władysław. — Sarajewo. Historia zamachu sarajewskiego. Kraków. Polskie Towarzystwo dla Badania Europy Wschodniej. 229 str. (Prace. Tom IX.)

Hemmer, Ernst. — Die deutschen Kriegserklärungen von 1914. Stuttgart. Kohlhammer. XVIII + 133 str. („Beiträge zur Geschichte d. Nachbismarckischen Zeit u. d. Weltkriegs“. Heft 25.)

Hindenburg, Gert, von. — Hindenburg. 1847—1934. London. Hutchinson.

Historicus. — Frankreichs 33 Eroberungskriege. (Les 33 invasions françaises.) Mit e. Vorwort von A. Ebray, ehem. franz.

Minister Resident. Aus d. franz. übersetzt. Genf. — Leipzig — Berlin. Internationaler Verlag. — Volckmar. 84 str.

Krofta, Kamil. — A Short History of Czechoslovakia. With a Foreword by J. G. Masaryk. Translated by W. Beardmore. London. Williams and Norgate.

Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 400-nej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego. Pod red. dr. prof. S. Ehrenkreutza. Wilno. Tow. Przyjaciół Nauk. (Zawiera m. in.: S. Kutrzeba. Charakter i wartość Unji Polsko-Litewskiej. — H. Łowmiański. Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego Unji Jagiellońskiej.)

Lambruschini, Luigi. — La mia nunziatura di Francia. A cura di Pietro Pirri. Bologna. N. Zanichelli. XVI + 366 str.

Lumbroso, Alberto. — Napoleone e il Mediterraneo. Vent'anni di guerra oceanica fra Gran Bretagna e Francia. Genova. P. de Fornari. XXXIX + 339 str. Z liczn. planszami. (I Libri del Mare della Lega Navale Italiana. N. 8.)

Marsengo, Maurice. — Héros sans gloire. Souvenirs d'un membre de la Mission Militaire Italienne près du G. Q. G. Russe. 1915—1917. Préface de E. Bodrero. Trad. de F. Hayward. Paris. Librairie Plon. Z 8 rys. i 2 map.

Maurras, Charles. — Louis XIV et la France. Paris. Les Editions du Cadran.

Mordacq, H. — Les Légendes de la Grande Guerre. Paris. E. Flammarion. 252 str.

Nuzzo, Anna. — La rivoluzione greca e la questione d'Oriente nella corrispondenza dei diplomatici napoletani 1820—1830. Salerno. 181 str.

Otnoszenija, Meždunarodnyja, w epochu imperializma. Dokumenty iz archiwow carskowo i wremennowo prawiłelstwa. 1878—1917. Tom VI. Czast 2. 5/VIII 1914 — 13/I 1915. Podgotowił k peczati A. A. Popow, pri uczastii B. J. Galinoj i W. W. Altmana. Moskwa — Leningrad. Gos. Soc. Ekon. Izdatelstwo. — Kommissija pri CIK SSSR po izdaniju dokumentow epochi imperializma pod red. M. N. Pokrowskowo.

Schüle, Ernst. — Russland und Frankreich vom Ausgang des Krimkrieges bis zum italienischen Krieg 1856—1859. Königsberg — Berlin. Ost-Europa-Verlag. IX + 167 str. („Osteuropäische Forschungen“. Neue Folge. Band 19.)

Vassal-Reig, Charles. — Richelieu et la Catalogne. Paris. Occitania. 170 str.

Prawo.

Bobrik, Rudolf. — Die Bedeutung der Exterritorialität der Gesandten im Zivilprozess. Würzburg. Tritsch. XVIII + 180 str. (Jena, Dissertation).

Kellmereit, Ewald. — Die Neuordnung der Staatsangehörigkeit unter Berücksichtigung Englands und Frankreichs. Königsberg. Behrendt. 56 str. (Dissertation).

Meyer, Alexander. — Völkerrechtlicher Schutz der friedlichen Personen und Sachen gegen Luftangriffe. Das geltende Kriebsrecht. Königsberg-Berlin. Ost-Europa-Verlag. V + 257 str. („Verkehrsrechtliche Schriften“. 4).

Wengler, Wilhelm. — Beiträge zum Problem der internationalen Doppelbesteuerung. Die Begriffsbildung im internationalen Steuerrecht. Berlin-Leipzig. De Gruyter. XIV + 198 str. („Beiträge zum ausländ. und internat. Privatrecht“. Heft 11).

Związki międzynarodowe.

Fäy, Bernard. — La Franc-Maçonnerie et la révolution intellectuelle du XVIII siècle. Paris. Edition de Cluny.

Hasselbacher, Friedrich. — Verfluchte Freimaurerei. Herausg. vom Propaganda-Ausschuss d. Institut zum Studium d. Freimaurerei. Berlin-Leipzig. Propaganda Verlag Hochmuth-Fritzsch.

Hebert, Max. — Les Chemins de la Paix. Petite Histoire Populaire de la Société des Nations. Paris. Edit. Rieder. 112 str.

Luz, Pierre de. — Lettre à un ami sur la nécessité d'un Concile. Helsinki (Finlande). — Paris. Librairie Académique. — Mesageries Hachette.

Noailly, Frédérique. — La Croix-Rouge au point de vue national et international. Préface de P. Des Gouttes. Paris. Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence R. Pichou et R. Durand-Auzias.

Wojna i Rozbrojenie.

Causes of War, The. By the Very Rev. W. R. Inge, Lord Beaverbrook, G. D. H. Cole, Sir Josiah Stamp, Sir Norman Angell, Aldous Huxley, Major Douglas, Sir Austen Chamberlain. Edited with an Introduction by H. J. Stenning. London. Allen and Unwin.

Cuénat, P. — La guerre aéro-chimique. Préface de P. Côté, anc. ministre de l'Air. Paris. Librairie E. S. I. 160 str.

Henderson, Arthur. — Labour's Way to Peace. London. Methuen.

Internacional, Tajnyj. Wojennyje koncerty za rabotoj. Perew. s angl A O. Zelenin o j. S pred. i primecz. S. M. W i s z n e w a. Moskwa. Gos. Wojennoje Izdatielstwo. 72 str.

Just, Artur W. — Militärmacht Sowjetunion. Studien zur polit. Situation Europas. Breslau. Korn. 103 str.

Milne A. A. — Peace with Honour. An Enquiry into the War Convention. London. Methuen.

Schwendemann, Karl. — Das Abrüstungssystem der Friedensverträge im Lichte der allgemeinen Abrüstungskonferenz. Berlin. Quadenverlag.

Tanin, O. and Yohan, E. — Militarism and Fascism in Japan. With an introduction by K. Radek. London. M. Lawrence.

Tuchaczewski, Michaił. — Wojennyje płany nynieszniej Germanii. Leningrad. 20 str.

Vegezzi et Rosenthaler. — La Suisse et la guerre aéro-chimique. Trad. par F. Ackermann. Paris. Editions de la Baconnière. 100 str. Z 11 fot.

Wehrgeist und Schule im Ausland. Herausg. von d. Deutsch. Gesellschaft für Wehrpolitik und Wehrwissenschaften. Hamburg. Hanseat. Verlag Anstalt. 121 str.

Woodman, D. — Les avions d'Hitler. Paris. E. Flammarion. 252 str. Z map. i tabl.

Wudman, Doroti. — Germanija woorużajetsia. Per. s angl. pod red. J. Segal. Predisłowie N. Kornewa. Moskwa. Socekgiz. 240 str.

Mniejszości.

Adriaticus (Friedrich Lange). — Die Deutschen im Südslavien. Berlin. Deutscher-Schutzbund Verlag. 43 str. (Taschenbuch des Grenz- und Auslandsdeutschtums).

Bauer, Viktor. — Der moderne Zionismus. Ziele und Zahlen. Prag. Barissia. 73 str. Z 1 map. („Schriften zur Diskussion des Zionismus“. N. 8).

Blosfeld, Paul. — Geschichte des deutschen Schulwesens in Estland 1919 — 1935. Reval. Wassermann. 87 + 95 str.

B r e y e r, Albert. — Deutsche Gaue in Mittelpolen. Plauen. Wolff. 42 str. Z illustr. („Ostdeutsche Heimatshefte“. Heft 4).

F r i e d m a n n, Franz. — Einige Zahlen über die tschechoslovakischen Juden. Prag. Barissia. 41 str. („Schriften zur Diskussion d. Zionismus“. N. 9).

H e i d e l c k, Friedrich. — Das Deutschtum in Westpreussen und Posen. Berlin. Deutscher-Schutzbund Verlag. 63 str. (Taschenbuch des Grenz- und Auslandsdeutschtums).

K r e b s, Hans und E n g e l h a r d t Eugen. — Die Weltfront. Stimmen zur Judenfrage. Berlin-Leipzig. Nibelungen Verlag. 141 str.

L a n g e, Friedrich. — Deutsches Volk in 15 Staaten. Leipzig. Reclam. 76 str. („Reclams Universal-Bibliothek“. Nr. 7303).

L e n z, Hellmuth. — Deutsches Schicksal an der Memel. Die Wahrheit über d. Memelland. München. J. F. Lehmanns Verlag. 79 str. Z 31 rys. i map.

L e s t c h i n s k y, Jakob. — Das jüdische Volk im neuen Europa. Die wirtschaftliche Lage der Juden in Ost- und Zentral-europa seit d. Weltkrieg. Prag. „Barissia“. 147 str. („Schriften zur Diskussion d. Zionismus“. Nr. 11/12).

M a d f e s, Isachar. — Historja sjonizmu. Tom I. Od zarania dziejów do śmierci dr. Herzla. Przekład E. Schneidschera. Lwów. Księg. I. Madfes. 237 str.

T u c k e r m a n n, Walther. — Eupen, Malmedy und die Vennbahn. Das altbelgisches Deutschtum. Berlin. Deutscher Schutzbund Verlag. 48 str. (Taschenbuch des Grenz- und Auslandsdeutschtums).

Sprawy ekonomiczne.

C z i b u l i ń s k i, Walter. — Internationaler Kapitalverkehr und Währungen. Ein Beitrag zur Diskussion d. Bedeutg. u. Leistungsgrenzen d. Goldwährg. Zeulenroda. Sporn. 71 str. (Königsberg, Dissertation).

F r i c k h ö f e r, Karl. — Die Stellung der deutschen Holzwirtschaft im Welthandel. Köln. May. 217 str. (Dissertation).

G a y e r, Arthur D. — Monetary Policy and Economic Stabilization. London. A. and C. Black.

G e r s d o r f, Gero Wolfgang. — Die Entwicklung der politischen Handelsvertragspolitik. Berlin. Junker und Dünhaupt. 180 str.

G l ü c k s m a n n, Robert. — Allgemeine Fremdensverkehrskunde. Berlin. Stämpfli. VIII + 159 str.

H a n t o s, Elemer. — Die Neuordnung des Donauraumes. Berlin-Wien. Heymann-Oesterr. Wirtschaftsverlag. 168 str. („Mitteleuropäische Wirtschaftsfragen“. Neue Folge. Band 1).

H e i n, Ruth. — Die französische Handelspolitik im letzten Jahrzehnt. Frankfurt a. M. Osterrieth. 103 str. (Bonn, Dissertation).

L a w s o n, R. N. — A Plan for the Organization of a European Air Service. London. Constable.

U l d e r u p J ü r g e n. — Der Stand des Weltluftverkehrs und seine Probleme. Berlin. Junker und Dünnhaupt. 157 str.

* * *. — La crise de l'étalon-or. Paris. Editions Albert.

Polityka narodów.

B a i n v i l l e, Jacques. — Les conséquences politiques de la paix. Paris. A. Fayard.

B o d i n u s, Fritz. — Der Vormarsch Japans. Konstanz, Kreuzlingen. - Hussverlag. 80 str.

G r o t e n, Curt. — Die Grundlagen der Rückgliederung des Saargebietes. Der Völkerbundsbericht vom Dezember 1934. Saarbrücken. Hofer. 47 str.

L a l, Chaman. — Secrets of Japan. Reveals the real secrets of Japan's phenomenal rise to power. A book entirely free from political prejudices and controversies. (By a leader of the moderate section of the Indian Labour Party). With a Foreword by Mr. S. Takashi. Tokyo. Kenkyusha Printing Company.

L o c k h a r d t, Robert Hamilton Bruce. — Als Diplomat, Bankmann und Journalist im Nachkriegseuropa. (Retreat from Glory). Übersetz. aus d. Engl. v. F. A r e n s. Stuttgart-Berlin. Deutsche Verlag Anstalt. 424 str.

N e r v a l, Gaston. — Autopsy of the Monroe Doctrine. New York. The Macmillan Company.

P i r r o n e, Joseph. — La Nouvelle Europe. Paris. J. Peyronnet.

R e h a n e k, Rudolf und K ö n i g Hans. — Sieg an der Saar. Die Saarabstimmung in Wort und Bild. Saarbrücken. Saarbrücker Druckerei und Verlag. 120 str. Z liczn. ilustr.

R o m a i n s, Jules. — Le couple France-Allemagne. Deutsch. Bearb. Übersetzung von Dr. P. V e r d e l o t. Mit. e. Vorwort v. Prof. Dr. F. G r i m m. Berlin. Batschari-Verlag. 146 str.

Schwendemann, Karl. — Frankreich und die angeblichen deutschen Geheimrüstungen. Berlin. Quadenverlag.

Kolonje.

Canevari, Emilio e Comisso, Giovanni. — Il generale Tomasso Salsa e le sue campagne coloniali. Lettere e documenti. Milano-Verona. A. Mondadori. Z 29 ilustr., 2 autogr. i 7 map. VIII + 467 str.

Caprivi, Leopold. — Die Ostafrikanische Frage und der Helgoland-Sansibar-Vertrag. Berlin. Triltz und Huther. 55 str. (Bonn, Dissertation).

Delebecque, J. — Gordon et le drame de Khartoum 1882. Paris. Librairie Hachette.

Giannitrapani, Luigi. — Gli accordi coloniali italo-francesi del 7 gennaio 1935. Brevi note. Con 2 cartine geografiche e 6 illustrazioni. Firenze. R. Bemporad e figlio.

Klineberg, Otto. — Negro Intelligence and Selective Migration. New York - London. Columbia University Press. - Milford.

Liddel Hart, B. H. — La vie du colonel Lawrence. Paris. Nouvelle Revue Critique. 320 str.

Martonne, E. de. — Cartographie coloniale. Paris. Librairie Larose. 300 str. (Collection „Les Manuels Coloniaux“. N. 8).

Mull, Otto. — Frankreichs Überseereich. (Das französische Grossreich: Übersee). Länderkunde und Geopolitik. Berlin-Leipzig. De Gruyter. 164 str. („Sammlung Götschen“ Nr. 1089).

Morrell, W. P. — New Zealand. London. The Modern World.

Needham, J. S. — White and Black in Australia. London. S. P. C. K. For the National Missionary Council of Australia.

Pronin, Aleksiej. — Klassowaja borba i konstitucionnyje rieformy britanskawo impierializma w Indii. Pod red. C. Arutinowa. Moskwa. Naucz.-Isslied. Associacija po Izuczeniju Nacionalnych i Klassowych Problem. 171 str. (Trudy. Wypusk XVII).

Touzet, A. — Fédéralisme financier et finances indochinoises. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 189 str.

Polonica varia.

Bauer, Karol. — Die polnische Zentral-Fondsbörse. Eine Untersuchung über ihr Wesen und ihre Bedeutung für d. Wirtschaft Polens. Wien. Eigenverlag. (Dissertation).

Bornstein, Leo. — Der Aussenhandel Polens. Wien. Selbstverlag. (Dissertation).

Code des obligations de la République de Pologne. Trad. par S. Sieczkowski, J. Wasilkowski et H. Mazeaud. Preface de H. Capitant. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 188 str.

Instrukcija, Polska, po wypełnieniu polewowych robot wojenno-inżynierych. Per. s polsk. A. Starunina. Spred. D. M. Karbyszewa. Cz. I. Moskwa. Gos. Wojen. Izdat. 82 str.

Korolkow, Georgij. — Łodzinska opieracja. 2 nojabria — 14 dekabria 1914. Moskwa. Gos. Wojen. Izdat. 208 str. Z 30 tabl. i bibljografja 15 tytułów.

Lischi Dario (Darioski). — Polonia d'oggi. Impressioni e ricordi. Pisa. Succ. Fratelli Nistri. 205 str. Z plansz.

Muhl, John. — Die Danziger Höhe. Danzig. Kafemann. 40 str. Z 2 rys. („Führer d. Staatl. Landesmus. f. Danziger Geschichte“. Heft 13).

Piłsudski, Józef. — Gesetz und Ehre. (Werke, Ausz.). Auswahl und Übertragung von H. Koitz. Jena. Diederichs. 225 str. Z 4 ilustr. i 3 map.

Quade, Willi. — Das Danziger Werder. Danzig. Kafemann. 40 str. Z rys. („Führer“ wie oben, s. Muhl J., Heft 2).

Bibljografja.

Bibliographie critique des principaux travaux parus sur l'histoire, de 1600 à 1919, en 1932 et 1933. Publié par le Comité de Direction de la „Revue d'Histoire Moderne“. Analyses d'ouvrages parus en Allemagne, Belgique, Danemark, Espagne, Etats-Unis, Finlande, France, Grande-Bretagne, Hongrie, Italie, Norvege, Pays-Bas, Pologne, Roumanie, Suède, Tchécoslovaquie, Yougoslavie.

Kryczyński, Leon Najman Mirza. — Bibljografja do historii Tatarów polskich. Zamość. XV + 69 str.

Kazimierz Gleyden Zieleniewski

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:

w Warszawie Zł. 40
w kraju z przesyłką pocztową „ 43
zagranicą „ 46

półroczna:

w Warszawie Zł. 20.—
w kraju z przesyłką poczt. „ 21.50
zagranicą „ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:

WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

Adres Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:

DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA

Sp. z o. o.

Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:

TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

cod.

530

1935
6

CZASOPISMA 3

